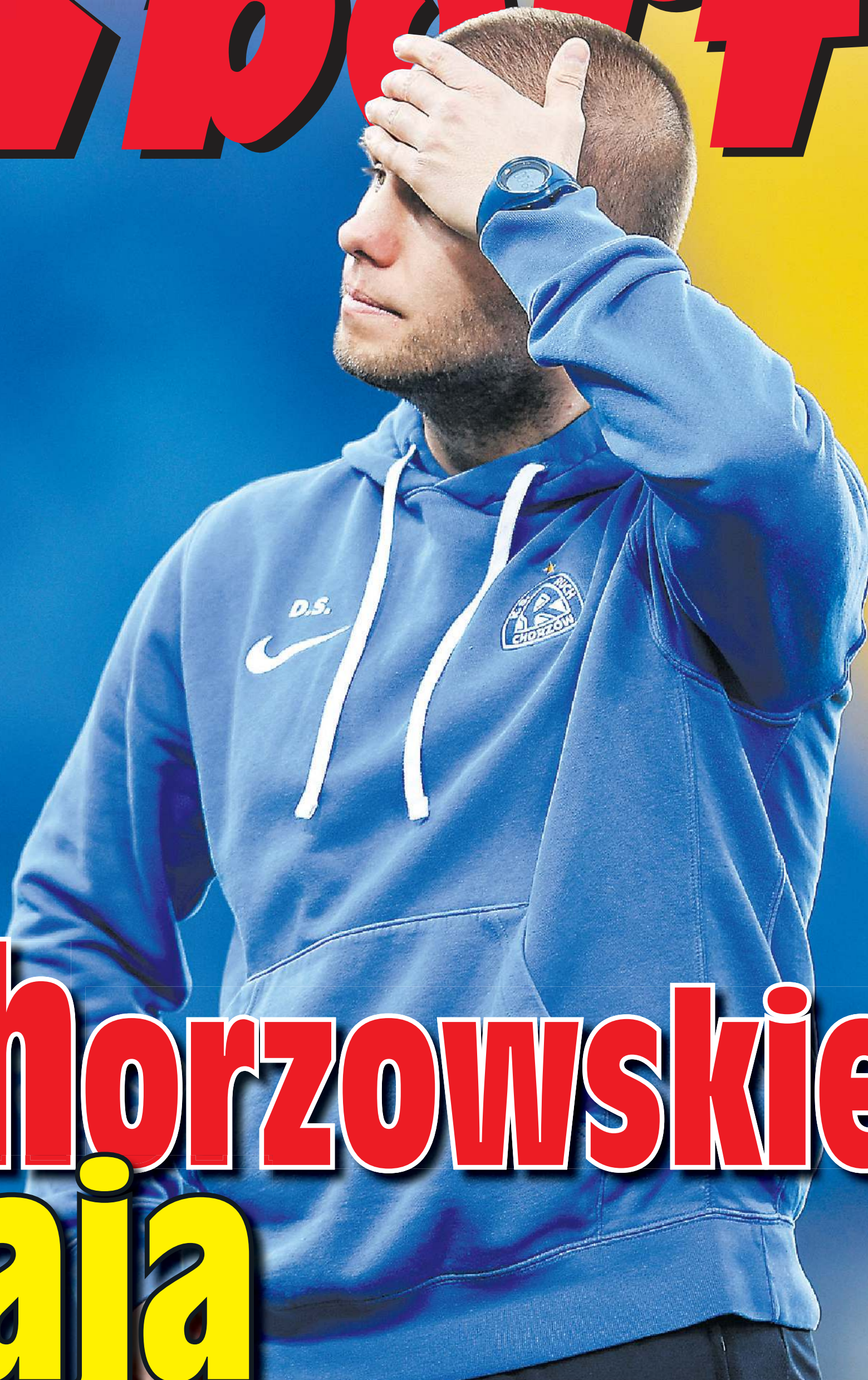




14 kwietnia 2025

NR 87 (18178)

Sport



Chorzowskie jaja

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Raków	28	59	42:18	17	8	3	14	27	22:12	8	3	3	14	32	20:6	9	5	0
2. Lech	28	56	52:25	18	2	8	14	36	35:10	12	0	2	14	20	17:15	6	2	6
3. Jagiellonia (m, sp)	28	55	49:32	16	7	5	14	31	30:14	9	4	1	14	24	19:18	7	3	4
4. Pogoń	28	47	46:30	14	5	9	14	34	29:11	11	1	2	14	13	17:19	3	4	7
5. Legia	28	44	50:37	12	8	8	14	27	28:14	8	3	3	14	17	22:23	4	5	5
6. Cracovia	28	42	50:45	11	9	8	15	18	27:27	4	6	5	13	24	23:18	7	3	3
7. Górnik	28	40	39:35	12	4	12	14	23	21:14	7	2	5	14	17	18:21	5	2	7
8. Motor (b)	28	40	41:48	11	7	10	14	22	24:21	6	4	4	14	18	17:27	5	3	6
9. Katowice (b)	28	39	38:37	11	6	11	14	25	19:11	6	4	3	14	14	19:26	4	2	8
10. Piast	28	37	29:30	9	10	9	14	18	16:18	4	6	4	14	19	13:12	5	4	5
11. Korona	28	36	27:37	9	9	10	14	20	16:18	6	2	6	14	16	11:19	3	7	4
12. Widzew	28	36	33:41	10	6	12	14	23	16:16	7	2	5	14	13	17:25	3	4	7
13. Radomiak	28	34	38:43	10	4	14	14	19	21:17	5	4	5	14	15	17:26	5	0	9
14. Zagłębie	28	29	24:41	8	5	14	14	17	14:19	5	2	7	14	12	10:22	3	3	8
15. Puszcza	28	26	27:42	6	8	14	13	17	18:19	4	5	4	15	9	9:23	2	3	10
16. Śląsk	28	25	33:43	5	10	13	14	15	17:18	3	6	5	14	10	16:25	2	4	8
17. Stal	27	24	28:43	6	6	15	14	19	17:18	5	4	5	13	5	11:25	1	2	10
18. Lechia (b)	27	24	27:46	6	6	15	13	14	9:17	4	2	7	14	10	18:29	2	4	8
1- elim. LM, 2-3+PP- elim. LKE, 16-18 - spadek.																		

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	3:1	1:2	0:0	1:1	2:4	1:3	1:1
GKS	10.05.		2:1	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	0:0	3:1	3:1	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górnik	0:1	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	1:2	4:0	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.		3:1	2:1	3:2	1:1	3:0	1:1	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	1:3	17.05.	2:1	2:0	2:1	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	2:0		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	1:0	10.05.	1:0		0:2	0:2	26.04.	0:3	0:2	1:0	1:2	13.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	0:1	1:1	10.05.	19.04.		5:2	1:2	0:0	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	26.04.	3:2	1:0	0:2	1:1	1:2	1:1	3:3		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	4:1	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	1:0	2:3		2:1	1:1	3.05.	0:3	2:2	2:0	0:2	1:0
Pogoń	5:2	4:0	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	2:1	26.04.		19.04.	1:1	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	2:1	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1:1	0:1
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	3:1	3:2	2:2	0:1	1:0	2:0	2:1		1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	1:1	0:1	19.04.	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.		1:4	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	3:1	1:1	1:1	1:1	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3.05.
Widzew	1:1	1:0	0:2	0:1	0:1	2:1	2:0	3.05.	19.04.	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	2:1	1:3	1:1	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	31.03.	26.04.	3:0	10.05.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz
Wychodzenie
na prostą

Pierwszą drużyną, która zamykała tabelę ekstraklasy, była Korona, bo w inauguracji sezonu 2024/25 przegrała 0:3 z Pogonią. Kielczanie ostatnie miejsce okupowali do czwartej kolejki, po czym zastąpiła ich Lechia. Potem na szarym końcu była Stal (7-9 kolejka), aż wreszcie czerwoną latarnią został wciąż urzędujący wicemistrz Polski, Śląsk. Był koniec września, stało się to po porażce z Motorem 1:2, piątej w dziesiątym spotkaniu. Potem jeszcze ostatnie miejsce przez dwie kolejki okupowała Puszcza, ale w 14. kolejce wrócił na nią Śląsk i na dnie był długo, do soboty, do 28. kolejki. W końcu ekipie stowarskiego szkoleniowca Ante Szimundży udało się opuścić mało zaszczytne miejsce.

Jak najbardziej zastużenie, bo przecież po efektownej wygranej z „Pasami” na jej terenie. Śląsk, który przecież w pierwszych kolejkach drugiej części rozgrywek wcale nie punktował dobrze (trzy porażki w pierwszych meczach 2025), teraz rozkręcił się na dobre! Wiosną jedenastka z Dolnego Śląska zdobyła już 15 „oczek”. To o pięć więcej niż Lechia i o dziesięć więcej niż Stal (najgorsza w tym roku), czyli zespoły, które grają w poniedziałek wieczorem.

We Wrocławiu mają powody do optymizmu, choć oczywiście na radość trzeba czekać do 24 maja. W poprzednim sezonie o Śląsku pisano, że wicemistrzostwo zdobył na wyrost, w dużej mierze słabością rywali. Wrocławianie nie byli tacy mocni, żeby być tak wysoko, natomiast teraz nie są tacy stabi, żeby spaść.

Z drugiej strony przypomnijmy sobie, co było dwa lata temu. Po 28 kolejkach Śląsk miał wprawdzie więcej punktów niż teraz, bo 31, ale był na pozycji numer 15, z taką samą ilością „oczek”, jak będąc na spadkowym, 16. miejscu Zagłębie. Wówczas z ligi spadła Wista Płock, będąca w tamtym okresie na... 9. miejscu. Dla dwukrotnego mistrza Polski ligę w końcówce, w ostatniej kolejce, uratował trener Jacek Magiera. Teraz ten szkoleniowiec z dziesiątkami tysięcy fanów Śląska kibicuje w walce o pozostanie w ekstraklasie. Niesamowite jest to wsparcie i było to też widać w sobotę w Krakowie. A ostatnie mecze we Wrocławiu? Mimo że drużyna była na ostatnim miejscu, to na widowni znalazło się 30 tys. kibiców. Z takim wsparciem łatwiej walczyć!

Mecz dwóch
połówek

Lech wygrał, ale pod koniec drżał o wynik.

Pierwsza połowa to była totalna dominacja „Kolejorza”. Goście znali wynik sobotniego spotkania Rakowa Częstochowa z Radomiakiem i nie chcieli być gorsi. Drogę do bramki udało się im znaleźć w 15 min. Piłka z boku pola karnego trafiła pod nogi Patrika Walemarka, a szwedzki skrzydłowy pokazał swoją specjalność i precyzyjnym strzałem lewą nogą dał Lechowi prowadzenie. 23-latek po-

twierdza świetną formę w ostatnich tygodniach. Goście szukali podwyższenia wyniku, ale strzały Walemarka i Filipa Jagiełły zostały wyłapane przez debiutującego w bramce Motoru, Gaspara Tratnika. W 37 min było jednak 2:0! „Lechici” wyprowadzili szybki kontratak, piłkę dostał Daniel Hakans, który prostopadłe obok służył Mikaela Ishaka, a Szwed pewnie umieścił piłkę w bramce. W pierwszej części gry podopieczni Mateusza

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR	LECH
48 posiadanie piłki	52
6 strzały celne	6
9 strzały niecelne	7
6 rzuty różne	4
1 spalone	4
11 faule	11
0 żółte kartki	1

Stolarskiego próbowali zagrozić wrzutkami, ale każda z nich kończyła się w rękawicach Bartosza Mrozka.

W drugiej połowie oba zespoły zamieniły

OCENA MECZU ★★★

1:2

(0:2)

MOTOR

Lublin

LECH

Poznań

0:1 – Walemark, 15 min, 0:2 – Ishak, 37 min (asysta Hakans), 1:2 – Król, 69 min (asysta Bartos)

MOTOR: Tratnik 5 – Wójcik 5, Najemski 4, Bartos 4, Luberecki 5 – Łabojko 3 (67. Samper 4), Wolski 5, Simon 3 (46. Caliskaner 5) – Ndiaye 4 (78. Ceglaz niesklas.), Mraz 3 (78. Augustin niesklas.), van Hoven 3 (46. Król 6). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Rosa, P. Stolarski, Palacz, Scalet.

LECH: Mrozek 6 – Carstensen 5 (78. Pereira niesklas.), Salamon 5 (59. Mońka 4), Milić 5, Gurgul 5 – Jagiełto 5, Kozubal 5, Walemark 6 (59. Lisman 5) – Gholizadeh 6 (78. Hotić niesklas.), Ishak 6 (85. Fiabema niesklas.), Hakans 5. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bednarek, Doglas, Pingot, Gonzalez.

Sędziował Yusuke Araki (Japonia) – 6. Asystenci: Jun Mihara, Kota Watanabe (oba Japonia). Czas gry 97 min (45+52). **Widzów** 15200.

Żółta kartka Jagiełto (53. faul).

Piłkarz meczu – Patrik WALEMARK

się rolami i to Motor raz po raz atakował bramkę gości. Dużo ożywienia wnieśli Michał Król i Kaan Caliskaner, którzy weszli w przerwie. I to właśnie ten pierwszy strzelił gola kontaktowego w 69 min. Wrzut-

ka z rzutu różnego, świetne zgranie Marka Bartosa i piłkę z bliska uderzył pomocnik Motoru. Michał Gurgul próbował jeszcze ratować sytuację na linii bramkowej, ale zaliczył kiks i futbolówka wtoczyła się do bramki. W tym momencie zespół trenera Stolarskiego zaczął jeszcze bardziej dominować. Do tego stopnia, że podopieczni Nielsa Frederiksen nie mogli wymienić kilku podań. Jednak Motor więcej goli nie strzelił, choć świetne okazje mieli Piotr Ceglaz, który uderzył piętą, ale piłka zatrzymała się na słupku, a także w ostatniej akcji meczu Tratnik, bramkarz gospodarzy, ale jego uderzenie wyłapał Mrozek.

Miłosz Cebo

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Motor nie załamał się po pierwszej połowie, tylko wziął sprawy w swoje ręce i był blisko wyrównania.



Trzech lublinian nie było w stanie zatrzymać Patrika Walemarka.

WYNIKI 28. KOLEJKI

Zagłębie Lubin – Górnik Zabrze	2:1 (0:1)
Korona Kielce – Widzew Łódź	2:1 (0:0)
GKS Katowice – Puszcza Niepołomice	3:1 (0:1)
Cracovia – Śląsk Wrocław	2:4 (1:1)
Raków Częstochowa – Radomiak	2:1 (0:0)
Piast Gliwice – Pogoń Szczecin	2:1 (1:0)
Motor Lublin – Lech Poznań	1:2 (0:2)
Legia Warszawa – Jagiellonia Białystok	0:1 (0:1)
Lechia Gdańsk – Stal Mielec	dziś, 19.00

PROGRAM 29. KOLEJKI (19-22.04.)

Sobota	Piast Gliwice – Korona Kielce	12.15
	Śląsk Wrocław – GKS Katowice	14.45
	Widzew Łódź – Motor Lublin	17.30
	Pogoń Szczecin – Raków Częstochowa	20.15
	Puszcza Niepołomice – Radomiak	12.15
Poniedziałek	Jagiellonia Białystok – Zagłębie Lubin	14.45
	Legia Warszawa – Lechia Gdańsk	17.30
	Lech Poznań – Cracovia	20.15
	Stal Mielec – Górnik Zabrze	19.00
Wtorek		

WYGRANI...

1. Wychodzą na prostą

■ Ante Szymundza powoli stara się wyprowadzić wrocławian ze strefy spadkowej. Śląsk strzelił w sobotę Cracovii cztery gole, dzięki czemu przedłużył świetną passę. Wicemistrz Polski nie przegrał pięciu kolejnych meczów – zremisował z Pogonią i Motorem, a wygrał ze Stalą, Lechem oraz „Pasami”. Po raz ostatni wrocławianie przegrali 2 marca, z Legią (1:3). Dzięki trzem punktom Śląskowi już naprawdę niewiele brakuje do znalezienia się nad „kreską”.

2. Dublet ojca

■ Po raz pierwszy w tym sezonie GKS Katowice wygrał spotkanie, w którym jako pierwszy stracił gola. Katowiczanie po pierwszej połowie przegrywali 0:1 z Puszczą, ale po zmianie stron ge-

nialnie zaczął grać Sebastian Bergier. 25-atek zaliczył pierwszy dublet w ekstraklasie, a bramki zadedykował swojej nowo narodzonej córce. W obu bramkach wykazał się instynktem strzeleckim, ale szczególnie drugie trafienie, gdy przelobował bramkarza, mogło się podobać.

3. Wyczekany gol

■ Leonardo Rocha zimą przeniósł się z Radomiaka do Rakowa. Trener Marek Papszun jeszcze ani razu nie wystawił go w pierwszym składzie, ale Portugalczyk wchodząc z ławki, pracował na premierowego gola w barwach częstochowskiego zespołu. W końcu przełamał się i strzelił bramkę... Radomiakowi. Gol był o tyle ważny, że zapewnił Rakowowi trzy punkty. Dwumetrowy napastnik, jak do tego przyzwyczajai, pokonał bramkarza głową.

PRZEGRANI...

1. Znowu porażka...

■ Kibice Górnika powoli mogą tracić cierpliwość do piłkarzy Jana Urbana. Zawodnicy z Zabrza w ostatnich trzech meczach powinni zdobyć mnóstwo goli i odnieść trzy zwycięstwa, a w sumie trzy razy wpisali się na listę strzelców i trzy razy przegrali 1:2. Piątkowe starcie z Zagłębiem było bardzo podobne do meczu z Legią – Górnik prowadził 1:0 po pierwszej połowie, choć powinno być nawet 3:0, a po zmianie stron nagle stracił dwa gole.

2. Nieswojo na wyjeździe

■ Po tym, jak w poprzedni weekend Pogoń pokonała GKS Katowice 4:0, zespół prowadzony przez Roberta Krolendowicza przegrał na wyjeździe z Piastem 1:2. Nie ma

w tym przypadku, ponieważ „Portowcy” nie radzą sobie najlepiej w roli gości. W tym sezonie na wyjeździe wygrali tylko trzy mecze, cztery razy zremisowali, a w niedzielne popołudnie ponieśli czwartą porażkę. Nawet piękny gol Efthymiosa Koulourisa nie uratował szczecinian.

3. Pogromca znaleziony

■ Skończyła się fantastyczna passa trenera Widzewa, Żeljko Sopicia. Odkąd w marcu objął zespół łódzianie wygrali dwa mecze wynikiem 2:0. Najpierw pokonali Piast, później Lechię. W końcu znaleźli pogromcę, a stała się nim Korona. Kielczanie wygrali 2:1, a wszystkie gole padły w drugiej połowie. Co ciekawe, Juljan Shehu w trzecim meczu z rzędu wpisał się na listę strzelców, ale tym razem spotkanie nie zakończyło się zadowalającym wynikiem dla Widzewa. **(KD)**



Ilja Szkurin dwa razy trafił do siatki i dwa razy nie...

Niefart „Wojskowych

Legii anulowano dwie bramki i przegrała, choć była lepsza od mistrzów Polski.

Drużyna stołeczna stanęła przed doskonałą okazją, żeby zbliżyć się do podium. Krótko przed jej meczem z Jagiellonią punkty w Gliwicach straciła Pogoń Szczecin. Tym samym gdyby „Wojskowi” wygrali z białostoczanami, zrównaliby się punktami z „Portowcami”. Na to jednak drużyna Goncalo Feio musiała zapracować. Spotkanie było ciekawe nie tylko z powodu tego, że Legia miała coś do ugrania. Przede wszystkim trzeba było zwrócić uwagę na to, że oba kluby to uczestnicy Ligi Konferencji. Obie ekipy w miniony czwartek przegrały pierwsze mecze w ćwierćfinale (Legia 0:3 z Chelsea, a Jagiellonia 0:2 z Betisem). To dodawało koloru spotkaniu dla tych, którzy chcieli się przekonać, która z polskich ekip grających w LK jest lepsza!

Mały błąd...

Patrząc przez pryzmat posiadania piłki, w pierwszej połowie nieznacznie lepiej wyglądali gospodarze. Cóż jednak z tego, skoro do szatni w doskonałych humorach wracali przyjezdni z Podlaski. Jagiellonia w ostatnim minutach pierwszej połowy wyszła na prowadzenie za sprawą gola Darko Czurlinowa. Zawodnik z Macedonii Północnej świetnie odnalazł się w polu karnym po tym, jak strzał sprzed pola karnego nieszczęśliwie zablokował Steve Kapuadi. Francuz źle interweniował, bo futbolówka spadła wprost pod no-

Legia Warszawa

OCENA MECZU ★★★

0:1
(0:1)

Jagiellonia Białystok

0:1 – Czurlinow, 41 min (bez asysty)

LEGIA: Tobiasz 5 – Pankov 3 (65. Kun 4), Ziółkowski 4, Kapuadi 4, Vinagre 5 – Elitim 4 (65. Goncalves 4), Oyedele 5, Morishita 5 – Chodyna 4 (76. Biczachczjan niesklas.), Szkurin 6, Luquinhas 4 (76. Urbański niesklas.). Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Kovacević, Augustyniak, Pekhart, Barcia, Szczepaniak.

JAGIELLONIA: Abramowicz 7 – Wojtuszek 5 (81. Stojinović niesklas.), Skrzypczak 7, Ebose 6, Moutinho 5 – Flach niesklas. (5. T. Silva 3; 68. Kubicki 3), Romanczuk 6, Imaz 5 (81. Diaby Fadiga niesklas.) – Hansen 5, Pululu 4, Czurlinow 6 (81. Villar niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Stryjek, Pietuszewski, Polak, Semedo.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 7. Asystenci: Adam Kupsik (Poznań) i Adam Karasiewicz (Wrocław). Czas gry 95 min (47+48). **Widzów** 25347.

Żółte kartki: Pankov (19. faul) – T. Silva (21. faul), Wojtuszek (56. faul), Stojinović (90+1. niesportowe zachowanie), **czerwona** Stojinović (90+3. druga żółta)

Piłkarz meczu – Mateusz SKRZYP CZAK

gi Czurlinowa, a ten szybkim strzałem pokonał Kacpra Tobiasza.

Pech Szkurina

Należy jednak podkreślić, że gol padł chwilę po tym, jak do siatki trafił Ilja Szkurin. Problem Białorusina polegał na tym, że bramka nie została uznana przez sędziego Damiana Sylwestrzaka i jego asystentów. Czujni arbitrzy dopatrzili się spalonego Maxiego Oyedele, który dogrywał do snajpera z lewego skrzydła. Minimalnie przekroczył linię obrony, ale w erze VAR-u żaden błąd się nie ukryje.

Pech Szkurina, który był niezwykle aktywny i widać było, że jest w dobrej formie, nie opuścił także po zmianie stron. 25-latek już

w 46 min pokonał Sławomira Abramowicza, ale sędziowie znów nie uznali bramki Białorusina, ale długo nie było wiadomo, dlaczego napastnik został „ograbiony” z gola, bo w tym przypadku nie było mowy o spalonym. Sprawę wyjaśniły powtórki – przy wyrzucie piłki z autu Radovan Pankov znacząco przekroczył linię boczną, czym przekroczył przepisy. Sędziowie byli bezlitośni, ale słusznie nie uznali trafienia Białorusina.

Nerwy!

Obie sytuacje spowodowały, że Szkurin musiał poczuć ogromną wściekłość. Widać to było w jego poczynaniach boiskowych. Choć od początku spotkania starał się być widoczny w ofen-

MÓWIĄ LICZBY

	LEGIA	JAGIELLONIA
	60 posiadanie piłki	40
3	strzały celne	2
17	strzały niecelne	10
5	rzuty różne	3
15	faule	15
1	spalone	2
1	żółte kartki	4
0	czerwone kartki	1

sywie, jego aktywność jeszcze wzrosła. Dostawał od partnerów piłki w pole karne i próbował strzelać praktycznie z każdej pozycji. Legia przeważała, co też pomagało warszawskiej „dziewiątce”, ale nie przynosiło skutku w postaci wyrównania. Ponadto Legia nie mogła skupiać się wyłącznie na ataku, ale musiała także uważać na kontrataki Jagiellonii, która w ciągu kilku sekund potrafiła przemieścić się z własnej połowy pod pole karne Tobiasza. Działo się więc po jednej i po drugiej stronie, ale kolejne bramki nie padały.

Bezskuteczne ataki

Nie tylko Szkurin miał ogromne problemy ze strzeleniem gola. Pech dopadł także rezerwowego Claude Goncalvesa. Znalazł się w doskonałej okazji w 85 min po dośrodkowaniu z lewego skrzydła. Uderzył głową i centymetrów brakowało, żeby został bohaterem „Wojskowych”, bo piłka zatrzymała się na słupku. W ostatnich minutach prób Legii było więcej, a kończyła mecz w przewadze po czerwonej kartce dla Duszana Stojinovicia... Nic to nie zmieniło. Abramowicz wrócił do Białego stoku z czystym kontem.

Kacper Janosza



Na kłopoty... Rocha!

Radość Portugalczyka po strzeleniu premierowej bramki w nowych barwach.

„Medaliki” wykonały kolejny krok w kierunku mistrzostwa. Zaczęło się sptać 750 tysięcy euro wydane na Leonardo Rochę.

Spotkanie rozpoczęło się, jak na wszystkich stadionach ekstraklasy, minutą ciszy dla uczczenia byłego selekcjonera reprezentacji Polski Leo Beenhakera. W składzie gości zabrakło lidera Jana Grzesika, który rozchorował się przed meczem. Do defensywy gospodarzy wrócił po pauzie za kartki Fran Tudor.

Raków rozpoczął w swoim stylu – spokojnie. W ataku pozycyjnym próbował zgryźć szczelną i dobrze zorganizowaną defensywę Radomiaka. Dlatego długo żadna z drużyn nie była w stanie wykreować sytuacji do zdobycia bramki. Dopiero w 26 minucie po strzale Iviego Lopeza i rykoszecie Maciej Kikolski wybił na rzut rożny futbolówkę, która zmierzała pod poprzeczkę. Identyfikacja sytuacji miała miejsce w 42 minucie,

gdy bramkarz gości udanie interweniował po strzale Gustava Berggrena i dwóch rykoszetach. Goście najlepszą okazję mieli w kolejnej akcji, gdy Kacper Trelowski wygrał pojedynek z Capitą.

Po przerwie częstochowianie nadal męczyli się w ataku pozycyjnym, w dodatku popełnili banalny błąd w tyłach. Wykorzystał to kapitan Rafał Wolski, który łatwo ograł Tudora i pokonał Trelowskiego. Takiego „gonga” potrzebowali częstochowianie, którzy błyskawicznie po kapitalnym uderzeniu Lopeza wyrównali. Za chwilę Berggren posłał piłkę o centymetry obok słupka, podobnie jak najsukuteczniejszy do tej pory strzelec... Radomiaka, rezerwowi Leonar-

do Rocha (zimną dołączył do Rakowa). Była to znakomita zmiana Marka Papszuna, bowiem po centrze z rzutu rożnego Lopeza częstochowski dwumetrowiec głową zdobył swoją premierową bramkę w Częstochowie. Bramka była jeszcze sprawdzana przez VAR, a w międzyczasie zagołowała się ławka rezerwowych Radomiaka i czerwoną kartkę zobaczył asystent Joao Henriqueza.

Choć Radomiak atakował do końca meczu, piłkarze z Częstochowy nie powielili błędów z Niepołomic, gdzie zabrakło im docięnięcia, dobicia i zamknięcia praktycznie wygranego meczu.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★★	
Raków Częstochowa	Radom Radom
2:1 (0:0)	

0:1 – Wolski, 52 min (asysta Dadaszov), 1:1 – Lopez, 53 min (asysta Koczergin), 2:1 – Rocha, 63 min (głową, asysta Lopez)

RAKÓW: Trelowski 6 – Tudor 4, Arsenic 5 (82. Rodin niesklas.), Svarnas 5 – Jean Carlos 5, Berggren 6, Koczergin 6 (82. Barath niesklas.), Otieno 6 – Ivi Lopez 7 (82. Makuch niesklas.), Amorim 4 (54. Rocha 4) – Brunos 6. Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Kuciak, Mosór, Lederman, Plawsić, Diaz.

RADOMIAK: Kikolski 6 – Burch 5, Agouzoul 5, Kingue 5, Henrique 5 – Kaput 6, Jordao 5 (73. Golubickas niesklas.) – Ouattara 5, Wolski 5 (73. Alves niesklas.), Capita 6 – Dadaszov 5 (76. Perotti niesklas.). Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Koptas, Leandro, Barbosa, Pestka, Ramos, Zimovski.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) – 7. Asystenci: Sebastian Mucha (Kraków) i Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry** 96 min (40+48). **Widzów** 5426. **Żółte kartki:** Henrique (16. faul), Kikolski (32. gra na czas), Dadaszov (45+1. faul) – Svarnas (86. gra na czas).

Piłkarz meczu – Ivi LOPEZ

GŁOS TRENERÓW

■ **Joao HENRIQUES:** – Jestem obcokrajowcem, szanuję wszystkich, ale dzisiaj sędziowie nie okazali nam szacunku. Przy drugiej bramce był klarowny faul! I to jest to, co chcę powiedzieć o tym meczu. To smutny dzień dla ekstraklasy. Jeśli sędzia tego nie widział, to powinien to zobaczyć VAR.

■ **Marek PAPSZUN:** – Zwycięstwo przyszło w nietatwych okolicznościach, bo straciliśmy bramkę w drugiej połowie i to był dla nas bardzo trudny moment. Ale pokazaliśmy silny mental i błyskawicznie doprowadziliśmy do remisu. Zaraz posłaliśmy też po kolejną bramkę i cieszę się, że zdobył ją Leo, który bardzo tego potrzebował.

Szczęśliwa trzynastka

Piast na domowe zwycięstwo czekał od 8 lutego. Cierpliwość kibiców została wynagrodzona w meczu z Pogonią.

Gliwiczanie do pewnego i matematycznego utrzymania potrzebowali punktów, a w rolę amuletu chciał wcielić się nawet Gerard Badia, były kapitan i ikona klubu z Okrzei. Katałończyk w weekend przyleciał do Polski, by wspierać z trybun swój był klub.

Prezent od bramkarza

Początek meczu wskazywał, że o pomyślny los gliwiczanie może być trudno, bowiem pierwszy kwadrans należał do Pogoni, która zamknęła gospodarzy na własnej połowie boiska. Liczne dośrodkowania „Portowców” nie przynosiły jednak żadnego zagrożenia. Gospodarze liczyli na kontry, a jedynym zagrożeniem był Thierry Gale, który przed tygodniem strzelił debiutanckiego gola dla klubu z Okrzei. Przewaga Pogoni nie niosła jednak za sobą sytuacji strzeleckich, co mogło usypiać postronnych kibiców. Z tego letargu wszystkich postanowił wyrwać bramkarz Pogoni. Valentin Cojocar w niegroźnej sytuacji za słabo podał do kolegi, piłkę przejął Michał Chrapek, który jeszcze gola nie strzelił, ale wystawił futbolówkę Tihomirovi Kostadinowowi. Macedończyk z zimną krwią strzelił na 1:0.

Pomocnik przymierzyl

Fani gospodarzy na kolejną bramkę musieli po-

czezać do drugiej części spotkania. Nim trener gości dokonał roszad, na tablicy było już 2:0, bo najlepszy na boisku Chrapek popisał się cudownym strzałem z ponad 25 metrów. Trafił niemal w samo okienko bramki Pogoni. Druga połowa ułożyła się więc idealnie dla gliwiczanie, którzy mogli kontrolować dalszy przebieg spotkania. Pogon niby przejęła inicjatywę, niby starała się strzelić gola kontaktowego, ale gola strzeliła jedynie w ostatniej akcji niedzielnego meczu. W Gliwicach z kolei mogą już powoli myśleć o kolejnym sezonie, zmianach i a piłkarze o godnym

pożegnaniu trenera Vukovicia.

– Nie patrzę w tabelę czy na liczbę punktów. Naszym celem było przełamanie, bo dawno nie wygraliśmy u siebie i nasi kibice zasłużyli na trochę radości. Taka to jest liga, że z teoretycznie trudniejszymi rywalami zdobywamy punkty. Dużo goli nie strzeliłem w karierze, ale kilka ładnych było, a ten też się wpisuje na tę listę – przyznał po meczu bohater gospodarzy, Michał Chrapek.

(KRIS)

OCENA MECZU ★★★	
Piast Gliwice	Pogon Szczecin
2:1 (1:0)	
1:0 – Kostadinow, 26 min (asysta Chrapek), 2:0 – Chrapek, 51 min (asysta Dzi-czek), 2:1 – Koulouris, 90+3 min (bez asysty)	
PIAST: Plach 6 – Zedadka 6, Czerwiński 6, Drapiński 6, Mokwa 6 – Dzi-czek 6, Kostadinow 6 – Rosolek 5 (89. Karbowy niesklas.), Chrapek 8 (78. Tomasiwicz niesklas.), Felix 6 (66. Szczepański 5) – Gale 7 (66. Jirka 4). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Szymański, Daniel, Lewicki, Nobrega, Pitan.	POGON: Cojocar 3 – Wahlqvist 4, Loncar 4, Borges 4 (69. Keramitsis 4), Koutris 4 – Gamboa 4 (52. Lukasiak 4) – Wedrychowski 3 (52. Przyborek 5), Ulvestad 4 (69. Smoliński 5), Kurzawa 5, Grosicki 5 (77. Korczakowski niesklas.) – Koulouris 5. Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Kamiński, Lis, Lisowski, Paryzek.
Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 7. Asystenci: Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Jakub Winkler (Toruń). Czas gry 94 min (46+48). Widzów 5729. Żółta kartka: Dzi-czek (90. faul).	
Piłkarz meczu – Michał CHRAPEK	



Michał Chrapek (z lewej) był najlepszym piłkarzem Piasta w wygranym meczu z Pogonią.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Dziewiąta bramka Sebastiana Bergiera w ekstraklasie była wyjątkowa - przelobował bramkarza.

Odwrócone losy

Dwie bramki Sebastiana Bergiera sprawiły, że GKS Katowice wygrał w tym sezonie po raz pierwszy po tym, gdy to najpierw rywale strzelili gola.

Nie raz w ostatnich tygodniach wspominaliśmy o tym, że Sebastian Bergier z GKS-u Katowice jest najskuteczniejszą polską „dziewiątką” w ekstraklasie. W sobotę, w starciu z Puszczą Niepołomice zdobył ósmego i dziewiątego gola w sezonie, celebrując po zdobyciu bramek narodziny córki. Po raz drugi, odkąd dołączył do katowickiego klubu w 2023 roku ustrzelił dublet. Co ciekawe, powtórzył ten wyczyn niemal po równych dwóch latach – pierwszy dublet zdobył

15 kwietnia 2023 roku w 1. lidze. Najważniejsze dla niego i dla GieKSy jest to, że jego dwa gole pozwoliły zespołowi Rafała Górkę cieszyć się z trzech punktów. A to wcale nie było takie oczywiste, ponieważ GKS przegrywał z Puszczą po pierwszej połowie 0:1.

Katowiczanie mieli jednak doskonały plan na mecz i parując na rywalizację z trybun, można było odnieść wrażenie, że pomimo straty gola gospodarze kontrolują wydarzenia na boisku. Puszczą znana jest z niezwykle skutecznych stałych fragmentów, więc GieKSa ograniczyła pole manewru

rywali do minimum, przez 90 minut faulując tylko dwa razy! Pomysł ten był genialny, bo niepołomiczanie nie mieli wielu okazji na gola, a z kolei GKS konsekwentnie starał się przedostać pod bramkę Kevina Komara. Drużyna skutecznością wykazała się trzykrotnie, choć poza dwoma golami Bergiera, na listę strzelców wpisał się także... Michał Siplak, który zdobył niecodziennego gola samobójczego w ostatnich minutach meczu. W ten sposób GKS Katowice po raz pierwszy wygrał w tym sezonie po tym, jak pierwszy stracił bramkę.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

GKS	PUSZCZA
62	posiadanie piłki 38
9	strzały celne 2
16	strzały niecelne 7
2	rzuty różne 5
2	faule 15
0	spalone 2
0	żółte kartki 1

TO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Trener GKS-u Rafał Górak, który znany jest z pokonywania sporych dystansów przy linii bocznej podczas meczów, wykonał 9800 kroków w trakcie starcia z Puszczą. Tym samym akcja charytatywna #KrokiGórkę zakończyła się wpłatą 9800 złotych na rzecz fundacji Oko w Oko z Rakiem. Smartwatch firmy Aztorin, który mierzył kroki szkoleniowca, trafił na charytatywną licytację.

GKS	OCENA MECZU ★★★★★	PUSZCZA
Katowice	3:1 (0:1)	Niepołomice

0:1 – Barkowski, 10 min (asysta Stępień), 1:1 – Bergier, 59 min (asysta Czerwiński), 2:1 – Bergier, 80 min (asysta Nowak), 3:1 – Siplak, 90+4 min (samobójcza)

GKS: Kudła 5 – Czerwiński 7 (89. Kuusk niesklas.), Jędrzych 6, Klemen 4 – Galan 6, Nowak 7, Repka 6 (90+7. Jaroszek niesklas.), Wasielewski 5 – Drachal 6 (84. Gruszkowski niesklas.), Bergier 8 (88. Marzec niesklas.), Błęd 6 (84. Szymczak niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Mak, Komor, Baranowicz.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa) – 7. Asystenci: Marcin Lisowski (Warszawa) i Tomasz Niemirowski (Warszawa). **Czas gry** 98 min (46+52). **Widzów** 12132. **Żółta kartka** Craciun (25. faul).

Piłkarz meczu – Sebastian BERGIER

PUSZCZA: Komar 5 – Mroziński 4 (79. Siplak niesklas.), Jakuba 3, Szymonowicz 2, Craciun 3 (46. Abramowicz 3) – Serafin 4 (87. Siemaszko niesklas.), Atanasov 4 – Cholewiak 4, Tomalski 3 (58. Zhukov 3), Stępień 5 – Barkowski 6 (57. Kossidis 3). Trener Tomasz TUŁĄCZ. Rezerwowi: Perchel, Klimek, Błagać, Sołowiej.

Udany rewanż

Po świetnym widowisku Śląsk wygrał w Krakowie i po raz pierwszy od 10. kolejki nie jest ostatni.

Kibice Cracovii nie mogli upamiętnienie minuty ciszy Leo Beenhakera. Sędzia wraz z zawodnikami zajęli miejsce w kole środkowym, ale po chwili się poddali. Fani gospodarzy nie posłuchali spikera i zamiast chwili zadumy mieliśmy pokaz pirotechniczny. Śląsk zrewanżował się krakowianom za jesienną porażkę w takich samych rozmiarach.

Duża przewaga

Pierwsza połowa, słaba w wykonaniu gospodarzy, zakończyła się dla nich optymistycznie. W doliczonym czasie piłkę uderzoną z ostrego kąta przez Otara Kakabadze głową do swojej bramki efektownie wpakował Alex Petkow. Wahadłowy gospodarzy doskonale wiedział, co czuł rywal, ponieważ niedawno sam zaliczył gola samobójczego. Śląsk był lepszy i stworzył

kilka dogodnych okazji, ale wykorzystał tylko jedną. W 28 minucie po prostopadłym podaniu Jakuba Jezierskiego piłka trafiła do Jose Pozo, który oddał ją do Mateusza Żukowskiego. 23-latek nie miał łatwego zadania, ale huknął mocno i futbolówka przełamała ręce Sebastiana Madejskiego.

Gol zza połowy!

Po przerwie goście mieli rzut różny, a Mikkel Maigaard przegrał walkę z Jehorem Macenką. Pierwszy strzał Ukraińca głową nie zbyt dobrze odbił bramkarz i przy poprawce nie miał szans na obronę. „Wojskowi” nie zamierzali na tym poprzestać i szybko podwyższyli prowadzenie. W polu karnym piłkę otrzymał Pozo, wymanewrował Kall-

mana i trafił w okienko. „Pasy” próbowały wrócić do gry. Długo się nie udawało, ale w końcu Cracovia zmniejszyła straty. Najpierw najlepszy w drużynie gospodarzy Hasić oddał niezłe uderzenie. Po interwencji Leszczyńskiego piłka spadła na głowę Kallmana, a ten w takich sytuacjach się nie myli.

Krakowianie zaatakowali z większym zacięciem, ale Śląsk kontrował przebieg meczu i do niego należało ostatnie słowo. Burak Ince, strzelając z własnej połowy, pokonał Madejskiego po złe wykonanym przez niego wolnym. Po jego uderzeniu piłka odbiła się od poprzeczki, a następnie za linią i tak Turek ustalił wynik meczu na 4:2.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★★★		
		
Cracovia		Śląsk Wrocław

0:1 – Żukowski, 28 min (asysta Pozo), 1:1 – Petkow, 45+5 min (samobójcza), 1:2 – Macenko, 49 min (bez asysty), 1:3 – Pozo, 58 min (asysta Llinares), 2:3 – Kallman, 79 min (bez asysty), 2:4 – Ince, 90+2 min (bez asysty)

CRACOVIA: Madejski 2 – Jugas 3, Henriksson 2, Ghita 3 – Kakabadze 4 (69. Janasik 5), Al-Ammari 4 (60. Minczew 3), Maigaard 3, Olafsson 2 (46. Sokolowski 5) – Hasić 5, Różga 3 (90+1. Perković niesklas.) – Kallman 4. Rezerwowi: Ravas, Skovgaard, Bzdyl, Wójcik, van Buren. Trener Dawid KROCZEK

ŚLĄSK: Leszczyński 5 – Macenko 6 (85. Gurecio niesklas.), Petkow 3, Szota 5, Llinares 5 – Jezierski 6 (85. Ince 1), Schwarz 6 – Żukowski 6 (74. Samiec-Talar niesklas.), Pozo 8 (85. Baluta niesklas.) – Al-Hamlawi 2 (66. Udahl 4). Rezerwowi: Loska, Jasper, Gerstenstein, Kurowski. Trener Ante SZIMUNDŽA.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 6. Asystenci: Paweł Sokolnicki (Płock) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 101 min (50+51). **Widzów** 12011. **Żółte kartki:** Sokolowski (89. niesportowe zachowanie), Minczew (90. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu – Jose POZO

GŁOS TRENERÓW

■ **Ante SZIMUNDŽA:** - Rozegraliśmy bardzo dobre spotkanie. Zmienialiśmy pozycje, graliśmy szyb-

ką piłkę. Co prawda przeciwnik strzelił dwa gole, ale drużyna była zdyscyplinowana w obronie.

■ **Dawid KROCZEK:** - Liczba błędów, jakie popełniliśmy w tym spotkaniu, była bardzo duża. Przez to ciężko było wygrać mecz.

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz TUŁĄCZ:** - Do momentu, kiedy taktyczne założenia funkcjonowały, mogliśmy powalczyć o lepszy rezultat. Niestety, po strzeleniu gola miałem wrażenie, że z minuty na minutę cofaliśmy się, oddaliśmy rywalom pole, nie asekurowaliśmy przestrzeni i GKS to wykorzy-

stał. Przy stanie 1:1 wyszliśmy – nie wiadomo dlaczego – frąjersko na przeciwnika, który potrafi wykorzystać szybki atak. Przegraliśmy mecz, który nam się dobrze ułożył.

■ **Rafał GÓRAK:** - Graliśmy bardzo cierpliwie, tak jak ustaliliśmy przed meczem. To zade-

cydowało, że w drugiej połowie strzeliliśmy trzy gole i wygraliśmy ważne spotkanie. W ekstraklasie odwrócenie wyniku jest bardzo trudne. Jestem niezmiernie zadowolony, że wyszliśmy spod prowadzenia przeciwnika. Dla nas to nowe doświadczenie w tej lidze, które sprawia, że będziemy mocniejsi.

KAPITAN „POD NÓŻ”

■ W końcówce sobotniego meczu z Cracovią w jednym ze starć na boisku ucierniał kapitan Śląska, Petr Schwarz. Niespełna 34-latek Czech dotrwał wprawdzie do końcowego gwizdka, ale podczas

powrotu drużyny do Wrocławia skarżył się na dolegliwości jamy brzusznej i pod opieką klubowego lekarza oraz fizjoterapeuty został przewieziony na Szpitalny Oddział Ratunkowy. Doświadczony pomocnik przeszedł pet-

ną diagnostykę, która wykazała konieczność wykonania zabiegu operacyjnego otwarcia jamy brzusznej w trybie ostrym. W tej chwili Schwarz przebywa w szpitalu.

(BN)

Pomylili święta

- Zbliżają się święta, a my chyba je pomyliliśmy, bo to nie są te, w których rozdaje się prezenty – komentuje trener Jan Urban.

GÓRNIK ZABRZE

Piłkarze z Zabrze mogą mieć pretensje sami do siebie. Mecz z Zagłębiem w Lubinie powinni byli rozstrzygnąć do przerwy, no, może do początku drugiej połowy, kiedy znakomitej sytuacji nie wykorzystał Youssef Furukawa. „Górnicy” mogli wtedy prowadzić co najmniej dwiema bramkami. Niestety, jeżeli się nie wykorzystuje znakomitych okazji, to samemu się traci...

Nie potrafią zamknąć meczu

„Miedziowi” najpierw wyrównali, a potem zdobyli zwycięskiego gola z rzutu karnego. Czy sędzia Paweł Malec słabo prowadził spotkanie? Owszem, ale nie na sędziego trzeba zrzucić winę - zabranie powinni przypatrzyć się sobie.

„Górnicy” przegrali trzeci raz z rzędu i trzeci raz 1:2. Trzeci raz z rzędu mieli zdecydowaną przewagę w posiadaniu piłki czy w celnych strzałach. Trzeci raz dominowali w pierwszej połowie, ale co z tego, skoro nie wykorzystali nawet ułamka swoich znakomitych okazji. Po przerwie to wszystko się zemściło. Tak też było wcześniej w derbach z GKS-em czy w poprzednią niedzielę w rywalizacji z Legią.

- W meczach w Katowicach, z Legią i teraz graliśmy bardzo dobrą pierwszą połowę i nie potrafiliśmy zamknąć meczu, a mogliśmy to zrobić. Występując przeciwko takiej drużynie jak Zagłębie, trzeba być przygotowanym, że stałe fragmenty są ich bardzo mocną stroną. Rywale wykorzystali sytuację, potem mieli rzut karny i przegraliśmy spotkanie, którego

nie powinniśmy przegrać. Wiedzieliśmy, że mogą nas zaskoczyć wspomnianymi stałymi fragmentami i długimi wybijaciami piłki, bo mają szybkość z przodu. Próbowali wykorzystać przestrzeń za wysoko ustawioną linią obrony. My jednak nie potrafimy zamknąć meczu po raz kolejny i niestety przegrywamy – analizował spotkanie trener Jan Urban.

Niezrozumiałe zmiany

W Lubinie płamę dał Filip Majchrowicz. Bramkarz Górnika spóźnił się z interwencją przy rzucie rżniętym wykonywanym przez Damiana Dąbrowskiego i celnej główce Aleksa Ławniczaka. Potem sprokurował karnego po faulu na rezerwowym Mateuszu Wdowiaku, piłkarzu, który dał świetną zmianę. To był strzał w dziesiątkę trenera Leszka Ojrzyńskiego.

13,05

KILOMETRA

przebiegł w trakcie meczu Zagłębie Lubin – Górnik Zabrze 20-letni pomocnik „Miedziowych” Jakub Kolan. Taki dystans dałby mu miejsce w pierwszej dziesiątce... Premier League! W poprzednim sezonie w najsilniejszej lidze świata najwięcej, bo 13,36 km, przebiegł Dejan Kulusevski z Tottenhamu w meczu z Evertonem. Niewiele mniej, bo 13,31 km, przebiegł z kolei Pascal Gross, wówczas piłkarz Brighton, teraz BVB. W pierwszej dziesiątce były też aż cztery wyniki biegającego jak kora po boisku Tomasza Součka z West Hamu. Kolan pod tym względem nie odbiega od zawodników z ligi angielskiej. Brawo!

Szybki skrzydłowy zastąpił mało widocznego Marka Mroza i ożywił grę swojego zespołu. A skoro mowa o zmianach... Tym razem w Górniku nic one nie dały. Ousmane Sow grał dużo słabiej niż Taofeek Ismaheel, którego zastąpił. Inna sprawa, że nie sposób zrozumieć zmian sztabu szkoleniowego Górnika w doliczonym czasie, bo co ma dać wpuszczenie na boisko w takim momencie Filipa Prebisa czy Sondre Lise-tha? Bardziej pomogło to lubinianom, bo czas leciał. W Górniku na plus trzeba zaliczyć na pewno występ Dominika Sarapaty. Szczególnie w pierwszej połowie szarpał i biegł za dwóch. To po jego zagraniach robiło się gorąco pod bramką dobrze broniącego Dominika Hładuna. Do gry 17-latkę w kolejnych meczach powinni się dostosować jego starsi koledzy.

Michał Zichlarz



Dynamiczny Dominik Sarapata (z lewej) w Lubinie nie zawiódł. Jego koledzy tak.

TRZY PYTANIA DO...

Padły mocne słowa

MATEUSZA WDOWIAKA
pomocnika Zagłębia Lubin



1 Sporo kontrowersji wywołał rzut karny podyktowany po faulu, w którym pan był poszkodowany. Jak to wyglądało z pana perspektywy?

- Filip Majchrowicz na początku może i piłkę wyłuskał, ale jak zbierałem się do strzału, to trafił mnie pod kolanem. Tak to wyglądało z mojej perspektywy.

2 W pierwszej połowie Górnik miał wszystko pod kontrolą. Co wydarzyło się w szatni Zagłębia w przerwie?

- Padły mocne słowa. Pierwszą połowę - nie ma co ukrywać - przespaliśmy. Piłkarsko nie wyglądało to dobrze, byliśmy ustawieni za daleko od przeciwnika, byliśmy o krok spóźnieni. Rywal łatwo nas przechodził. W drugiej części meczu poprawie uległ nasz pressing,

organizacja gry, wyglądało to zdecydowanie lepiej piłkarsko. Wykorzystywaliśmy krótką grę na boku, czasami bardziej bezpośrednią, potrafiliśmy mecz urozmaicić i dostosować się do sytuacji. Cieszą dwie bramki ze stałych fragmentów i przede wszystkim trzy punkty.

3 W tym sezonie Zagłębie nie wygrało jeszcze dwóch meczów z rzędu. Teraz w końcu się wam udało. Za kilka dni pojedziecie po trzecią wygraną z rzędu do Białegostoku?

- Jak najbardziej! Rok temu nasza seria też rozpoczęła się od wygranej w spotkaniu z Radomiakiem, kiedy „Kurmin” trzy razy trafił do siatki rywala. Teraz też tam wygraliśmy, do tego mamy na rozkładzie Górnika i oby ta zwycięska seria trwała jak najdłużej.



Zespół Bruk-Betu liczy, że odniesie trzecie zwycięstwo z rzędu.

Czy złapią rytm?

Zespół z Niecieczy wygrał dwa ostatnie mecze w 1. lidze i będzie chciał podtrzymać dobrą passę w meczu z Polonią Warszawa.

Wydaje się, że trudne chwile już za Bruk-Betem. Zespół Marcina Brosza był rewelacją rundy jesiennej na zapleczu ekstraklasy. Wygrywał mecz za meczem, dzięki czemu całkowicie zasłużenie znajdował się na szczycie tabeli. Po zimowej przerwie drużyna prezentowała się jednak znacznie gorzej. Na start wiosny zaliczyła trzy remisy, z Odrą Opole, Pogonią Siedlce i Ruchem Chorzów i przegrała 0:3 z Wisłą Płock. Następnie co prawda wygrała z GKS-em Tychy 2:1, ale kilkanaście dni później znów sensacyjnie straciła punkty, kończąc mecz ze Stalą Stalowa Wola wynikiem 3:3. To sprawiło, że kibice „Słoni” mogli poczuć niepewność.

Nie było najlepiej

Wydaje się jednak, że niecieczanie wrócili na właściwe tory. W ostatnich dwóch kolejkach odnieśli dwa zwycięstwa, pokonując Stal Rzeszów i ŁKS Łódź. Dzięki temu utrzymali ośmiopunktową przewagę nad trzecią Wisłą Płock i nadal znajdują się na drugim miejscu, które gwarantuje bezpośredni awans do ekstraklasy. Czy Termalica utrzyma niezłą dyspozycję na dłużej? - Mam nadzieję, że złapiemy właściwy rytm, bo początek rundy był średni w naszym wykonaniu. Nie punktowaliśmy tak, jak chcieliśmy. Dlatego

mam nadzieję, że dwa poprzednie mecze, ze Stalą Rzeszów i ŁKS-em, dodadzą nam pewności siebie. Chciałbym, żebyśmy do końca sezonu prezentowali się na wyższym poziomie - powiedział Bartosz Kopacz, defensor, który zimą zamienił ekstraklasowe Zagłębie Lubin na Bruk-Bet.

Będzie widowisko?

Wyzwaniem dla podopiecznych Marcina Brosza z całą pewnością będzie poniedziałkowy mecz z Polonią Warszawa. Zawodnicy „Czarnych Koszul” są rozpuśczeni. W 2025 roku jeszcze nie przegrali meczu, odnotowując aż sześć zwycięstw i tylko dwa remisy. Trener Mariusz Pawlak, który w klubie pracuje od sierpnia poprzedniego roku, może być zadowolony z postawy zespołu, który nagle znalazł się na piątym miejscu i jest bardzo blisko walki w barażach o grę w najwyższej klasie rozgrywkowej. Fakty te sprawiają, że na poniedziałkowy mecz fani obu zespołów czekają z wypiekami na twarzy. Na stadionie Żabno zobaczymy spotkanie się dwie mocne drużyny, które mają duże ambicje i spore umiejętności. Chęć awansu do ekstraklasy powinna sprawić, że w gminie Żabno zobaczymy niezwykle zajmujące widowisko.

(kaj)

TABELA PO 28. KOLEJCE

1. Arka	28	61	54:19	18	7	3
2. Bruk-Bet	27	58	57:29	17	7	3
3. Wisła P.	28	53	48:31	15	8	5
4. Miedź	28	49	48:32	14	7	7
5. Wisła K. (p)	28	49	49:27	14	7	7
6. Polonia	27	47	37:30	14	5	8
7. Górnik	28	45	44:31	12	9	7
8. Tychy	28	41	35:27	10	11	6
9. Znicz	28	39	37:36	10	9	9
10. Ruch (s)	28	37	37:37	10	7	11
11. ŁKS (s)	28	35	37:34	9	8	11
12. Stal R.	26	34	39:38	9	7	10
13. Chrobry	28	25	29:52	6	7	15
14. Odra	27	23	23:53	5	8	14
15. Kotwica (b)	28	22	19:43	4	10	14
16. Warta (s)	28	21	17:46	5	6	17
17. Pogoń (b)	28	19	28:48	4	7	17
18. Stal St. W. (b)	28	18	22:47	3	10	15

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 28. KOLEJKI

Warta Poznań – Górnik Łęczna	0:2 (0:1)
Pogoń Siedlce – Znicz Pruszków	2:1 (1:0)
Chrobry Głogów – Arka Gdynia	2:2 (0:1)
Wisła Płock – ŁKS Łódź	3:0 (3:0)
Odra Opole – Wisła Kraków	1:2 (0:2)
Ruch Chorzów – Stal Stalowa Wola	1:3 (1:1)
Kotwica Kołobrzeg – Miedź Legnica	0:0
Bruk-Bet Termalica – Polonia Warszawa	dziś, 19.00
GKS Tychy – Stal Rzeszów	dziś, 19.00

PROGRAM 29. KOLEJKI (19-22.04.)

Sobota: Stal R. – Stal St. W. (13.00), Arka – Odra (15.00), Wisła K. – Pogoń (17.15), Polonia – Wisła P. (19.30); **poniedziałek:** Górnik – Chrobry (12.00), Znicz – Bruk-Bet (14.30), ŁKS – Tychy (17.00), Miedź – Warta (19.30); **wtorek:** Kotwica – Ruch (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal R.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2.0	17.05.	1.2	5.0	2.1	2.0	19.04.	2.1	0.0	1.1	2.1	5.1	3.0	2.2	2.0	1.1
Bruk-Bet	2.1		3.2	2.1	10.05.	24.05.	2.2	1.1	3.0	1.1	12.04.	1.1	3.1	3.0	3.0	26.04.	4.2	1.2
Chrobry	2.2	0.4		0.0	1.1	3.2	1.2	26.04.	1.1	1.0	1.2	17.05.	1.3	2.0	10.05.	0.3	0.0	3.2
GKS Tychy	1.1	0.2	3.1		24.05.	4.0	0.3	2.2	0.0	2.0	26.04.	0.1	12.04.	0.0	1.1	10.05.	2.1	1.1
Górnik	0.1	0.2	19.04.	2.2		0.0	2.2	1.2	2.2	3.05.	3.1	2.0	2.1	2.0	1.1	1.0	17.05.	1.2
Kotwica	0.1	0.5	3.05.	0.0	1.1		0.0	0.0	0.1	17.05.	1.0	19.04.	1.2	1.1	0.1	1.1	2.0	0.0
ŁKS	0.2	1.2	3.0	19.04.	1.1	0.2		0.1	1.2	2.0	0.0	0.1	3.05.	0.0	3.1	3.1	0.1	24.05.
Miedź	1.2	17.05.	1.0	1.3	0.2	1.1	1.0		3.05.	4.1	2.3	3.0	3.3	4.2	19.04.	2.1	2.2	4.0
Odra	0.6	2.2	24.05.	1.5	26.04.	10.05.	0.1	0.2		4.1	0.1	0.2	przeł.	2.1	0.0	1.2	1.2	1.1
Pogoń	26.04.	1.2	1.2	0.1	1.1	2.1	1.1	10.05.	0.1		2.4	1.1	1.1	0.0	24.05.	1.3	1.3	2.1
Polonia	0.3	0.1	4.2	2.1	2.1	2.2	17.05.	0.1	3.0	2.1		1.0	1.0	3.05.	2.0	2.0	19.04.	0.1
Ruch	0.1	2.2	5.0	0.1	3.2	1.0	10.05.	1.2	6.0	1.1	24.05.		26.04.	1.3	2.1	0.5	0.0	0.0
Stal R.	1.0	1.2	0.0	5.1	0.3	1.0	2.4	1.0	2.2	2.4	10.05.	0.2		19.04.	4.0	24.05.	0.1	2.1
Stal St. W.	24.05.	3.3	1.1	0.1	0.1	0.2	26.04.	0.2	0.0	1.3	1.1	2.0	2.2		0.0	1.5	1.3	10.05.
Warta	0.1	0.1	1.0	1.3	0.2	26.04.	2.4	1.4	17.05.	2.1	1.2	3.05.	0.1	1.0		0.1	4.1	1.1
Wisła K.	2.2	2.0	2.1	0.0	1.0	2.1	2.1	1.1	5.0	19.04.	0.0	3.1	1.1	17.05.	0.1		3.05.	0.1
Wisła P.	10.05.	3.0	2.1	0.0	2.2	1.1	3.0	24.05.	2.1	1.0	4.1	3.2	1.1	2.1	7.12.	1.3		26.04.
Znicz	0.1	19.04.	2.3	3.05.	2.3	4.0	2.2	2.1	2.1	1.0	2.1	2.3	17.05.	0.1	0.0	2.1	2.2	

KOMENTARZ „SPORTU”

Bogdan Nather

Koło fortuny

Podobno szczęściarzo- wi to i byk się ocieli. Takimi farciarzami byli na pewno w tej kolejce kroczący wcześniej od zwycięstwa do zwycięstwa piłkarze Arki Gdynia. Teraz niewiele brakowało, by podopieczni trenera Dawida Szwargi, którzy wygrali pięć poprzednich meczów, na własne życzenie zostali z pustymi rękami w Głogowie. Od porażki uchronił ich „nos” szkoleniowca i spryt Michała Ruchowskiego, który po 16 sekundach pobytu na boisku wpisał się na listę strzelców, ratując swojej drużynie jeden punkt. To trochę tak, jak z facetem, który sprzedał duszę diabłu, ale przynajmniej udało mu się wytargować dobrą cenę. Porażka faworyzowanej drużyny z Trójmiasta nie byłaby oczywiście dla niej końcem świata, ale byłby to czytelny sygnał dla grupy pościgowej, której przewodzi Wisła Płock, że jeszcze nie wszystko stracone. Szansę na utrzymanie na zapleczu ekstraklasy zwierzyła Pogoń Siedlce, do której los się uśmiechnął w potyczce ze Zniczem Pruszków. Karol Podliński zwycięskiego gola strzelił w 94 minucie, gdy niemal wszyscy byli pogodzeni z remisem. Ci, którzy wcześniej pochowali żywce drużynę trenera Adama Noconia, mają się teraz z pyszna, bo w końcu chyba zrozumieli, że życie bywa przewrotne i pełne niespodzianek. Tym bardziej, że Kotwica Kołobrzeg robi wszystko, by położyć głowę pod gilotynę.

STRZELCY

20 Rodado (Wisła K.)	13 Banaszak, Warchoł (obaj Górnik),	10 Jime (Wisła P.), Sobczak (Arka)
17 Zjawiński (Polonia)	Stanclik (Znicz)	9 Podliński (Pogoń)
14 Czubak (Arka)	11 Karasek, Zapolnik (obaj Bruk-Bet)	

BRAMKI 19
ŻÓŁTE KARTKI 25
CZERWONE KARTKI 0
FREKWENCJA 30020

Decydujące 78 sekund

„Biała Gwiazda” wygrała w Opolu czwarty mecz z rzędu, a Angel Rodado poprawił dorobek bramkowy.

Walcząc o utrzymanie Odra przegrała 1:2 z Wisłą Kraków, mającą przed sobą tylko jeden cel – awans do ekstraklasy. Co prawda wynik może sugerować, że spotkanie było zacięte, ale tak naprawdę obraz gry był jednostronny. Wystarczy powiedzieć, że w pierwszej połowie opolanie nie oddali ani jednego celnego strzału. Natomiast goście pięciokrotnie zatrudnili Artura Halucha, który do 42 minuty zachował jednak czyste konto. Taktyka gospodarzy, którzy skoncentrowali się na przeszkadzaniu wyżej notowanemu rywalowi, sprawdzała się do momentu, w którym Kacper Duda wykonał dokładne dośrodkowanie z rzutu różnego, a pozostawiony bez opieki Rafał Mikulec

mocną główką ułokował futbolówkę w siatkę. Podrażnieni stratą gola podopieczni Jarosława Skrobacza pomyśleli o szybkim odrobieniu straty, ale gdy się otworzyli, natychmiast zostali skontrowani. Mikulec przejął piłkę na swojej połowie boiska i ruszył do ofensywy. Napędził akcję, w której stacją przekątnikową okazał się Jesus Alfaro, a Angel Rodado tylko przystawił nogę do futbolówki i z 10 metra posłał ją w długi róg bramki. W 78 sekund przyjezdni zdobyli dwa gole. Wygrana przez faworytów pierwsza połowa ustawiła taktykę na drugie 45 minut. Jarosław Skrobacz dokonał dwóch zmian i poprzestawiał też ustawienie swojego zespołu, który wyszedł z szatni na murawę nastawiony na bardziej odważną grę. W dodatku opo-

lanie błyskawicznie zdobyli kontaktową bramkę, bo w 48 minucie gry wprowadzony z ławki rezerwowych Mateusz Czyżycki wykonując dość rodkowanie... został autorem gola. Piłka uderzona z linii bocznej pola karnego po nieporadnej interwencji Patryka Letkiewicza znalazła się w siatce. Nie znaczy to jednak, że od tego momentu do ostatniego gwizdka Odra szturmowała pole karne Wisły. Owszem, próbowała, ale

w sumie żadnej bramkowej okazji miejscowi nie wypracowali, bo notowali zbyt dużo niecelnych podań. Wisła także nie zmusiła Halucha w drugiej połowie do większego wysiłku. Jedyny celny strzał bramkarz Odry w tej części gry musiał bronić dopiero w doliczonym czasie, gdy Giannis Kiakos huknął z dystansu. Najlepszą okazję do przypieczętowania zwycięstwa krakowianie mieli chwilę wcześniej, gdy do piłki bę-

dącej w polu bramkowym dobiegał Rodado, ale będący na pozycji spalonej Łukasz Zwoliński zamiast biernie stać i patrzeć na finalizację akcji, ruszył do futbolówki i wpakował ją do siatki. Dlatego najlepszy strzelec I ligi ma po meczu w Opolu „tylko” 20 goli w dorobku. Najważniejsze jest jednak to, że Wisła z czwartym zwycięstwem z rzędu umocniła swoją pozycję w strefie barażowej.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★

Odra Opole – Wisła Kraków
1:2 (0:2)

0:1 – Mikulec, 42 min (głową), 0:2 – Rodado, 44 min, 1:2 – Czyżycki, 48 min

ODRA: Haluch – Spychała (46. Czyżycki), Kamiński, Żemto, Szrek (83. Bartosz) – Szklirski (89. Mida), Puzrycki (46. Niziołek), Tront, Przikryl, Czapliński (64. Mansfeld) – Kobusiński. Trener Jarosław SKROBACZ.

WISŁA: Letkiewicz – Jaroch, Uryga, Łasicki, Mikulec – Baena (90. Kiss), Duda (85. Carbo), Ibekeme, Alaro (69. Zwoliński), Frederico Duarte (69. Kiakos) – Rodado. Trener Mariusz JOP.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 9022. **Żółte kartki:** Przikryl, Szrek, Żemto, Czapliński – Rodado, Mikulec.

Piłkarz meczu – Rafał MIKULEC



Angel Rodado zdobył 20. bramkę w tym sezonie.

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

„Niebiescy”, co wy robicie?

Ostatnia w 1. lidze Stal Stalowa Wola wygrała w tym sezonie trzy mecze, z czego dwa z Ruchem. Chorzowska kompromitacja trwa.

Seria Ruchu bez zwycięstwa na zapleczu ekstraklasy wynosi już dziewięć spotkań. Trudno ją w jakikolwiek sposób wytłumaczyć, choć wcześniej można było znaleźć jakieś pomniejsze argumenty, które podane w odpowiednim kontekście dawały wyjaśnienie nędznego obrazu całości. Główne wyjaśnienie wiązało się z kwestiami zdrowotnymi w zespole i z siłą przeciwników. Wczoraj w Chorzowie tych argumentów już nie można było użyć.

Mocny początek „Stalówki”

Po pierwsze, Ruch (wreszcie) wystawił praktycznie najmocniejsze zestawienie, które na papierze, jak na warunki pierwszoligowe, prezentowało się okazale. Po drugie, „Niebiescy” mierzyli się z czerwona latarnią, która tak jak i oni (oraz Warta z Kotwicy) jeszcze w 2025 roku nie wygrała. Mimo zmian, jakie zaszły tam zimą, poprawiając w pewnym stopniu ogólną



Reakcja Dominika Preislera nie wymaga komentarza.

„Nie będę tego komentował. Każdy powinien wiedzieć, co teraz należy zrobić”.

Szymon MICHAŁEK,
prezydent Chorzowa

jakość Stali Stalowa Wola, Ruch nie miał już jakichkolwiek argumentów broniących potencjalnego braku wygranej. Z kim się przełamać, jak nie z ostatnim zespołem 1. ligi? Pierwszą groźną akcją na Stadionie Śląskim przeprowadził jednak beniaminek i choć gospodarze potem odpowiedzieli (np. obiecując przewrotną Jehora Cykały), to na prowadzenie... wyszła „Stalówka”. W 11 minucie

wygraną - jak się wydawało - piłkę stracił wracający do łask Andrej Lukić. Następnie Sebastian Strózik zagrał do niepilnowanego Kelechukwu Ibe-Tortiego i było 1:0! To kolejny przypadek w tym sezonie, w którym Ruch tak wcześniej stracił gola i kolejny, w którym jako pierwszy nie strzelił.

Pozbawieni konkretów

Na całe szczęście w tym przypadku mentalność chorzowian nie runęła jak domek z kart, bo po niespełna 2 minutach był remis! Dominik Preisler odebrał piłkę na połowie rywali, Mateusz Szwoch dośrodkował,

a ładnym „szczupakiem” wyrównał Daniel Szczepan. Od tego momentu rozpoczął się etap dominacji Ruchu... pozbawiony jednak konkretów. W 28 minucie aktywny Preisler uderzył w boczną siatkę, chwilę później czujność bramkarza sprawdził Szwoch, ale żadnej „stuprocentówki” nie było. Nie było również doping kibiców, którzy wymownym transparentem z frazą „Chorzów grać” i rymującym się epitetem przez 20 minut milczeli.

Po meczu było gorąco

Druga połowa była jeszcze gorsza niż pierwsza.

Ruch był niedokładny i grał bez pomysłu. Wielokrotnie widoczna była dziura w przestrzeni między drugą linią a napastnikiem, dzięki czemu goście stosunkowo łatwo się bronili. Mając piekielnie szybką trójkę zawodników z przodu, Stal czekała na kontry i błędy „Niebieskich”. W 71 minucie się doczekała. Chwalony do tej pory za swoje występy bramkarz Jakub Bielecki wybiegł daleko poza pole karne, by przeciąć piłkę, ale... stracił ją na rzecz Strózika, który strzelił na 2:1 do pustej bramki. Chorzowianie niby próbowali ruszyć do odrabiania strat, ale po-

OCENA MECZU ★ ★ ★

Ruch Chorzów
– **Stal Stalowa Wola**

1:3 (1:1)

0:1 – Ibe-Torti, 11 min, 1:1 – Szczepan, 13 min (głową), 1:2 – Strózik, 71 min, 1:3 – Ibe-Torti, 89 min

RUCH: Bielecki – Sz. Szymański, Lukić (64. Adkonis), Karasiński (64. Sadlok) – Mezghrani, Ventura (86. Staryński), Cykało, Preisler – Kozak (64. Barański), Szczepan, Szwoch (75. Moneta). Trener Dawid SZULCZEK.

STAL: Piekutowski – Banach, Oko, Furtak – Kukułowicz (67. Niepsuj), Thiago, Walski, Urban (46. Zaucha) – Strózik, Bida (85. Svec), Ibe-Torti (90. Lelek). Trener Marcin PŁUSKA.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 10 073. **Żółte kartki:** Lukić, Sz. Szymański, Mezghrani – Zaucha, Bida, Furtak.

Piłkarz meczu – Kelechukwu IBE-TORTI

GŁOS TRENERÓW

■ **Marcin PŁUSKA:** Chciałbym pogratulować drużynie, bo wykonała tytaniczną pracę w każdej fazie gry, szczególnie w defensywie. Widać było poświęcenie, o którym rozmawialiśmy na treningach. Spotkanie ułożyło się bardzo dobrze, szybko zdobyliśmy bramkę, ale radość nie trwała długo. Napędziliśmy Ruch przez niedokładność. Gdy trybuny „wróciły”, mieliśmy duży problem. W drugiej połowie konsekwencja, determinacja i poświęcenie dały nam upragnione trzy punkty. Wróciliśmy do gry.

■ **Dawid SZULCZEK:** Chciałbym pogratulować sekcji futsalowej. Wielka sprawa wywalczyć awans do najwyższej ligi. Pokazują drogę, którą my też powinniśmy obrać. Mentalnie mamy powiązane nogi i to wygląda katastrofalnie. Treningi wyglądają tak, jak jesienią, kiedy wygrywaliśmy, ale niestety na boisku od pierwszego gwizdka mamy paraliż. Nie wyglądamy tak, jak na treningach. To największy problem. Patrząc na to szerzej – bo nie jestem tu od początku – mam wrażenie, że wyglądamy, jakbyśmy stracili ojca, którym był Tomasz Foszmańczyk. Dawał wsparcie w przerwie meczu, w szatni, teraz tego nie ma. Gdy jest dobra pogoda, jakoś idzie, a gdy pogoda jest zła – niestety nie jesteśmy w stanie się odbić. To boli, że zawodzimy tyle osób. Wiemy, ile ludzie wkładają serca, aby w Ruchu było dobrze.

nownie – nie było żadnego zagrożenia. Przyjezdni zaś szukali okazji do kontrataków i w 89 minucie takowy znaleźli. Zaczęło się od tego, że wybili na oślep futbolówkę spod własnej bramki, potem zgarnęli tzw. drugą piłkę i nagle Ibe-Torti znalazł się oko w oko z Bieleckim, strzelając na 3:1.

Jak łatwo się domyślić, po ostatnim gwizdku było gorąco, kibice Ruchu byli wściekli na piłkarzy (słychać było przyśpiewki „Ruch to my, a nie wy” oraz podobne, nieco mniej cenzuralne). Zawodnicy – już po raz kolejny – nie byli skłonni, aby po spotkaniu porozmawiać z oczekującymi dziennikarzami.

Piotr Tubacki

28

URODZINY

obchodził w dniu meczu ze „Stalówką” Szymon Szymański, który wyprowadził Ruch jako kapitan.

5

PIŁKARZY

ściągniętych zimą wystawił na Stadionie Śląskim trener Stali Marcin Płuska, co pokazuje skalę zmian, jakie zaszły między rundami w Stalowej Woli.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Siedlce
– **Znicz Pruszków**

2:1 (1:0)

1:0 – Drag, 14 min, 1:1 – Pawlik, 71 min, 2:1 – Podliński, 90+4 min.

POGOŃ: Lemanowicz – Jakubik, Casio, Flis, Miś – Bykowski (72. Zielonka), Dziegiot (83. Majewski), Drag, Szuprytowski (72. Hrniciar), Famulak (62. Milasius) – Podliński. Trener Adam NOCON.

ZNICZ: Misztal – Moskwik (66. Tabara), Ochronczuk (77. Karol), Kendzia, Koprowski, Romanowski (33. Proczek) – Ciepiela (46. Pawlik), Plewka, Nowak – Kazimierczak (46. Borecki), Stanclik. Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 827. **Żółta kartka** Flis.

Piłkarz meczu – Karol PODLIŃSKI

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Płock
– **ŁKS Łódź**

3:0 (3:0)

1:0 – Kupczak, 11 min (samobójcza), 2:0 – Pomorski, 19 min, 3:0 – Sekulski, 29 min (głową)

WISŁA: Gradecki – Nastić, Haglind-Sangre, Mijusković – Pomorski (70. Edmundsson), Pacheco, Bosnjak (82. Hiszpański), D. Kun (70. Czustović), Kuczo (82. Lejman) – Sekulski (59. Krawczyk), Salvador. Trener Mariusz MISIURA.

ŁKS: Bobek – Guelen, Kupczak (46. Dankowski), Fałowski – Pirulo (46. Norlin), Mokrzycki (75. Iwańczyk), Wysocki, Hinokio (46. Sitek) – Młynarczyk (30. Głowacki), Mrvaljević, Balić. Trener Ariel GALEANO.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń). **Widzów** 7638. **Żółte kartki:** Kuczo, D. Kun – Mokrzycki.

Piłkarz meczu – Iban SALVADOR

OCENA MECZU ★ ★ ★

Kotwica Kołobrzeg
– **Miedź Legnica**

0:0

KOTWICA: Kozioł – Faworow, Cucos, Welna, Musolitin – Perez (85. Skiba), Ramos, Oliveira (75. Kort), Kurowski (69. Trojnarowski), Kreković – Kozłowski (69. Sadowski). Trener Piotr TWOREK.

MIEDŹ: Wrąbel – Grudziński (67. Leorńczyk), Kovaczević, Kwiecień, Hartherz – Podgórski, Hajda, Kaczmarek, Miocz (75. Letniowski), Antonik – Bochnak (67. Engvall). Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 530. **Żółte kartki:** Faworow – Letniowski.

Piłkarz meczu – Marek KOZIOŁ

Lider zatrzymany!

Po pięciu zwycięstwach z rzędu Arka Gdynia w Głogowie dopiero w końcówce meczu z Chrobrym uratowała remis.

Początek sobotniego spotkania nie zapowiadał kłopotów drużyny prowadzonej przez Dawida Szwargę. Już w 10 minucie goście mieli znakomitą okazję do zdobycia gola. Adam Ratajczyk zszedł z piłką z lewej strony wzdłuż 17 metra i uderzył. Bramkarz gospodarzy Paweł Lenarcik, który obecny sezon zaczynał jako zawodnik... Arki, odbił piłkę do boku, ale wprost pod nogi Tornike Gaprindaszwilego, Gruzina od razu podał do pozostawionego bez opieki Dawida Kocyły, lecz ten był zaskoczony tym zagranieniem i nie zdążył oddać strzału.

W 14 minucie sędzia Tomasz Musiał starcie Dawida Gojnego z Pawłem Tupajem w polu karnym gości zakwalifikował jako faul kapitana Arki i poddyktował „jedenastkę” dla Chrobrego. Po kilku minutach - posilując się analizą VAR-u - zmienił swoją decyzję. Siedem minut później zespół z Trójmiasta dopiął celu, gdy z rzutu wolnego centrował Marc Navarro. Urodzony w Barcelonie Hiszpan „szukał” w polu karnym Alassane Sidibe, lecz Iworyjczyka wyprzedził Mikołaj Lebedyński i głową wpakował futbolówkę do własnej bramki. W 28 minucie goście ponownie cieszyli się ze zdobycia gola po strzale Ratajczyka, ale okazało się, że ich radość była przedwczesna. Okazało się bowiem, że obsługujący młodszego kolegę dokładnym podaniem Szymon



OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Arka Gdynia
2:2 (0:1)



0:1 - Lebedyński, 21 min (samobójcza), 1:1 - Lewandowski, 61 min, 2:1 - Sobczak, 68 min (głową, samobójcza), 2:2 - Rzuchowski, 88 min (głową)

CHROBRY: Lenarcik - Tupaj, Szarek, Mazur, Tabiś - Ozimek, Mucha (75. Kuzdra), Lewkot, Bartlewicz (70. Antczak) - Lewandowski (90+1. Wojciechowski), Lebedyński (75. Bougaidis) Trener Łukasz BECELLA.

ARKA: Węglarz - Navarro, Hermoso, Marcjanik, Gojny - Kocyła (63. Vitalucci), Gaprindaszwili, Kocaba (87. Rzuchowski), Sidibe (81. Majchrzak), Ratajczyk (63. Oliveira) - Sobczak. Trener Dawid SZWARGA.

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków). **Widzów** 1330. **Żółte kartki:** Lebedyński, Bougaidis.

Piłkarz meczu - Tornike GAPRINDASZWILI

Sobczak był na spalonym, więc trafienie nie mogło zostać zaliczone. Przewaga gdynian w pierwszej połowie nie podlegała dyskusji, o czym świadczyły statystyki. Posiadanie piłki - 39:61, strzały celne 2:1, strzały niecelne 3:2, rzuty różne 3:3, spalone 1:1.

W 54 minucie "Pomarańczowo-czarnym" uratował skórę Lenarcik, wygrywając pojedynek z Ratajczykiem. Punktem zwrotnym w tym spotkaniu był wyrównujący gol dla Chrobrego autorstwa Mateusza Lewandowskiego. Tupaj, wznawiając grę rzutem z autu, posłał piłkę w pole karne gdynian, tam tor lotu futbolówki przedłużył głową Ukrainiec Myrośław Mazur, a „Lewy” efektowną przewrotką posłał ją w „okienko” bramki strzeżonej przez byłego bramkarza Chrobrego, Damiana Węglarza (grał w zespole z Głogowa dwa sezony). Kolejny cios spadł na podopiecznych trenera Dawida Szwargi w 68 mi-

nucie. Patryk Mucha dośrodkował z rzutu różnego, piłkę głową zagrał Przemysław Szarek, a próbujący interweniować Sobczak głową... pokonał swojego golkipera! Gdy wydawało się, że w Głogowie dojdzie do sensacji, czyli porażki lidera, intuicją wykazał się szkoleniowiec gości. W 87 minucie w miejsce młodzieżowca Filipa Kocaby desygnował na boisko doświadczonego Michała Rzuchowskiego. Niespełna 32-letni pomocnik po dośrodkowaniu Navarro z rzutu różnego strzałem głową strzelił wyrównującego gola. Od momentu wejścia na boisko wychowanka Salosu Szczecin upłynęło zaledwie 16 sekund! Dzięki temu Arka uniknęła porażki, pierwszej po ponad pięciu miesiącach. Po raz ostatni drużyna z Gdyni zeszła z boiska pokonana 26 października ubiegłego roku, przegrywając w Niecieczy ze „Słonikami” 1:2.

Bogdan Nather



Napastnik Chrobrego Mateusz Lewandowski (w czarnym stroju, nr 90) w meczu z Arką strzelił bardzo efektownego gola.



Trener GKS-u Tychy chce przedłużyć dobrą serię zespołu.

Potrzebują kolejnego zwycięstwa

Artur Skowronek został wybrany trenerem lutego i marca 1. ligi, ale za to punktów tyszanom nie dopisano.

Po 27. kolejce GKS Tychy, który w rundzie rewanżowej wygrał 9 z 10 spotkań, usadowił się na 8. miejscu. Nikomu więc nie trzeba tłumaczyć, że kibice „Trójkolorowych”, ciesząc się z poziomu prezentowanego przez zespół Artura Skowronka, czekają na wejście do strefy barażowej. Wiadomo, że nie nastąpi ono już dzisiaj, ale żeby nadal do szóstki było blisko, tyszanie w ostatnim meczu kolejki potrzebują kolejnego zwycięstwa - tym razem ze Stalą Rzeszów, która w rundzie jesiennej mocno dała się „Zielono-czarno-czerwonym” we znaki. Przychodzi więc czas na rewanż za dotkliwą wyjazdową porażkę 1:5.

Tym bardziej że to gospodarze są stawiani w roli faworyta i to nie tylko dlatego, że mają pięć punktów więcej. Przede wszystkim dlatego, że są na fali i w ostatnich trzech meczach zdobyli komplet punktów, dwukrotnie kończąc spotkania bez straty gola. Natomiast rzeszowianie w tym samym czasie doznali trzech porażek, tracąc w sumie osiem goli, a w dodatku w ostatnim meczu z Wisłą Płock drużyna Marka Zuba nie zdołała pokonać bramkarza przeciwników.

Nie ma szczęścia

- O tym, co już było, nie myślimy - podkreślił trener rzeszowian. - Przed nami kolejny mecz z równie trud-

nym i ciekawym rywalem. Czekajcie nas interesująca konfrontacja. Staraliśmy się przez ten czas, który mieliśmy od 10 kwietnia, wykorzystać to wszystko, co jest potrzebne, żeby się przygotować do starcia z GKS-em Tychy. Analizowaliśmy to, co w spotkaniu z naszego ostatniego spotkania z Wisłą Płock (porażka Stali 0:1 - red.) było istotne dla naszej drużyny i poszczególnych zawodników. Jednak tamten temat jest zamknięty i na pewno nie będę tłumaczył naszych ostatnich rezultatów brakiem szczęścia. W piłce moim zdaniem nie ma szczęścia. Jest celny albo niecelny strzał. Nawet jeżeli piłka po odbiciu się od słupka toczy się po linii bramkowej, ale jej nie przekracza i nie wpada do bramki to jest po prostu niecelny strzał i tak do tego zazwyczaj podchodzę. O szczęściu możemy mówić, patrząc na pogodę, a ta na poniedziałkowy wieczór według prognoz ma być sprzyjająca do gry w piłkę, więc cieszymy się, że będzie okazja, żeby zagrać z większą koncentracją i pokazać pełnię swoich umiejętności.

Nagroda za przestrożę

Na to samo liczą także piłkarze GKS-u Tychy, podkreślając, że praca wykonana przez sztab szkoleniowy przynosi wiosną znakomite efekty. Docenili to także eksperci oceniający pierwszoligowe wydarzenia i wyróżnili Artura Skowronka mianem „Trenerem lutego

i marca”. Do tej - bez wątpienia - radosnej informacji dorzucimy jednak małą przestrożę. Za wyniki w listopadzie i grudniu taką samą nagrodę odebrał Dawid Szulczek, a jego Ruch Chorzów przestał być postrachem rywali. To dowodzi, że nie można na żadnym etapie sezonu osiadać na laurach.

- Przekonaliśmy się o tym w Stalowej Woli, gdzie musieliśmy wyszarpać zwycięstwo - wyjaśnił szkoleniowiec tyszan. - Wiedzieliśmy, że to będzie mega ciężki mecz i z perspektywy wiosny to było nasze najtrudniejsze spotkanie. „Piachu” nie zagraliśmy, ale Stal mocno nas zamykała i nie wykreowaliśmy po prostu sytuacji. Kluczowe było jednak to, że nasza drużyna miała cierpliwość, charyzmę, żeby wyczekać na kluczowe momenty w drugiej połowie i wykorzystać swoją szansę. Tak się stało, a później determinacja i strona mentalna drużyny spowodowały, że zamknęliśmy swoje pole karne. Przetrwaliśmy trudne momenty i pozostaje pogratulować drużynie za tę nową serię - stwierdził Artur Skowronek. Mówiąc o nowej serii, szkoleniowiec GKS-u Tychy miał na myśli fakt, że po sześciu wygranych meczach z rzędu i porażce w Niecieczy „Trójkolorowi” wygrali trzy kolejne spotkania i chcą poprawić swój rekord.

Jerzy Dusik



Byliśmy lepszym zespołem! – przekonywał po „Klassikerze” pomocnik Bayernu, Joshua Kimmich (z lewej).

Brzydko i ładnie

Hit Bundesligi miał skrajne oblicza, ale nie znalazł rozstrzygnięcia, co w Monachium wywołało dużą frustrację.

NIEMCY

Pierwszej połowy meczu Bayern – Dortmund nie dało się oglądać. Gra była towarzysząca, a choć monachijczycy mieli swoje sytuacje, nie umieli ich wykorzystać. Borussia z kolei grała w pewnym sensie typowy futbol spod znaku trenera Niko Kovaca – to znaczy długą piłkę. Nie przyniosło to żadnych skutków.

Druga połowa była z kolei rollercoasterem emocji. Dortmundzka „laga” pozwoliła gościom wyjść na prowadzenie, lecz Bayern w ciągu 4 minut wyrównał. Ostatnie słowo należało jednak do BVB i autora wyrównującego gola, Waldemara Antona, który dobił do pustej bramki piłką obronioną po ekwilibrystycznej próbie Serhou Guirassy’ego. Bawarczycy mieli przewagę, ale finalnie nie pokonał Borussii po raz trzeci z rzędu! – Co mnie najbardziej wkurza, to że praktycznie cały czas byliśmy lepszym zespołem, ale nie widać tego po wyniku. Musimy być dojrzałsi i bardziej efektywni. Wkładamy w grę mnóstwo wysiłku, tworzymy okazje, ale nie konsumujemy ich – narzekał zirytowany pomocnik FCB Joshua Kimmich. Mając na uwadze, że monachijczyków czeka wkrótce odrabianie strat w Lidze Mistrzów z Interem (1:2 w pierwszym meczu), słowa te mogą mieć kluczowe znaczenie.

Inna sprawa, że w pięciu ostatnich kolejkach Bundesligi Bayern wygrał tylko 2 razy. Taka sytuacja to proszenie się o kłopoty, ale ścigający go Bayer Leverkusen... także gubi punkty. W miniony weekend zremisował bezbramkowo z Unionem Berlin, w jednym z najbardziej sennych meczów sezonu!

Słowo pochwały należy się natomiast Jakubowi Kamińskiemu. Wolfsburg co prawda przegrał z Lipskiem 2:3 na inaugurację kolejki, ale śląski skrzydłowy zaliczył asystę. Mógł też strzelić gola, kiedy po efektownym rajdzie w kontrataku trafił w poprzeczkę. W ostatnim czasie jego forma poszła w górę. – Niezły mecz Kamińskiego. Jeden z lepszych piłkarzy Wolfsburga. Szkoda tego uderzenia w poprzeczkę... To już 684 dni bez polskiego gola w Bundeslidze – zauważył w piątek ekspert niemieckiego futbolu Tomasz Urban.

Piotr Tubacki

Bayern Monachium – Borussia Dortmund 2:2 (0:0)
0:1 – Beier (48), 1:1 – Guerreiro (65), 2:1 – Gnabry (69), 2:2 – Anton (75)
BAYERN: Uribi – Laimer, Dier, Kim (54, Guerreiro), Stanisic – Kimmich, Goretzka (63, Pavlovic) – Olise, Mueller (81, Coman), Sane (64, Gnabry) – Kane.
DORTMUND: Kobel – Sule (81, Ben-Sebaini), Can, Anton – Oezcan (71, Chukwuemeka) – Ryerson, Gross, Brandt (71, Nmecha), Svensson – Guirassy, Beier (81, Adeyemi).

Wolfsburg – RB Lipsk 2:3 (0:2)
0:1 – Openda (11), 0:2 – Simons (26), 0:3 – Simons (49), 1:3 – Fischer (58), 2:3 – Skov Olsen (75)
Bayer Leverkusen – Union Berlin 0:0
Borussia Mönchengladbach – Freiburg 1:2 (1:1)
1:0 – Guenter (14, sam.), 1:1 – Osterhage (16), 1:2 – Manzambi (90)
Holstein Kiel – St Pauli 1:2 (1:1)
1:0 – Bernhardsson (21), 1:1 – Sinani (34), 1:2 – Geschwill (90+2, sam.)
Hoffenheim – Mainz 2:0 (2:0)
1:0 – Kramarić (4), 2:0 – Kramarić (32)
Bochum – Augsburg 1:2 (0:1)
0:1 – Essende (16), 1:1 – Hofmann (60), 1:2 – Komur (90)
Stuttgart – Werder Breme 1:2 (1:1)
1:0 – Stergiou (18), 1:1 – Burke (32), 1:2 – Burke (90)
Eintracht Frankfurt – Heidenheim 3:0 (2:0)
1:0 – Bahoya (10), 2:0 – Koch (42), 3:0 – Ekitike (71)

1. Bayern	29	69	83:29
2. Leverkusen	29	63	63:34
3. Eintracht	29	51	58:42
4. Lipsk	29	48	47:37
5. Mainz	29	46	46:34
6. Freiburg	29	45	40:45
7. Gladbach	29	44	46:43
8. Dortmund	29	42	54:45
9. Werder	29	42	47:54
10. Augsburg	29	42	33:40
11. Stuttgart	29	40	52:46
12. Wolfsburg	29	38	51:45
13. Union	29	34	26:40
14. Hoffenheim	29	30	36:52
15. St Pauli	29	29	25:35
16. Heidenheim	29	22	32:56
17. Bochum	29	20	29:61
18. Holstein	29	18	40:70
1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek			

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
■ Bartosz Bialek (Wolfsburg) kontuzja
■ Adam Dźwigała (St Pauli) do 64 min
■ Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
■ Robert Gumny (Augsburg) ławka
■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) do 71 min, asysta
■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą
2. Bundesliga
■ Eryk Grzywacz (Norymberga) poza kadrą
■ Marcin Kamiński (Schalke) 90 min
■ Michał Karbownik (Hertha) od 60 min
■ Dawid Kownacki (Fortuna) do 90+6, gol
■ Sebastian Mrowca (Preussen) od 46 min
■ Łukasz Poręba (HSV) do 81 min, żółta
■ Dariusz Stalmach (Magdeburg) poza kadrą
■ Bartłomiej Wdowik (Hannover) poza kadrą

Strzelcy

23 – Kane (Bayern), 17 – Schick (Le-verkusen)

2. BUNDESLIGA

■ HSV – Eintracht Brunszwik 2:4 (0:2): Selke (74, 90+5) – Bell (40), Hefti (41, sam.), Baas (84), Philippe (85)
■ Greuther Fuerth – Kolonia 1:1 (1:1): Futkeu (12) – Waldschmidt (45)
■ Hannover – Elversberg 1:3 (1:0): Neumann (12) – Asllani (55, 78, 90+8)
■ Hertha Berlin – Darmstadt 1:1 (0:0): Vukotić (62, sam.) – Lidberg (48)
■ Ulm – Magdeburg 1:0 (1:0): Telalović (17)
■ Kaiserslautern – Norymberga 1:2 (0:1): Ritter (72) – Gruber (14), Emreli (68)
■ Preussen Muenster – Karlsruhe 1:1 (0:1): Lorenz (73) – Farhat (1)
■ Paderborn – Fortuna Duesseldorf 1:2 (0:1): Ansah (78) – Schmidt (40), Kownacki (52)
■ Jahn Regensburg – Schalke 2:0 (1:0): Kuehlwetter (21), Galjen (90+3)

1. HSV	29	52	63:36
2. Kolonia	29	51	43:34
3. Elversberg	29	47	54:33
4. Fortuna	29	47	47:42
5. Magdeburg	29	46	55:42
6. Kaiserslautern	29	46	50:45
7. Paderborn	29	45	48:39
8. Norymberga	29	44	49:45
9. Hannover	29	43	35:30
10. Karlsruhe	29	41	47:50
11. Schalke	29	37	48:52
12. Hertha	29	36	43:45
13. Darmstadt	29	35	48:46
14. Greuther	29	35	41:53
15. Brunszwik	29	30	32:54
16. Preussen	29	28	29:37
17. Ulm	29	26	29:35
18. Jahn	29	22	18:61

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

Tyski talizman

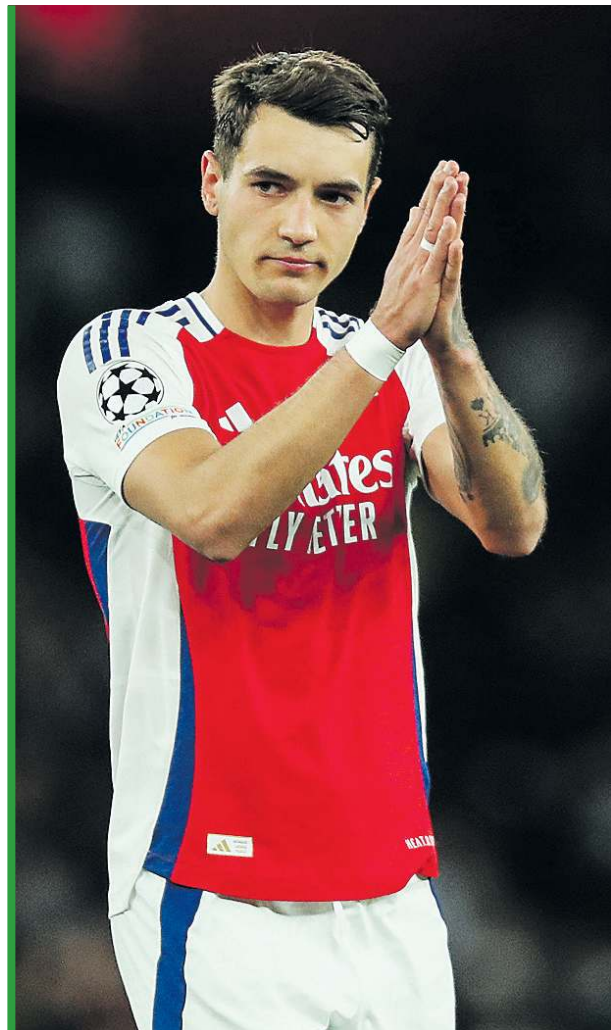
Kiedy Jakub Kiwior gra od początku, Arsenal nie przegrywa – taka jest zasada. Aczkolwiek... mistrzostwa też już w tym sezonie nie zdobędzie.

ANGLIA

Od kontuzji doznał Gabriel Magalhaes, „Kiwi” wskoczył do pierwszego składu „Kanonierów” i nie ma zamiaru go opuszczać. Gdy przychodził do Londynu, pierwotnie miał być zastępcą Brazylijczyka i teraz faktycznie tak jest. Nie jest to jednak dla „Kanonierów” żaden problem, bo urodzony w Tychach środkowy obrońca prezentuje się znakomicie!

Najgłośniejsze o Kiwiorze było kilka dni temu, kiedy Arsenal rozbił w Lidze Mistrzów Real Madryt 3:0, a z reprezentantem Polski problemy miał Kylian Mbappe. Także w weekend w Premier League 25-latek poradził sobie bardzo dobrze w meczu z Brentford, choć akurat razem z kolegami tylko zremisowali 1:1.

– Straciliśmy być może najlepszego naszego obrońcę na cztery miesiące, ale wtedy wszedł Jakub Kiwior i gra właśnie tak jak trzeba. To nie jest przypadek – przyklasnął dyspozycji „Kiwiego” trener Mikel Arteta. Do końca sezonu polski stoper ma raczej zabetonowane miejsce w składzie, natomiast pytanie brzmi – co potem? Nie jest tajemnicą, że po jego głowie chodzą myśli o odejściu, by grać regularnie nie tylko wtedy, kiedy kontuzjowany jest Gabriel. Zimą był taki temat, ale Arteta chciał jego pozostania i – jak widać – dobrze to drużynie zrobiło. Media nieustannie donoszą jednak o zainteresowaniu klubów z Serie A, gdzie Kiwior się wypromował. Na ten moment najczęściej pisze się o Napoli. Nie wiadomo jednak, czy Arteta zgodzi się na jakikolwiek transfer. Warto w tym miejscu bowiem podkreślić, że ty-



Jakub Kiwior zbiera ostatnio znakomite recenzje!

man

szanin to talizman Arsenalu! Kiedy gra od pierwszej minuty, zespół nie przegrywa, co sprawdziło się w 19 poprzednich spotkaniach! „Kanonierzy” wygrali 13 z tych meczów, a w dziewięciu zachowali czyste konto.

Nie da to im jednak mistrzostwa Anglii. Na sześć kolejek przed końcem (18 punktów do zdobycia) ich strata do liderującego Liverpoolu wynosi 13 „oczek”. Tylko kataklizm na Anfield mógłby odebrać „The Reds” 20. tytuł.

Piotr Tubacki

■ Arsenal – Brentford 1:1 (0:0)

1:0 – Partey (61), 1:1 – Wissa (74)

ARSENAL: Raya – Partey (69. Timber), Saliba, Kiwior, Tierney (62. Lewis-Skelly) – Zinchenko (62. Odegaard), Jorginho, Rice (75. Merino) – Nwaneri (63. Saka), Trossard, Martinelli.

BRENTFORD: Flekken – Ajer (69. Kayode), Collins, van den Berg, Lewis-Potter – Norgaard (90+1. Nunes), Janelt (69. Jarmoluk) – Mbeumo, Damsgaard (80. Jensen), Schade – Wissa.

■ Manchester City – Crystal Palace 5:2 (2:2)

0:1 – Eze (8), 0:2 – Richards (21), 1:2 – De Bruyne (33), 2:2 – Marmoush (36), 3:2 – Kovacic (47), 4:2 – McAtee (56), 5:2 – O'Reilly (79)

■ Brighton and Hove Albion – Leicester City 2:2 (1:1)

1:0 – Pedro (31), 1:1 – Mavididi (38), 2:1 – Pedro (55), 2:2 – Okoli (74)

■ Nottingham Forest – Everton 0:1 (0:0)

0:1 – Doucoure (90+4)

■ Southampton – Aston Villa 0:3 (0:0)

0:1 – Watkins (73), 0:2 – Malen (79), 0:3 – McGinn (90+4)

■ Chelsea – Ipswich Town 2:2 (0:2)

0:1 – Enciso (19), 0:2 – Johnson (31), 1:2 – Tvanzebe (46, sam.), 2:2 – Sancho (79)

■ Liverpool – West Ham United 2:1 (1:0)

1:0 – Diaz (18), 1:1 – Robertson (86, sam.), 2:1 – van Dijk (89)

■ Wolverhampton Wanderers – Tottenham 4:2 (2:0)

1:0 – Nouri (2), 2:0 – Spence (38, sam.), 2:1 – Tel (59), 3:1 – Larsen (64), 3:2 – Richarlison (85), 4:2 – Cunha (86)

■ Newcastle United – Manchester United 4:1 (1:1)

1:0 – Tonalı (24), 1:1 – Garnacho (37), 2:1 – Barnes (49), 3:1 – Barnes (64), 4:1 – Guimarães (77)

■ Poniedziałek: Bournemouth – Fulham (21.00)

1. Liverpool	32	76	74:31
2. Arsenal	32	63	57:27
3. Nottingham	32	57	51:38
4. Newcastle	31	56	56:40
5. Man. City	32	55	62:42
6. Chelsea	32	54	56:39

POLACY NA WYPACH

Premier League

- Jan Bednarek (Southampton) 90 min, żółta
- Matty Cash (Aston Villa) od 85 min
- Łukasz Fabiański (West Ham) ławka
- Jakub Kiwior (Arsenal) 90 min
- Jakub Stolarczyk (Leicester) ławka

Championship

- Michał Helik (Oxford) 90 min
- Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) poza kadrą
- Przemysław Płacheta (Oxford) od 78 min
- Tymoteusz Puchacz (Plymouth) ławka

Szkocja

- Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
- Franciszek Franczak (St Johnstone) poza kadrą
- Kacper Łopata (Ross County) 90 min
- Maik Nawrocki (Celtic) ławka

7. Aston Villa	32	54	49:46
8. Fulham	31	48	47:42
9. Brighton	32	48	51:49
10. Bournemouth	31	45	51:40
11. Brentford	32	43	52:48
12. Crystal Palace	31	43	41:40
13. Everton	32	38	34:38
14. Man. Utd	32	38	38:45
15. Tottenham	32	37	60:49
16. Wolverhampton	32	35	47:61
17. West Ham	32	35	36:54
18. Ipswich	32	21	33:67
19. Leicester	32	18	27:72
20. Southampton	32	10	23:77

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

27 – Salah (Liverpool), 21 – Haaland (Man. City), 20 – Isak (Newcastle)

PROGRAM 33. KOLEJKI

19.04: Brentford – Brighton, Crystal Palace – Bournemouth, Everton – Man. City, West Ham – Southampton (wszystkie 16.00), Aston Villa – Newcastle (18.30), 20.04: Fulham – Chelsea, Ipswich – Arsenal, Man. Utd – Wolverhampton (wszystkie 15.00), Leicester – Liverpool (17.30), 21.04: Tottenham – Nottingham (21.00)

CHAMPIONSHIP

Burnley – Norwich 2:1, Leeds – Preston 2:1, Plymouth – Sheffield Wed. 2:1, Cardiff – Stoke 0:1, Luton – Blackburn 0:1, Millwall – Middlesbrough 1:0, Portsmouth – Derby 2:2, QPR – Bristol City 1:1, Sheffield Wed. – Oxford 0:1, Sunderland – Swansea 0:1, West Brom – Watford 2:1

Czołówka tabeli

1. Leeds	42	88	82:29
2. Burnley	42	88	57:13
3. Sheffield Utd	42	83	57:33
4. Sunderland	42	76	57:38
5. Bristol	42	64	54:45
6. Coventry	41	62	58:53

SZKOCJA

Celtic – Kilmarnock 5:1, Dundee Utd – St Johnstone 1:0, Motherwell – Hearts, St Mirren – Ross County 3:2, Aberdeen – Rangers 2:2, Hibernian – Dundee 4:0

Czołówka tabeli

1. Celtic	33	81	97:22
2. Rangers	33	66	68:35
3. Hibernian	33	53	54:41
4. Dundee Utd	33	50	41:40
5. Aberdeen	33	50	45:49
6. St Mirren	33	41	45:54



Wojciech Szczęsny radził sobie znakomicie.

Kilka kluczowych interwencji Wojciecha Szczęsnego pomogło Barcelonie w zwycięstwie.

HISPANIA

Wojciech Szczęsny został doceniony za swój sobotni występ przeciwko Leganes. Polski golkeeper został wybrany najlepszym zawodnikiem rywalizacji, a na indywidualne osiągnięcie naprawdę zasłużył. Choć rywal nie był z wysokiej półki, sprawił sporo problemów „Dumie Katalonii”. Przez to Szczęsny miał też sporo pracy, ale ze swoich zadań wywiązywał się bez zarzutów. Co więcej, jego gra nie ograniczyła się tylko do obrony prostych uderzeń – zmuszony został do kilku wymagających interwencji. Ostatecznie żaden strzał rywali nie wpadł do siatki i drużyna Hansiego Flicka mogła cieszyć się ze zwycięstwa.

Byliśmy lepsi...

Zdobyte trzy punkty były dla „Blaugrany” ważne – wygraną z Leganes piłkarze ze stolicy Katalonii wrócili na zwycięską ścieżkę po remisie z Betisem w poprzedni weekend. Przed meczem z ekipą z Seville Barcelona wygrała dziewięć meczów z rzędu. Prawda jest jednak taka, że Leganes było naprawdę blisko urwania punktów zespołowi dowodzonemu przez niemieckiego szkoleniowca. – Byliśmy lepsi od Barcy. Mieliśmy więcej klarownych okazji na bramkę. Zneutralizowaliśmy ataki najlepszego zespołu w Europie. Zasłużyliśmy co najmniej na remis – powiedział po spotkaniu opiekun Leganes Borja Jimenez i nie mijał się z prawdą.

O tym, jak wyglądał mecz, świadczą też słowa Hansiego Flicka, który

stwierdził, że gdy w ostatnich minutach meczu defensor Inigo Martinez popisał się świetną interwencją przy strzale rywala, cała drużyna cieszyła się z jego obrony niczym z gola. Niemiec po ostatnim gwizdku podkreślał też, jak ważna była gra obronna. – Zachowanie czystego konta wynika z liczby meczów, jakie zawodnicy już ze sobą zegrali. Piłkarze z dnia na dzień uczą się tego, co koledzy z drużyny chcą zrobić – wytłumaczył szkoleniowiec. Wynik 1:0 sprawia, że był to szósty mecz Wojciecha Szczęsnego w Primera Division, w którym zachował czyste konto.

Krok od setki

Jedyną bramkę w spotkaniu zdobył Jorge Saez, defensor... Leganes. Hiszpan próbował wślizgiem zatrzymać dośrodkowanie do Roberta Lewandowskiego, ale zrobił to na tyle pechowo, że wbił piłkę do siatki. Na jego usprawiedliwienie należy podkreślić, że gdyby nie jego interwencja, Polak zapewne zdobyłby bramkę. Mógł być to setny gol Lewandowskiego w barwach Barcelony (licząc wszystkie rozgrywki), ale na to reprezentant Polski musi jeszcze poczekać. Być może już we wtorkowej rywalizacji w Lidze Mistrzów z Borussia Dortmund dobije do trzycifrowego rezultatu.

Pechowo mecz zakończył się dla podstawowego lewego obrońcy Barcelony Alejandro Balde. Hiszpan doznał urazu mięśniowego, który według hiszpańskich mediów wyklucza go z gry na co najmniej dwa tygodnie.

Brutal!

O kontuzję otarł się także Antonio Blanco, pomocnik

Deportivo Alaves. Cudem uniknął niezwykle groźnego urazu w meczu z Realem Madryt. W pierwszej połowie został brutalnie potraktowany przez gwiazdora zespołu, Kyliana Mbappe. Francuz w niewytłumaczalny sposób sfaulował Blanco, atakując go prostą nogą w goleń. Szczęśliwie zawodnikowi Alaves nic się nie stało, ale Mbappe zupełnie zasłużenie wyleciał z boiska. Sędzia Cesar Soto Grado przez chwilę przyglądał się powtórce, ale nie miał wątpliwości i pokazał temu piłkarzowi PSG czerwoną kartkę.

Real w tym momencie wygrywał 1:0 po bramce Eduardo Camavingi. Gospodarze, choć grali w przewadze, nie mieli szans na odrobienie strat. Co więcej, całkowicie osłabli, gdy w 70 minucie defensor Manuel Sanchez... dostał żółtą kartkę. Obie drużyny grały w dziesięciu, a w takich okolicznościach „Los Blancos” nie mieli prawa już przegrać. Mecz zakończył się wynikiem 1:0. Zespół z Madrytu po raz kolejny w tym sezonie wymęczył zdobycie trzech punktów.

Teraz w obozie stołecznego klubu cierpliwie będą czekać na wyrok władz ligi w sprawie Mbappe. Jesteśmy pewni, że na jednym meczu pauzy jego kara się nie zakończy. – Kylian na pewno nie jest brutalnym piłkarzem. Prosi o wybaczenie. Jest świadomy błędu, jaki popełnił – próbował go bronić Davide Ancelotti, asystent Carlo Ancelottiego, a prywatnie syn pierwszego szkoleniowca Realu (zastępował doświadczonego Włocha w roli pierwszego trenera, gdyż ten pauzował za nadmiar żółtych kartek). Niezależnie od żalu

wyrażanego przez Mbappe, w futbolu liczy się skutek działań. A Francuz naraził zdrowie piłkarza.

Kacper Janoszka

■ Valencia – Sevilla 1:0 (1:0)

1:0 – Guerra (45+4)

■ Real Sociedad – Mallorca 0:2 (0:1)

0:1 – Larin (20), 0:2 – Darder (47)

■ Getafe – Las Palmas 1:3 (1:0)

1:0 – Alderete (19), 1:1 – F. Silva (53), 1:2 – McBurnie (61), 1:3 – F. Silva (74)

■ Celta – Espanyol 0:2 (0:1)

0:1 – R. Fernandez (28), 0:2 – R. Fernandez (63)

■ Leganes – Barcelona 0:1 (0:0)

0:1 – Saez (48, samobójcza)

■ Osasuna – Girona 2:1 (1:0)

1:0 – Budimir (38), 2:0 – Ibanez (79), 2:1 – Asprilla (90+6)

■ Alaves – Real Madryt 0:1 (0:1)

0:1 – Camavinga (34)

■ Betis – Villarreal 1:2 (1:1)

1:0 – Ruibal (3), 1:1 – Barry (26), 1:2 – A. Perez (48)

■ Mecz Athletic – Rayo zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Barcelona	31	70	84:29
2. Real M.	31	66	64:31
3. Atletico	30	60	49:24
4. Athletic	30	54	36:24
5. Villarreal	30	51	53:40
6. Betis	31	48	42:39
7. Celta	31	43	44:45
8. Mallorca	31	43	31:37
9. Sociedad	31	41	30:34
10. Rayo	30	40	33:35
11. Getafe	31	39	31:28
12. Osasuna	31	38	36:44
13. Valencia	31	37	35:47
14. Sevilla	31	36	34:42
15. Espanyol	30	35	33:40
16. Girona	31	34	38:48
17. Alaves	31	30	33:45
18. Las Palmas	31	29	37:52
19. Leganes	31	28	29:48
20. Valladolid	30	16	19:69

1-4 – LM, 5 – LM, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy

25 – Lewandowski (Barcelona), 22 – Mbappe (Real M.), 16 – Budimir (Osasuna)

Zamieszanie z Zalewskim

Wiele wskazywało na to, że reprezentant Polski doznał kontuzji. Na szczęście skończyło się na strachu.

WŁOCHY

Nicola Zalewski wyszedł w podstawowym składzie Interu na starcie z Cagliari. Trener Simone Inzaghi dał kilku rezerwowym zawodnikom zagrać, pozwalając odpocząć podstawowym graczom przed bardzo ważnym rewanżem z Bayernem w Lidze Mistrzów. Mistrzowie Włoch w pierwszym spotkaniu wygrali 2:1. Dla 23-letniego Polaka był to „debiut” w wyjściowej jedenastce. Wcześniej wchodził tylko z ławki. „Nerazzurri” dominowali, byli drużyną zdecydowanie lepszą i wygrali 3:1. Zalewski nie rozgrywał wielkich zawodów, nie przeprowadził także żadnych spektakularnych akcji w ofensywie, z których jest znany.

W 65 minucie polski piłkarz był jednak pierwszoplanową postacią, wtedy

usiadł na murawie i zasygnalizował, że potrzebna jest zmiana. Wielu obawiało się, że może być to odnowienie starego urazu, ponieważ w ostatnim czasie leczył on kontuzję łydki. Za Zalewskiego wszedł Alessandro Bastoni. W mediach od razu zaczęły napływać alarmujące informacje, ale sam zainteresowany wyjaśnił wszelkie wątpliwości. – Dziękuję za liczne wiadomości. Na szczęście to tylko skurcze. Najważniejsze były trzy punkty. Widzimy się w środę. – napisał 23-latek w swoich mediach społecznościowych.

Zalewski ma być także pewny swojej przyszłości. Włoskie media rozpisywały się w ostatnich dniach, że Simone Inzaghi dał zielone światło na wykupienie 23-latka, a Inter ma za tę transakcję zapłacić ok. 6,5 miliona euro. Przed spotkaniem z Cagliari Zalewski wypowiedział się on w sprawie swojego pobytu

w stolicy Lombardii. – Czuję się świetnie, czuję zaufanie wszystkich, od kibiców po trenera. Zawsze staram się pomagać drużynie. Zwycięstwa takie jak to z Bayernem sprawiają, że nie czuję się zmęczeni. Cierpieliśmy jak wielka drużyna, mimo remisu dążyliśmy do zwycięstwa i osiągnęliśmy cel.

Dobłą informacją dla kibiców i Simone Inzaghiego są możliwe powroty ważnych zawodników. Według włoskich mediów pod koniec miesiąca Piotr Zieliński i Denzel Dumfries mają być do dyspozycji trenera.

■ **Udinese – Milan 0:4 (0:2)**
0:1 – Leao (42), 0:2 – Pavlovic (45), 0:3 – Hernandez (74), 0:4 – Reijnders (81)
■ **Venezia – Monza 1:0 (0:0)**
1:0 – Fila (72)
■ **Inter – Cagliari 3:1 (2:0)**
1:0 – Arnautovic (13), 2:0 – Martinez (26), 2:1 – Piccoli (48), 3:1 – Bisseck (55)
■ **Juventus – Lecce 2:1 (2:0)**
1:0 – Koopmeiners (2), 2:0 – Yildiz (33), 2:1 – Baschirotto (87)
■ **Atalanta – Bologna 2:0 (2:0)**
1:0 – Retegui (3), 2:0 – Pasalic (21)
■ **Fiorentina – Parma 0:0**
■ **Werona – Genoa 0:0**
■ **Como – Torino 1:0 (1:0)**
1:0 – Douvikas (38)
Mecz Lazio – Roma zakończył się po zamknięciu numeru.
Poniedziałek: Napoli – Empoli (20.45).

1. Inter	32	71	72:31
2. Napoli	31	65	48:25
3. Atalanta	32	61	65:30
4. Juventus	32	59	49:30
5. Bologna	32	57	51:37
6. Lazio	31	55	52:42
7. Roma	31	53	46:31
8. Fiorentina	32	53	49:32
9. Milan	32	51	51:37
10. Torino	32	40	36:37
11. Udinese	32	40	36:46
12. Genoa	32	39	29:38
13. Como	32	36	40:48
14. Werona	32	32	30:59
15. Cagliari	32	30	32:47
16. Parma	32	28	37:51
17. Lecce	32	26	23:52
18. Empoli	31	24	24:47
19. Venezia	32	24	25:44
20. Monza	32	15	25:56
1-4 – LM, 5 – LE, 6 – eL do LKE, 18-20 – spadek			

STRZELCY

23 – Retegui (Atalanta), 17 – Kean (Fiorentina), 14 – Thuram (Inter), 13 – Lokman (Atalanta), 12 – Martinez (Inter), 11 – Lukaku (Napoli), Orsolini (Bologna), Dovbyk (Roma)



Obawy o zdrowie Zalewskiego okazały się bezpodstawne.

Miłosz Cebo



Monaco wiceliderem

Takumi Minamino otworzył wynik meczu.

Drużyna Adiego Huttera pokonała Marsylię, swojego bezpośredniego rywala o Ligę Mistrzów.

FRANCJA

Szkoleniowiec Olympique Marsylia Roberto de Zerbi już przed meczem wskazywał, że będzie to decydujące starcie dla obu drużyn w walce o Ligę Mistrzów. Na Stade Louis II grała tylko jedna drużyna i była nią... ekipa gospodarzy. Monaco pewnie wygrało 3:0 po golach Takumi Minamino, Breela Embolo oraz Denisa Zakarii, który trafił z rzutu karnego. Dzięki temu klub z Księstwa Monako awansował na drugie miejsce w tabeli i wyprzedził rywali z Lazurowego Wybrzeża o punkt. Wygrana była dobrą reakcją zespołu Huttera na ostatnią wpadkę z Brestem (1:2). Radosław Majecki ponownie usiadł na ławce rezerwowych, a jego konkurent, Philipp Kohn popisał się świetnymi interwencjami i zachował czyste konto.

Austriacki szkoleniowiec zdaje sobie sprawę z tego, że do końca sezonu zostało jeszcze kilka kolejek i jego podopieczni muszą skupić się na obronie drugiej lokaty. – Musimy zachować ostrożność, ponieważ różnica wynosi tyl-

ko jeden punkt – powiedział na konferencji pomeczowej Hutter. Z kolei w słabym nastroju był szkoleniowiec Marsylii, ale jest świadom tego, że teraz jego zespół nie może składać broni. – Wciąż żyjemy, wciąż mamy duże szanse na awans do Ligi Mistrzów. Nie mam nic do powiedzenia zawodnikom. Musimy pozostać zjednoczeni – zaznaczył Roberto De Zerbi.

W kiepskim nastroju może być także Marcin Bułka. Nie dość, że polski bramkarz nie zachował czystego konta, to jego zespół musiał ratować spotkanie i gola na wagę remisu strzelił dopiero w doliczonym czasie gry. Dla OGC Nice to piąte spotkanie bez zwycięstwa, a w trakcie złej serii ponieśli aż trzy porażki.

Miłosz Cebo

■ **Lens – Reims 0:2 (0:1)**
0:1 – Nakamura (33), 0:2 – Nakamura (88)
■ **Monaco – Marsylia 3:0 (1:0)**
1:0 – Minamino (34), 2:0 – Embolo (58), 3:0 – Zakaria (82, karny)
■ **Toulouse – Lille 1:2 (1:2)**
0:1 – Fernandez-Pardo (21), 1:1 – Creswell (42), 1:2 – Bakker (45+4)
■ **Strasbourg – Nicea 2:2 (0:1)**
0:1 – Bard (38), 1:1 – Emegha (51), 2:1 – Amo-Ameyaw (54), 2:2 – Ndayishi-

miye (90+4)

■ **St. Etienne – Brest 3:3 (2:3)**

0:1 – Ajourque (6), 1:1 – Stassin (17), 1:2 – Sima (25), 2:2 – Cardona (34), 2:3 – Ajourque (37), 3:3 – Cardona (80)

■ **Angers – Montpellier 2:0 (2:0)**

1:0 – Lepaul (2), 2:0 – Lepaul (43)

■ **Le Havre – Rennes 1:5 (1:3)**

0:1 – Matusiwa (1), 0:2 – Assignon (12), 0:3 – Kalimuendo (15), 1:3 – Mwanga (42), 1:4 – Tamari (57), 1:5 – Gomez (89)

Mecz Auxerre – Lyon zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	28	74	80:26
2. Monaco	29	53	57:35
3. Marsylia	29	52	57:41
4. Lille	29	50	44:31
5. Strasbourg	29	50	48:37
6. Nicea	29	48	54:37
7. Lyon	28	48	54:38
8. Brest	29	44	47:46
9. Lens	29	42	32:32
10. Auxerre	28	38	39:39
11. Rennes	29	35	43:39
12. Toulouse	29	34	38:38
13. Nantes	28	30	33:47
14. Angers	29	30	28:46
15. Reims	29	29	31:42
16. Le Havre	29	27	32:62
17. St. Etienne	29	24	31:67
18. Montpellier	29	15	21:66

1-3 – LM, 4 – eL do LM, 5 – LE, 6 – eL do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

21 – Dembele (PSG), 16 – Greenwood (Marsylia), 14 – David (Lille), Kalimuendo (Rennes), 13 – Barcola (PSG), Emegha (Strasbourg), 12 – Biereth (Monaco), Ajourque (Brest)

KRÓTKA PIŁKA

HOLANDIA

DUBLET MODERA

■ Jakub Moder jest regularnie chwalony przez swojego trenera Robina van Persiego. Po jednym z ostatnich spotkań Holenderski szkoleniowiec wypowiedział się na temat gry Polaka. – Jest dla nas absolutnie kluczowym zawodnikiem. W defensywie świetnie się ustawia, potrafi stawić czoła każdemu rywalowi. – chwalił 26-latek van Persie. Teraz Moder znowu udowodnił, że bardzo dobrze wkomponował się w zespół i jest w bardzo dobrej formie. Pomocnik strzelił dwa gole, po rzu-

cie rożnym i po rzucie karnym, które dały zwycięstwo nad Fortuną Sittard. 33-krotny reprezentant Polski wypowiedział się także po zakończeniu spotkania. – Nigdy nie spudtowałem z rzutu karnego. Wykonywałem je pięć albo sześć razy. Nie wiem, czy to moja specjalność, ale sztab wybrał mnie do tego zadania. Czuję się pewnie. – zaznaczył Polak. Moder w dziewięciu spotkaniach holenderskiej Eredivisie zdobył już trzy bramki i zaliczył jedną asystę. Natomiast drużyna pod wodzą van Persiego wygrała piątą z rzędu mecz w lidze i zajmuje aktualnie trzecie miejsce w tabeli.

GRECJA

POPIS KAROLA ŚWIDERSKIEGO

■ Napastnik reprezentacji Polski popisał się golem i asystą przeciwko swojemu bytemu zespołowi. Panathinaikos wygrał z PAOK-iem Saloniki 3:1. Dla 28-latka to drugi ligowy gol po powrocie do Grecji. Ponadto zaliczył trzy asysty. Świdorski strzelił także jednego gola w Lidze Konferencji przeciwko włoskiej Fiorentinie. Z drugiej strony kosztowny mecz rozegrał Mateusz Wieteska, który miał udział przy każdym ze straconych goli przez PAOK. W bramce Panathinaikosu zagrał Bartłomiej Dragowski.

MC

TABELA PO 2. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	26	64	54:21	20	4	2
2. Polonia	26	58	53:24	18	4	4
3. Wieczysta (b)	26	57	56:18	18	3	5
4. Chojniczanka	26	47	34:21	14	5	7
5. Zagłębie (s)	26	39	41:40	11	6	9
6. Hutnik	26	37	34:46	10	7	9
7. Świt (b)	26	36	43:45	10	6	10
8. Kalisz	26	35	26:30	10	5	11
9. Podbeskidzie (s)	26	34	30:31	9	7	10
10. Resovia (s)	26	33	37:41	9	6	11
11. ŁKS II	26	31	31:41	8	7	11
12. Olimpia G.	26	30	33:37	8	6	12
13. Rekord (b)	26	28	37:44	6	10	10
14. Wisła	26	27	34:52	9	2	15
15. Jastrzębie	26	26	28:30	7	5	14
16. Zagłębie II	26	25	40:44	6	7	13
17. Skra	26	18	25:48	8	2	16
18. Olimpia E.	26	18	23:46	4	6	14

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-8 pkt) za zaległości finansowe, Wisła została ukarana (-2 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

18 - Świderski (Rekord)	8 - Bednarski (Jastrzębie), Lis (Pogoń), Szabala (Chojniczanka), Torres (Wieczysta)
15 - Wojtyra (Polonia)	7 - Chuma (Wieczysta), Gajda (Polonia), Jaroń (Pogoń), Kaczmarek (Olimpia G.), Kruszelnicki (Zagłębie II), Odolak (Pogoń), Snopczyński (Zagłębie)
12 - Biliński (Zagłębie), Górski (Podbeskidzie/Resovia)	
11 - M. Głogowski (Hutnik)	
10 - Andrzejczak (Polonia), Kapelus (Świt), Goku (Wieczysta)	
9 - Łysiak (Wieczysta), Ropski (Świt)	

WYNIKI 26. KOLEJKI

- Świr Szczecin - Wisła Puławy 2:4 (1:1)
- Podbeskidzie Bielsko-Biała - Chojniczanka 1:1 (0:1)
- ŁKS II Łódź - Zagłębie II Lubin 0:3 (0:1)
- Hutnik Kraków - Rekord Bielsko-Biała 1:1 (1:1)
- Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Zagłębie Sosnowiec 3:2 (1:1)
- Olimpia Elbląg - Olimpia Grudziądz 1:1 (1:1)
- KKS 1925 Kalisz - Resovia 0:2 (0:1)
- Polonia Bytom - Skra Częstochowa 5:3 (1:2)
- GKS Jastrzębie - Wieczysta Kraków 0:1 (0:0)

27. KOLEJKA - 17-19 KWIETNIA

ŁKS II - Polonia, Zagłębie II - Kalisz, Resovia - Hutnik, Rekord - Olimpia E., Wieczysta - Świt, Wisła - Skra, Olimpia G. - Pogoń, Zagłębie - Podbeskidzie, Chojniczanka - Jastrzębie.



Olimpia Elbląg
- Olimpia Grudziądz
1:1 (1:1)



1:0 - Wierzbica, 32 min, 1:1 - Zbiciak, 42 min

OLIMPIA E.: Witan - Czapliński (59. Jacenko), Górecki (38. Tiahlo), Wierzbica, Matynia, Semeniv - Szałtecki (59. Kozera), Czernis (79. Sznajder), Lorenc, Zieliński - Kordykiewicz (79. Skwierczyński). Trener Karol SZWEDA.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 700. **Żółte kartki:** Wierzbica, Kordykiewicz, Sznajder - Ciupa, Cichoń.



KKS 1925 Kalisz
- Resovia
0:2 (0:1)



0:1 - Jaroń, 30 min, 0:2 - Eizenchart, 90 min

KALISZ: Krakowiak - Głaz (60. Maroszek), Smoliński (70. Białczyk), Kieliba, Gawlik, Putno - Banasiak (76. Janiak), Cierpka, Staszak, Gordillo (46. Andruszko) - Flisiuk (60. Chaciński). Trener Marcin WOŹNIAK.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz (75. Bąk), Kowalski-Haberek, Szymocha, Buchała, Eizenchart - Letniowski (70. Banach), Kanach, Małachowski (75. Adamski), Jaroń (63. Hebel) - Bałdyga (62. Tomczyk). Trener Piotr KOŁC.

Sędziował Szymon Łężyński (Kluczbork). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Staszak - Letniowski.

Idą w pięciopak

W Bytomiu Polonia znów przegrywała do przerwy, ale znów zaaplikowała rywalowi pięć goli. Dwa z nich „podarowali” gospodarzom rywale.

Kibice w Bytomiu na nudę nie mogą narzekać. Jeszcze dobrze nie zapomnieli potyczki ze Świtem Szczecin, zakończonej wygraną Polonii 5:4, a w sobotę znów byli świadkami dreszczowca i zobaczyli 8 goli, w tym ponownie 5 było dziełem ich ulubieńców. Zespół Łukasza Tomczyka, który w minioną środę awansował na pozycję wicelidera, nie zamierza jej oddawać. „Niebiesko-czerwoni” mają niedomagania, ale też siłę w ofensywie i moc wracania do „żywych”.

Starcie z broniącą się przed spadkiem Skrą przypominało tę sprzed dwóch tygodni także w tym, że gospodarze na przerwę schodzili ze spuszczonej głowami. Grający wysokim pressingiem i szybkie częstochowanie zaskoczyli faworyta i choć pierwsi stracili gola, to zasłużenie po 45 minutach prowadzili 2:1. Na gola samobójczego - Robert Majewski pechowo blokował uderzenie Patryka Stefańskiego z ostrego kąta i piłka wpadła za kołnierz Miłosa Garstkiewicza - odpowiedzieli dwoma skutecznymi stałymi fragmentami. Najpierw centrę z rzutu różnego przytomnie zamknął Nikodem Leśniak-Paduch, a potem świetnie z 20 metrów obok muru przymierzył Portugalczyk Joao Guilherme, zaskakując Karola Szymkowiaka, który zastępował ukaranego czerwona kartką w poprzednim



Konrad Andrzejczak (z lewej) i Oliwier Kwiatkowski - pierwszoplanowe postacie w Polsce w meczu ze Skrą.



OCENA MECZU ★★★★★
Polonia Bytom
- Skra Częstochowa
5:3 (1:2)



1:0 - Majewski, 23 min (samobójczy), 1:1 - Leśniak-Paduch, 34 min (głową), 1:2 - Joao Guilherme, 42 min (wolny), 2:2 - Andrzejczak, 47 min, 3:2 - Andrzejczak, 50 min, 4:2 - Andrzejczak, 55 min, 4:3 - Wróbel, 80 min, 5:3 - Wojtyra, 90+2 min (głową)

POLONIA: Szymkowiak - Szymusik, Krzyżak, Konieczny (65. R. Szwacz) - Stefański (81. Wypart), Michalski, Ścisłak (65. Łabojko), Zieliński - Kwiatkowski, Arak (73. Wojtyra), Andrzejczak (73. Sarmiento). Trener Łukasz TOMCZYK.

SKRA: Garstkiewicz - Leśniak-Paduch, Gabriel Estigarribia, Majewski (81. Okusami), Wacławek (81. Owczarek) - Kaczorowski, Kotodziejczyk (62. Wróbel), Joao Guilherme (73. Bruno Garcia), Nocoń - Wierński (62. Niedbala), W. Szwacz. Trener Dariusz ROLAK.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 1002. **Żółte kartki:** Michalski, Konieczny - Kotodziejczyk, Nocoń, Majewski.

Piłkarz meczu - Konrad ANDRZEJCZAK

meczu Axela Holewińskiego.

Ale cały dorobek i wrzenie goście zaprzepaścili w 10 minut po zmianie stron, darując wręcz Polo-

nistom dwa z trzech trafień. Autorem wszystkich był Konrad Andrzejczak, lecz dwukrotnie wystarczyło mu przyłożyć nogę. Za pierwszym razem

tylko musnął piłkę, bo całą zasługę trzeba przypisać niezmordowanemu 35-letniemu Stefańskiemu i strzelającemu Oliwierowi Kwiatkowskiemu, za drugim szczęśliwie zablokował próbę rozpoczęcia akcji przez niefrasobliwego Joao Guilherme i piłka wturlała się do bramki, a za trzecim skorzystał z gapiostwa Garstkiewicza, który podał mu piłkę pod nogi, no to nieatakowany „Kondziu” podciągnął kilkanaście metrów i nie dał mu szans.

Co prawda goście zmniejszyli dystans po błędzie Remigiusza Szwaczka, ale w doliczonym czasie 3 punkty dla miejscowych ładną „główką” przypieczętował Kamil Wojtyra, który tym razem zaczął mecz w gronie rezerwowych.

Tomasz Mucha

Zmarnowana szansa

Błąd Karola Fietza zdecydował o porażce jastrzębian z Wieczystą.

Tylko trzy punkty zdobyte w Jastrzębiu-Zdroju gwarantowały Wieczystej Kraków, że w dalszym ciągu będzie deptała wiceliderowi z Bytomią po piętach i zachowała szansę na bezpośredni awans do 1. ligi. Podopieczni trenera Petera Struhara również byli zdeterminowani, by zaskieńczyć jakieś punkty, bo przecież zajmowali miejsce w strefie spadkowej. Zanosilo się zatem na zacięty i emocjonujący spektakl, w którym faworytem był

jednak zespół Sławomira Peszki.

W pierwszej połowie bramkarz GKS-u Grzegorz Drazik związał się jak w ukropie, broniąc „główkę” Michała Pazdana z bliska (4 min) i soczysty strzał Petara Brleka z 10 metrów (37 min), nie licząc wyłapania wielu dośrodkowań, głównie Daniela Sandovala. Aktywa gospodarzy w tej części spotkania to groźny strzał Szymona Kiebzaka (11 min), po którym futbolówkę z najwyższym trudem sparował Antoni Mikułko.

Po przerwie goście nacierali z furją, ale w 58 minucie to jastrzębianie byli bliscy zdobycia gola. Kie-



OCENA MECZU ★★
GKS Jastrzębie
- Wieczysta Kraków
0:1 (0:0)



0:1 - Swędrowski, 81 min (głową)

JASTRZĘBIE: Drazik - Iskra, Rogala, Szwiec - Sliwa, Fietz, Madembo (62. Flak), J. Piątek (85. Masiak), Czerwik (62. Kargul-Grobla) - K. Piątek (72. Zych), Kiebzak (85. Paprzycki). Trener Peter STRUHAR.

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk (73. Kiedrowicz), Mikołajewski, Pazdan - Semedo (55. Torres), Góralski, Brlek (73. Swędrowski), Peszek, Roman (32. Łysiak), Sandoval - Vukojević (55. Lopes). Trener Sławomir PESZKO.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 1050. **Żółte kartki:** Madembo - Swędrowski.

Piłkarz meczu - Jacek GÓRALSKI

zak koncertowo ją jednak zmarnował (obrońców Wieczystej „rozprowadził” Kacper Piątek), trafiając piłką w Mikułkę. Beniaminek z Krakowa dopiął swego w 81 minucie. Piłkę przed własnym polem kar-

nym na rzecz Jacka Góralskiego stracił Karol Fietz, futbolówka powędrowała na prawą stronę, skąd dośrodkował Jakub Peszek, a Tomasz Swędrowski głową skierował ją do bramki.

Bogdan Nather

Strzał życia

Efektowne trafienie Jana Ciucki dało Rekordowi Bielsko-Biała punkt na Suchych Stawach.



Jan Ciucka na długo zapamięta gola strzelonego Hutnikowi.

Beniaminek jest w tym roku jedną z dwóch drużyn niepokonanych w Betclit 2. Lidze. W siedmiu meczach aż pięć razy remisował, dlatego wciąż nie może być pewny utrzymania. Początek spotkania na Suchych Stawach

zdecydowanie należał do gospodarzy, którzy chcieli zmazać plamę po trzech porażkach z rzędu. Sam na sam z Wiktorem Kaczorowskim, byłym zawodnikiem Hutnika, wyszedł Mateusz Kuzimski, ale został zablokowany przez Wiktora Kartę. W 22 minucie napast-

nik znów stanął oko w oko z Kaczorowskim, jednak tym razem strzelał ze stojącej piłki. Pewnie wykorzystał rzut karny za zagranie ręką Krystiana Wrony, blokującego podanie Macieja Urbańczyka. Defensywny pomocnik krakowian wystąpił po raz pierwszy od

OCENA MECZU ★★

Hutnik Kraków - Rekord Bielsko-Biała

1:1 (1:1)

1:0 - Kuzimski, 22 min (karny), 1:1 - Ciucka, 31 min

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Zięba (84. Szablowski), Tarasovs, Daniel Hoyo-Kowalski, Jania - Słomka, Miszak (58. Semik), Urbańczyk (84. Bil), Betycz (76. Kiełsi), Wilak (58. Sowiński) - Kuzimski. Trener Maciej MUSIAŁ.

REKORD: Kaczorowski - Walaszek (67. Żyrek), Karetą, Wrona (46. Boczek), Kasprzak (81. Masłovs) - Kempny (62. Śliwka), Wyroba (46. Soszyński), Nowak, Ryś, Klichowicz - Ciucka. Trener Dariusz RUCKI.

Sędziował Aleksander Kozieł (Kielce). **Widzów** 400. **Żółte kartki:** Semik, Betycz - Wyroba, Walaszek, Rucki (trener), Karetą, Soszyński.

Piłkarz meczu - Jan CIUCKA

połtora miesiąca, ponieważ po spotkaniu ze Skrą Częstochową musiał poddać się zabiegowi.

Bielszczanie obudzili się i wykorzystali pierwszą okazję. Odpowiedzieli efektownym uderzeniem Jana Ciucki z dystansu. Wykorzystali prostą strategię występującego w masce chroniącej twarz obrońcy Ighora Tarasovsa na swojej połowie. Niespełna 22-letni napastnik po podaniu przygotował sobie piłkę do strzału i idealnie przymierzył, trafiając od poprzeczki. Tuż przed przerwą zagotowało się w polu karnym krakowian, ale tym razem szczęście było po ich stronie. Dwukrotnie zdołali wybić piłkę sprzed linii. W drugiej połowie klarownych okazji było jak na lekarstwo. Jak już coś działo się pod bramkami, to brakowało odpowiedniego wykończenia.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Dariusz RUCKI:** - Doceniamy punkt, bo rozegraliśmy trzy mecze w tydzień. Spięcie spotkań było duże, stąd przez 30 minut tak naprawdę nie było nas na boisku. Byliśmy jak typowy diesel, stracona bramka przyczyniła się do tego, że nagle potrafilśmy szybciej grać i biegać. Był to problem fizyczny i mentalny.

■ **Maciej MUSIAŁ:** - Punkt, z którego trudno się cieszyć, bo dla mnie jest to strata dwóch. Przetaliśmy fatalną serię, ale w mało spektakularny sposób. Trudno przychodzi nam zdobywanie bramek, nawet jak mecz jest pod pełną kontrolą. Prowadzenie tracimy po strzale życia, ale w sposób, w jaki rywal doszedł do piłki, jest trudny do zrozumienia. To nie jest pierwszy taki mecz, pewne rzeczy trudno zaakceptować.

BETCLIT 3. LIGA

GRUPA I: Stomil Olsztyn - Sokół Aleksandrów Ł. 2:1, Świt Nowy Dwór Maz. - Mławianka 1:1, ŁKS Łomża - Lechia Tomaszów Maz. 6:0, Pelikan Łowicz - Wigry Suwałki 1:0, Unia Skierniewice - GKS Bełchatów 5:0, Victoria Sulejówek - Broń Radom 1:2, Polonia Lidzbark Warm. - Legia II Warszawa 1:1, Jagiellonia II Białystok - Warta Sieradz 1:1, Wisła II Płock - GKS Wiekielec 1:3.

1. Unia	25	54	63:25
2. Legia II	24	52	60:30
3. Łomża	25	45	46:30
4. Broń	25	40	30:29
5. Wigry (b)	23	36	33:22
6. Warta	24	36	29:32
7. Bełchatów	25	35	40:39
8. Lechia	25	35	43:45
9. Mławianka	24	32	49:48
10. Wisła II (b)	25	32	43:42
11. Świt	25	32	35:49
12. Wiekielec	24	31	29:31
13. Jagiellonia II	25	28	37:39
14. Victoria	25	28	37:45
15. Stomil (s)	24	26	31:42
16. Pelikan	25	26	28:45
17. Polonia (b)	24	25	35:47
18. Sokół (b)	25	12	17:45

GRUPA II: Wda Świecie - Elana Toruń 1:1, Vineta Wolin - Pogoń Nowe Skalmierzyce 2:4, Polonia Środa Wlkp. - Cartusia 4:1, Sokół Kleczew - Flota Świnoujście 0:0, Unia Swarzędz - Pogoń II Szczecin 1:1, Noteć Czarnków - Gedania Gdańsk 0:3, Gryf Słupsk - Lech II Poznań 0:2, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Kotwica Kórnik 2:0, Zawisza Bydgoszcz - Błękitni Stargard 0:4.

1. Sokół	25	51	41:25
2. Błękitni	25	48	54:28
3. Lech II (s)	25	46	50:30
4. Pogoń II	25	45	51:34
5. Polonia	25	39	51:41
6. Zawisza	25	38	45:33
7. Flota	25	38	35:35
8. Unia	25	37	41:36
9. Pogoń	25	33	35:37
10. Elana	25	33	29:31
11. Wda (b)	25	32	32:31
12. Noteć	25	32	41:53
13. Cartusia	25	31	31:37
14. Rewal (b)	25	25	22:39
15. Gedania	25	25	32:58
16. Kotwica (b)	25	24	35:45
17. Gryf (b)	25	22	27:38
18. Vineta	25	16	38:59

GRUPA IV: KS Wiązownica - Chetmianka 2:3, Wisła II Kraków - Wisła Skawina 5:0, Świdniczanica - Podhale Nowy Targ 1:1, Lewart Lubartów - Unia Tarnów 3:0, Czarni Polanica - Pogoń-Sokół Lubaczów 3:0, Siarka Tarnobrzeg - Korona II Kielce 1:3, Wistoka Dębica - Avia Świdnik 1:4, Podlasie Biała Podl. - Star Starachowice 1:1, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Sandecja Nowy Sącz 1:2.

1. Sandecja (s)	25	55	51:20
2. KSZO	25	50	41:27
3. Podhale	25	49	48:33
4. Chetmianka	25	46	57:37
5. Siarka	25	46	42:28
6. Korona II (b)	25	45	49:37
7. Star	25	42	47:29
8. Avia	25	40	50:34
9. Wistoka	25	39	53:38
10. Podlasie	25	39	42:30
11. Wiślanie	25	32	32:35
12. Wisła II (b)	25	28	54:44
13. Pogoń-Sokół (b)	25	28	36:49
14. Czarni	25	27	35:50
15. Świdniczanica	25	24	26:44
16. Wiązownica	25	21	28:50
17. Lewart (b)	25	14	23:61
18. Unia	25	3	18:86

(gaki)

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Zagłębie Sosnowiec

3:2 (1:1)

1:0 - Odolak, 33 min, 1:1 - Wasiluk, 45+2 min (wolny), 2:1 - Noiszewski, 61 min, 3:1 - Apolinarowski, 73 min, 3:2 - Snopczyński, 90+2 min (karny)

POGOŃ: Sydorenko - Apolinarowski, Łoś, Gajgier, Noiszewski (89. Farbiszewski), Niski - Jaroń (60. Korczakowski), Matheus Dias, Sommerfeld (85. Bahonko), Lis - Odolak. Trener Marcin SASAL.

ZAGŁĘBIE: Siuta - Chęciński, Bykow, Janiszewski, Acosta (81. Zalewski) - Agbor (74. Mularczyk), Wasiluk (81. Marciniak), Pawlusiński, Valencia, Rakels (62. Mielczarek) - Biliński (74. Snopczyński). Trener Marek SAGANOWSKI.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 1100. **Żółte kartki:** Noiszewski, Apolinarowski, Korczakowski, Sommerfeld - Wasiluk, Acosta, Chęciński.

Piłkarz meczu - Igor KORCZAKOWSKI

ŁKS II Łódź - Zagłębie II Lubin

0:3 (0:1)

0:1 - Fritzon, 34 min (głową), 0:3 - Zynek, 53 min, 0:3 - Laskowski, 90 min

ŁKS II: Idasiak - Wszolek, Rozwandowicz, Czerwiński, Książek (80. Frakowski) - Stawiński (60. Ikwuka), Pawłowski, Kościuk, Grabowski (46. Colubaly), Zajac (80. Kabziński) - Potpiłowski (60. Siwek). Trener Konrad GEREGA.

ZAGŁĘBIE II: Matys - Dorozko (46. Zynek), Sochań, Abrahamsson, Jach - Kruszelnicki (70. Laskowski), Wandachowicz, Fritzon, Adamczyk (79. Koczyl), Reguła - Mikołajewski (79. Antkiewicz). Trener Przemysław ZATWARNICKI.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 300. **Żółta kartka** Dorozko, **czerwona** Kościuk (28, faul taktyczny).

Nici z rewanżu

Zagłębie jechało na Mazowsze, by odkuć się na liderze za jesienne 2:6, ale wracało na tarczy.

Przez pierwsze pół godziny nie działo się nic specjalnego. Miejscowi przycisnęli dopiero w końcówce i Kacper Odolak jedną z dwóch sytuacji zamienił na gola. Po dograniu piłki w pole karne uprzedził Bartosza Chęcińskiego, trafiając z 8 metrów. Sosnowiczanie zdołali jednak wyrównać. Uderzona przez Bartłomieja Wasiluka futbolówka odbiła się od Kacpra Łosia, myląc ukraińskiego bramkarza Pogoni.

Początek drugiej połowy należał do gości, którzy byli aktywniejsi w ofensywie, ale dobrych okazji nie zdołali wykorzystać Ołeksij Bykow i Denis Rakels. To się zmieniło, bo po rzucie wolnym wprowadzonego chwilę wcześniej Igora Korczakowskiego piłka trafiła do Karola Noiszew-



Dmytro Sydorenko miał sporo pracy i przyczynił się do tego, że punkty trafiły na konto Pogoni.

skiego, a ten uprzedził Bykova i strzałem z bliska dał prowadzenie miejscowym. Korczakowski miał też udział przy ich trzecim trafieniu. Po jego dośrodkowaniu odbił od Jakuba Lisa futbolówkę przejął Jakub Apolinarowski i z kilku

metrów nie dał szans Kacprowi Siucie, który później kilka razy uratował zespół. W doliczonym czasie gry pod bramkę Pogoni zapędził się Chęciński i w polu karnym został sfaulowany przez Lisa. Piłkę na „wapienie” ustawił Bartosz Snopczyński, zmniejszając rozmiar porażki.

Krzysztof Polackiewicz

TABELA PO 25. KOLEJCE

1. Śląsk II	25	55	55:19	17	4	4
2. Miedź II (b)	25	50	54:32	15	5	5
3. Carina	25	48	42:25	15	3	7
4. Kluczbork	25	45	43:21	13	6	6
5. Warta	25	44	44:30	13	5	7
6. Lechia	25	42	41:26	12	6	7
7. Karkonosze	25	40	35:32	11	7	7
8. Pniówek	25	40	34:41	12	4	9
9. Goczałkowice	25	37	35:28	8	13	4
10. Śleza	25	36	37:34	9	9	7
11. Górnik II	25	33	41:33	9	6	10
12. Polkowice	25	32	32:34	8	8	9
13. Stilon	25	31	27:35	9	4	12
14. Podlesianka (b)	25	27	33:43	7	6	12
15. Odra	25	25	29:49	6	7	12
16. Unia	25	18	19:44	4	6	15
17. Stal (b)	25	13	19:45	2	7	16
18. Polonia (b)	25	5	14:63	1	2	22

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

20 - Przybylski (Karkonosze)

13 - Matuszewski (Carina), Skrzypczak (Miedź II), Zdybowski (Warta)

12 - Hanzel (Pniówek), Lisowski (Lechia), Wojtyra (Kluczbork)

11 - Olek (Śleza)

10 - Drozdowicz (Stilon), Nagrodzki (Polkowice)

9 - Józwiak (Odra), Tuszyński (Kluczbork)

8 - Haraszkiewicz (Carina), Kiklaisz (Goczałkowice), Szarabura (Śląsk II), Wodecki (Górnik II)

7 - Gardzielewicz (Warta), Krawczun (Miedź II), Milewski (Śląsk II), Wojciechowski (Śleza)

6 - Jarnot (Podlesianka), Paszek (Podlesianka), Tobolik (Górnik II)

5 - Garuch (Miedź II), M. Kaczor (Stilon), Kamiński (Śląsk II), Kołodenny (Lechia), Lachendro (Pniówek), Mycan (Lechia), Schierack (Śląsk II), Weis (Pniówek), Więcek (Carina), Ziełonka (Górnik II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Miedź II Legnica - Odra Bytom Odrzański 7:0 (2:0)

1:0 - Szablowski, 12 min, 2:0 - Ciapa, 21 min (karny), 3:0 - Maliszewski, 61 min (karny), 4:0 - Szablowski, 62 min, 5:0 - Stępnik, 68 min, 6:0 - Poznański, 71 min, 7:0 - Garuch, 80 min

■ Śleza Wrocław - Górnik II Zabrze 0:2 (0:0)

0:1 - Kulig, 77 min, 0:2 - J. Jeleń, 90 min

■ LKS Goczałkowice - Lechia Zielona Góra 0:0

■ Stilon Gorzów Wielkopolski - Śląsk II Wrocław 0:2 (0:1)

0:1 - Wojtczak, 39 min, 0:2 - Wojtczak, 67 min (karny)

■ Carina Gubin - Warta Gorzów Wielkopolski 0:1 (0:0)

0:1 - Mroczko, 60 min

■ Stal Brzeg - Unia Turza Śląska 2:0 (1:0)

2:0 - Łuczkiwicz, 4 min, 2:0 - Rakoczy, 80 min

■ Polonia Słubice - Karkonosze Jelenia Góra 0:3 (0:2)

0:1 - Neczyporenko, 18 min, 0:2 - Przybylski, 37 min, 0:3 - Przybylski, 59 min (karny)

26. KOLEJKA - 16-19 KWIETNI

Unia - Śleza, Odra - Podlesianka, Karkonosze - Stal, Górnik II - Pniówek, Polkowice - Carina, Warta - Goczałkowice, Lechia - Miedź II, Kluczbork - Stilon, Polonia - Śląsk II.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ Śląsk Wrocław - GKS Katowice 0:3 (0:1)

Bramki: Turkiewicz 44, 84, Maciążka 67.

■ Górnik Łęczna - Rekord Bielsko-Biała 0:1 (0:1)

Bramka - Ratajczyk 9.

■ APLG Gdańsk - Stomilanka Olsztyn 3:1 (2:0)

Bramki: Fabova 28, 63, Derus 30 - Kałużna 90.

■ Pogoń Tczew - UKS SMS Łódź 0:3 (0:2)

Bramki: Majda 28, Dąbrowska 34, 57.

■ Pogoń Szczecin - Resovia 8:1 (2:0)

Bramki: Okoniewska 2, 51, 73, 86, Brzozowska 11, Oleszkiewicz 59, Radochońska 71, Brodzik 76 - Miś 80.

■ Czarni Sosnowiec - Skra Częstochowa 3:0 (wo)

1. Katowice	17	51	56:4
2. Czarni	17	42	73:11
3. Szczecin	17	39	52:17
4. Górnik	17	32	36:17
5. Śląsk	17	31	37:25
6. Łódź	17	26	23:11
7. Gdańsk	17	21	25:29
8. Rekord	17	20	16:32
9. Stomilanka	17	12	18:52
10. Tczew	17	11	13:46
11. Resovia	17	7	11:61
12. Skra	17	3	5:60

(maro)



Fot. gispinowek74.com.pl

Miłośnicy horrorów

Dominik Budzik (z lewej) już drugi raz w samej końcówce zapewnił swojej drużynie komplet punktów.

Kapitan Pniówka Dominik Budzik kolejny raz został bohaterem meczu, strzelając zwycięskiego gola w doliczonym czasie gry.

P przed dwoma tygodniami piłkarze Pniówka byli o krok od porażki z Lechią Zielona Góra na własnym boisku. W 77 minucie stracili gola i wydawało się, że są „pogrzebani”. Nie złożyli jednak broni i w 84 minucie wyrównał Dawid Hanzel, a szalę zwycięstwa w 94 minucie przechylił kapitan zespołu Dominik Budzik.

W sobotnią potyczkę z Górnikiem Polkowice zespół z Pawłowic wszedł jeszcze gorzej. Nie dość, że już w 5 minucie stracił gola po strzale Michała Nagrodzkiego, to od 22 minuty musiał sobie radzić w dzie-

siatkę, bo w następstwie drugiej żółtej kartki do szatni odesłany został Dominik Klimkiewicz. W tym momencie tylko najwięksi optymiści wierzyli, że gospodarze z takiej opresji mogą wyjść obronną ręką. W tej dosyć licznej grupie

było - słyszałem na własne uszy - kilku emerytowych dyrektorów kopalni „Pniówek”.

O ile do przerwy podopieczni trenera Kamila Rakoczego miotali się na boisku niczym sprzedawca po pustym sklepie (tylko raz

■ Pniówek 74 Pawłowice - Górnik Polkowice 2:1 (0:1)

0:1 - Nagrodzki, 5 min, 1:1 - Hanzel, 64 min (karny), 2:1 - Budzik, 90+6 min

PNIÓWEK 74: Potoczny - Budzik, Sobierajewicz, Krężelok, Trąd (59. Ziełiński) - Klimkiewicz, Musiot (90+1. Płowucha), Ciszewski (52. Piontek), Herman, Baran-skiy - Hanzel (90+1. Kwaśniewski). Trener Kamil RAKOCZY.

■ **GÓRNIK:** Furtak - Baranowski (64. Leopold), Stawny, Rymaniak, Ratajczak, Frankowski (59. Bajerski) - Strzelecki, Drewniak, Poczwardowski (46. Solarz) - Szulc (59. Fryzowicz), Nagrodzki. Trener Ariel SWORACKI.

Sędziował Gerard Gawron (Mielec). **Widzów** 200. **Żółte kartki:** Klimkiewicz, Ciszewski, Hanzel, Rakoczy (trener) - Poczwardowski, Frankowski, Furtak, Nagrodzki, Bancewicz (rezerwowi), **czerwona:** Klimkiewicz (22, druga żółta).

pod bramką gości było gorąco, gdy w 33 minucie Dawid Ciszewski egzekwując rzut rożny trafił w poprzeczkę), o tyle w drugiej połowie gospodarze pokazali zupełnie inną twarz. Biegali jak szaleni, chcąc zniwelować przewagę liczebną gości. Bliscy zdobycia wyrównującego gola byli Łukasz Piontek (55 min, zmierzając do bramki piłkę obrońca wybił na kórner), Hanzel i Kamil Herman (56 min, identyczna sytuacja jak w przypadku Piontka). W 62 minucie bramkarz Górnika Marcin Furtak starał się w powietrzu Hanzela i po chwili najlepszy snajper Pniówka bezbłędnie wyegzekwował rzut karny. W 6 minucie doliczonego czasu gry Budzik (bo kto, jak nie on?) znalazł lukę w gęszczu nóg i wpakował futbolówkę do bramki, doprowadzając zgromadzonych na trybunach kibiców do ekstazy.

Bogdan Nather

Woda z lodowca

Zmiennicy, na których w drugiej połowie postawił trener Łukasz Ganowicz, rasowo wypunktowali beniaminka.

P próbująca oddalić się od strefy spadkowej Podlesianka stanęła w sobotę przed trudnym zadaniem. Było nią powstrzymanie rozpędzającej się ekipy z Kluczborka. Nie udało się, ale dość długo stawiała mu czoło. To co najistotniejsze w tym spotkaniu działo się w przerwie. Niezadowolony z postawy swych podopiecz-

nych trener gości urządził im pogadankę, a następnie dokonał zmian. Jak się okazało, trafił w dziesiątkę. - Skąd taki nos do rozsąd? Przepłukałem go wodą z lodowca - uśmiechnął się Łukasz Ganowicz, który już w 52 minucie bił brawo po składnej akcji sfinalizowanej przez Marko Zawadę strzałem z 7 metrów. Wkrótce ten sam zawodnik ponownie przedarł się w pole karne, gdzie został nieprzepisowo powstrzymany przez Kajetana Kunę. Sędzia nie miał wątpliwości i wskazał na „wapno”. Piłkę na nim ustawił Patryk Tuszyński, ale przeniósł ją wysoko nad poprzeczką. To zdarzenie

zmobilizowało katowiczanki, którzy ruszyli do śmielszych ataków, lecz niewiele z nich wynikało. Ich impet w dążeniu do wyrównania stłumiony został drugą żółtą i w konsekwencji czerwoną kartką dla Bartosza Nowotnika, faulującego Konrada Janickiego. Gra w liczebnej przewadze została wykorzystana, ale dopiero w samej końcówce. Akcję Neisona i odegranie Tuszyńskiego uderzeniem od słupka sfinalizował Marcel Misztal, a pieczęć na zwycięstwie MKS-u postawił wspomniany Zawada, który strzałem z pierwszej piłki skorzystał z wrzutki Janickiego. Tym samym drużyna z Kluczborka zre-

■ Podlesianka Katowice - MKS Kluczbork 0:3 (0:0)

0:1 - Zawada, 52 min, 0:2 - Misztal, 88 min, 0:3 - Zawada, 90+1 min

PODLESIANKA: Tomanek - Żemła (70. Gurgul), Wacławski, Kunka, Wiśniarczyk - Stwiński (46. Paszek), Nowotnik, Grzeszczyk, Żak (63. Rosiński), Krzak (70. Jarnot) - Lubaski (82. Sywcew). Trener Dawid BREHMER.

KLUCZBORK: Szczerba - Lewandowski (90+2. Wienczek), Napora, Trojanowski, Maj - Nowak, Ćwielong (46. Zawada), Neison, Misztal, Wojtyra (46. Janicki) - Tuszyński (90+2. Sługa). Trener Łukasz GANOWICZ.

Sędziował Artur Dudek (Kra-ków). **Widzów** 300. **Żółte kartki:** Żemła, Lubaski, Sip (rezerwowi), Nowotnik - Trojanowski, Misztal, **czerwona** Nowotnik (78, druga żółta).

wanżowała się przeciwnikom z jesienne 0:3 i do miejsca barażowego traci tylko 5 punktów. **(mha)**

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Raków II Częstochowa - Piast II Gliwice 1:2 (1:1)**. Bramki: Basse 33 - Kopczyński 5, Kubów 90+2. ■ **Polonia Łaziska Górne - Przemsza Siewierz 0:3 (0:1)**. Bramki: Pielok 8, 54, Paluch 52. ■ **Gwarek Ornontowice - Rozwój Katowice 2:1 (1:0)**. Bramki: Sewerin 22, Mitek 72 - Skroch 69. ■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Rekord II Bielsko-Biała 2:1 (0:1)**. Bramki: Sprot 51 - głową, Ścietek 90 - Młotcek 24. ■ **Spójnia Landek - Kuźnia Ustron 2:0 (0:0)**. Bramki: Ma-dzia 77 - głową, Mencnarowski 88. ■ **Unia Dąbrowa Górnicza - Odra Wodzisław Śląski 0:5 (0:2)**. Bramki: La-

skowski 28, Białas 32, Wilczek 56 - głową, Cichos 87, Oślizłok 90+1. ■ **Decor Betk - Sparta Katowice 0:1 (0:0)**. Bramka - Sobotka 49 - wolny. ■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - ROW 1964 Rybnik 4:2 (1:0)**. Bramki: Janusz 4, Stempniewicz 47, Felsch 61 - karny, Biskup 90+5 - Spratek 56, 90+1. ■ **Ruch Radzionków - Victoria Częstochowa 2:1 (0:1)**. Bramki: Kowalski 88, Szromek 90+8 - głową - Błaskiewicz 18. ■ **Drama Zbrostowice** pauzowała.

1. Sparta	26	53	42:27
2. Raków II	26	53	76:47

3. Rozwój	26	45	58:50
4. Ruch	26	44	50:32
5. Victoria	24	40	31:24
6. Piast II	25	39	43:35
7. Decor	26	37	44:43
8. Drama	24	36	46:43
9. ROW	24	33	48:47
10. Kuźnia	24	33	35:42
11. Odra	23	32	45:38
12. Tarnowskie G.	25	32	38:45
13. Polonia	26	32	37:45
14. Spójnia	24	31	36:39
15. Przemsza	23	29	44:41
16. Ornontowice	25	29	35:45
17. Podbeskidzie II	26	27	41:59
18. Unia	24	22	23:44
19. Rekord II	25	13	31:57

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Znicz Kłobuck - Liswarta Krzepice 1:2, Śląsk Świętochłowice - Szczakowianka Jaworzno 0:0, KS Panki - Ruch II Chorzów 2:2, Jedność 32 Przyszowice - AKS Mikołów 2:5, Zieloni Żarki - Silesia Miechowice 1:0, Unia Rędziny - Skra II-Płomień Częstochowa 4:0, Odra Miasteczko Śl. - Orzeł Miedary 2:1, Zagłębie II Sosnowiec - Szombierki Bytom 2:0.

1. Szombierki	20	49	72:28
2. Zagłębie II	21	46	65:28
3. Kłobuck	20	45	43:25
4. Ruch II	21	42	47:25
5. Rędziny	20	41	57:25
6. Mikołów	21	33	50:41
7. Śląsk	21	31	43:45

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - MOSiR Sparta Zabrze 4:0, Górnik Bobrowniki Śl. - Gwarek Zabrze 5:2, Ruch Kozłów - ŁTS Łabędy 2:4, Unia Strzybnica - Gwiazda Chudów 5:1, Sośnica Gliwice - Concordia Knurów 2:1, Olimpia Boruszowice - Start Sierakowice 1:3, LKS Żyglin - Orzeł Nakło Śl. 1:2, Tempo Paniówki - KS 94 Rachowice 2:1.

1. Concordia	20	49	46:20
2. Bobrowniki Śl.	20	47	66:31
3. Łabędy	20	41	65:35
4. Borowa Wieś	20	38	45:24
5. Boruszowice	20	37	31:31
6. Żyglin	20	30	39:30
7. Paniówki	19	30	37:33
8. Strzybnica	20	30	42:49
9. Sierakowice	20	29	40:30
10. MOSiR Sparta	20	27	32:36
11. Nakło Śl.	19	25	36:40
12. Sośnica	20	23	35:40
13. Kozłów	20	17	37:50
14. Gwarek	20	14	35:49
15. Chudów	20	12	30:64
16. Rachowice	20	2	16:70

GRUPA II: LKS Kamienica Polska - Unia Kalety 0:3, Liswarta Popów - Warta Kamieńskie Młyny 1:4, Lot Konopiska - Sparta Lubliniec 2:0, Stradom Częstochowa - Lotnik Kościelec 2:2, Promień Glinica - Mechanik Kochcice 1:0, Amator Golce - Sparta Szczekociny 5:1, Płomień Lgota Mała - Jedność Boronów 2:1, Pilica Koniecpol - Skalniak Kroczyce 1:1.

1. Kalety	21	48	51:14
2. Kamieńskie Młyny	21	44	53:23
3. Stradom	21	43	53:26
4. Koniecpol	20	41	42:17
5. Golce	20	38	56:26
6. Boronów	21	37	49:26
7. Konopiska	21	36	44:31
8. Kościelec	21	34	47:41
9. Lgota Mała	20	29	24:30
10. Kroczyce	21	28	38:24
11. Glinica	21	21	24:60
12. Kamienica Polska	20	19	31:41
13. Lubliniec	20	15	27:46
14. Popów	21	10	21:68
15. Szczekociny	20	9	20:53
16. Kochcice	21	9	18:72

8. Miasteczko Śl.	21	31	37:44
9. Miedary	21	29	39:50
10. Krzepice	21	24	37:37
11. Szczakowianka	21	23	37:39
12. Skra II-Płomień	21	20	50:55
13. Miechowice	21	17	37:66
14. Żarki	20	16	15:43
15. Przyszowice	21	16	23:58
16. Panki	21	9	25:68

GRUPA II: Iskra Pszczyna - LKS Krzyżanowice 3:1, LKS Czaniec - Stal-Śrubiarnia Żywiec 5:1, Błyskawica Drogomyśl - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:1, GLKS Wilkowice - BKS Stal Bielsko-Biała 1:0, Beskid Skoczów - Forteca Świerklany 1:2, Orzeł Łękawica - Podhalanka Miłówka 2:1, Drzewiarz Jasienica - GKS II Jastrzębie 4:1, LKS Tworów - Tempo Puńców 1:0.

1. Rogów	21	48	71:24
2. Gorzyce	21	42	47:21
3. Turza Śl. II	21	41	58:30
4. Czyżowice	21	39	41:29
5. Stanowice	21	37	46:36
6. Połomia	21	33	43:44
7. Syrynia	21	31	42:30
8. Lubomia	21	30	36:34
9. Gaszowice	21	29	40:49
10. Ruptawa	21	28	36:49
11. Unia Racibórz	21	26	34:33
12. Marklowice	21	26	36:39
13. Nędza	21	26	35:41
14. Radlin	21	22	26:31
15. Rydułtowy	21	6	21:58
16. Czernica	21	6	19:83

GRUPA IV: Pogoń Imielin - Urania Ruda Śl. 3:2, Niwy Brudzowice - Sarmacja Będzin 1:0, SKS Łagisza - Slawia Ruda Śl. 1:2, Górnik Piaski - Cyklon Rogoźnik 4:1, Warta Zawiercie - Wawel Wirek 3:2, Unia Kosztowy - Jastrząb Bielszowice 1:0, Górnik Wojkowice - Ostoja Żeliszawice 0:2, GKS II Katowice - CKS Czeladź 8:4.

1. GKS II	19	54	68:13
2. Czeladź	19	40	61:27
3. Wojkowice	19	37	32:19
4. Wirek	20	36	45:28
5. Slavia	20	36	32:29
6. Bielszowice	19	32	33:25
7. Sarmacja	19	31	28:21
8. Zawiercie	20	28	33:31
9. Imielin	20	23	31:47
10. Brudzowice	20	22	23:38
11. Piaski	19	21	42:49
12. Rogoźnik	19	20	27:45
13. Żeliszawice	19	16	15:34
14. Kosztowy	19	15	18:32

1. Łękawica	20	50	53:19
2. Czechowice-Dz.	21	44	40:24
3. BKS Stal	21	43	52:27
4. Czaniec	21	41	55:29
5. Świerklany	21	37	43:28
6. Jasienica	21	34	35:30
7. Wilkowice	20	33	34:29
8. Skoczów	21	29	26:24
9. Tworów	21	29	31:40
10. Stal-Śrubiarnia	21	28	37:41
11. Jastrzębie II	21	19	40:51
12. Drogomyśl	20	19	33:45
13. Puńców	19	18	18:30
14. Krzyżanowice	21	17	33:53
15. Pszczyna	21	17	26:50
16. Miłówka	20	4	21:57

(gaki)

15. Łagisza	20	15	14:45
16. Urania	19	14	24:43

GRUPA V: Krupiński Suszec - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 1:4, LKS Bestwina - Sokół Heczarnarowice 2:1, Czarni Jaworze - LKS II Goczałkowice 1:2, Piast Gol Bieruń - MKS Łędziny 1:3, Soła Kobiernice - JUWe Jaroszwice 1:1, Fortuna Wyrzy - Rotusz Bronów 1:1, Sokół Zabrzeg - ZET Tychy 0:1, LKS Studzionka - Pasjonat Dankowice 1:8.

1. Goczałkowice II	21	60	91:17
2. Łędziny	21	50	60:24
3. Podbeskidzie III	21	48	70:24
4. Jaworze	21	39	42:18
5. Wyrzy	21	37	38:29
6. Dankowice	21	32	49:29
7. ZET	21	31	31:42
8. Bronów	21	27	33:44
9. Jaroszwice	21	25	38:55
10. Bestwina	21	21	29:46
11. Studzionka	21	21	35:60
12. Piast Gol	21	20	39:48
13. Suszec	21	19	27:65
14. Zabrzeg	21	18	21:45
15. Heczarnarowice	21	18	26:55
16. Kobiernice	21	13	14:42

GRUPA VI: Piast Cieszyn - LKS Pogórze 3:1, Victoria Hażlach - Sokół Stotwina 1:0, Bory Pietrzykowice - WSS Wisła 0:2, Góralski Istebna - Soła Rajcza 3:0, Wisła Strumień - Metal Węgierska Górka 1:0, Spójnia Zebrzydowice - Skatka Żabnica 1:2, Smrek Ślemień - GKS Radziechowy-Wieprz 2:1.

1. Hażlach	16	37	48:17
2. Istebna	16	35	39:19
3. Wisła	16	32	42:26
4. Ślemień	16	30	42:19
5. Strumień	16	26	42:40
6. Cieszyn	15	25	42:29
7. Pietrzykowice	16	24	36:32
8. Radziechowy-W.	16	23	38:22
9. Stotwina	16	20	33:39
10. Żabnica	16	19	31:55
11. Pogórze	16	14	28:36
12. Zebrzydowice	16	12	21:44
13. Rajcza	15	11	14:42
14. Węgierska Górka	16	7	16:52

(gaki)

Spełniona obietnica

Biało-czerwone pokonały w gorącej Bitoli Macedonki, pieczętując awans na mistrzostwa świata.



Fot. Piotr Natusiewicz/PresFocus

Magda Balsam miała w sobotni wieczór bardzo pewną rękę.

REPREZENTACJA KOBIET

Zaliczka faktycznie jest skromna, ale zrobimy wszystko, by również w rewanżu sięgnąć po zwycięstw - obiecywała po 22:18 w Koszalinie kapitan naszego zespołu, Monika Kobylińska i dotrzymała słowa. Z 30-letniej prawej rozgrywającej była pewność siebie, ale piłka ręczna lubi niespodzianki. Do tego wszystkiego należało dołożyć gorącą atmosferę trybun, co na Bałkanach jest normą. Nasze panie przekonały się o tym już podczas prezentacji; „kaleczniu” nazwisk przez spikera towarzyszyły przeciągłe gwizdy.

Szowinistyczne nastawienie publiczności spętało nogi obu zespołom. Akcje były w miarę składne, ale szwankowała skuteczność. Nic dziwnego, że na premierowe trafienie trzeba było czekać do 6 minuty, a jego autorką była Kobylińska. Trener Arne Senstad polecił swym podopiecznym rozrzucać piłkę do skrzydeł, ale operujące na nich zawodniczki długo nie mogły się wstrzelić. Gdy drogę do siatki znalazła Daria Michalak, wydawało się, że pójdzie z górki, lecz ambitne rywalki zdołały wyrównać. Nic dziwnego, że już w 13 minucie (4:4) nor-

weski szkoleniowiec naszego zespołu poprosił o czas. - Skończcie kombinować w ataku. Grajcie to co ustaliliśmy i to co wychodzi wam najlepiej - apelował, a efektem były trafienia Magdy Balsam z prawego skrzydła i Aleksandry Rosiak po odważnym wejściu przez środek. Nie zraziło to miejscowych, które wyroównały, a na domiar złego zwykle niezawodna przy rzutach karnych Aneta Promis tym razem się pomyliła. Końcówka premierowej odsłony to wymiana ciosów i pojedynki skrzydłowych.

Po zmianie stron obraz gry się nie zmienił - gdy Polki wychodziły na prowadzenie, Macedonki je doganiały. Bramkarka Adrianna Płaczek dwoiła się i troiła, na jakiś czas zastąpiła ją Paulina Wdowiak, a Barbara Zima tym razem „żyła” przy ławce, nie siadając nawet na moment. W ofensywie było przyzwicie, bo selekcjoner tym razem nie kombinował, polegając na ograniczonych w kadryze zawodniczkach. Świetnie poczyniała sobie Balsam, pobudzając publikę do jeszcze większej wrzawy, a dzielnie wspierały ją „Kobi” i „Rosi”. Nie wszystkie ich rzuty były celne, stąd wynik bardzo często „kręcił się” wokół remisu. Mimo że Polki miały 4 bramki zapasu z pierwszego spotkania, nie

zamierzały osiadać na laurach i końcówkę rozegrały bardzo dobrze. Najpierw Rosiak trafiła po przechwycie, a następnie Balsam z karnego i 19. awans na mistrzostwa świata stał się faktem. - Cieszę się, że utrzymałyśmy zimną głowę i przewagę do końca meczu. To było bardzo ważne, bo grało się trudno - wyznała Aleksandra Rosiak. Losowanie grup zaplanowanego na przełom listopada i grudnia w Niemczech oraz Holandii turnieju odbędzie się 22 maja.

Marek Hajkowski

■ **Macedonia Północna - Polska 21:23 (10:10)**
MACEDONIA PÓŁNOCNA: Micevska, Petkovska - Ristovska 2/1, Mladenovska 4, Janeska Kildan 1, Damjanoska 5, M. Jankulovska, Sazdovska 3, Rizoska, Kiprijanovska, Madjovska 1, Kolarovska, Sedloska, A. Jankulovska 3, Djatevksa 1, Gakidova 1. Kary: 4 min. Trener Kristijan GRCZEVSKI.
POLSKA: Płaczek, Wdowiak - Balsam 7/3, Kobylińska 5, Kochaniak-Sała, Olek 1, Uściłowicz, Michalak 4, Matuszczuk 1, Rosiak 4, Nocuń 1, Promis. Kary: 8 min. Trener Arne SENSTAD.
Sędziowały: Pinar Unlu Hatipoglu i Mehtap Simsek (Turcja). **Widzów** 3000.
Przebieg meczu: 0:1 (6), 3:4 (11), 4:6 (19), 6:7 (23), 8:8 (26), 10:10 (30), 12:14 (35), 14:15 (39), 16:17 (43), 17:18 (48), 19:20 (53), 20:21 (56), 21:23 (60). W pierwszym meczu 18:22; awans - Polska.



Bramka przeważała

Fot. Paweł Andrzejewicz/PestFocus

Na ten moment kielczanie czekali od dawna...

Po czterech latach hegemonii Orlen Wisły kieleccy wicemistrzowie Polski znaleźli sposób na pokonanie mistrzów i zaszczyt zdobyli 18. Puchar Polski w historii klubu.

ORLEN PUCHAR POLSKI

W niedzielnym finale po raz kolejny zmierzyły się najlepsze i najbardziej utytułowane drużyny ostatnich lat. W kieleckim obozie nikt nie ukrywał marzeń o powrocie do absolutnej dominacji w krajowym pucharze, gdy od 2009 do 2021 roku kielczanie 12 razy z rzędu triumfowali w tych rozgrywkach, a Industria przyjechała do Kalisza zdobyć 18. Puchar Polski w historii klubu. W ostatnich latach Orlen Puchar Polski stał się jednak domeną „Nafciarzy”, którzy 13 razy triumfowali, a przez ostatnie trzy lata z rzędu zdominowali te prestiżowe rozgrywki.

Dymiło na parkiecie

Spotkanie od początku było dynamiczne, waleczne i zacięte. Mirsad Terzić już w 49 sekundzie złapał dwuminutową karę, chwilę póź-

niej z boiska wyleciał Dylan Nahi, a bramkarz Mirko Aliłović zaczął mecz od czterech dobrych interwencji, w tym obrony trzech (!) rzutów karnych. Oba zespoły błyskawicznie odpowiadały bramką na bramkę. Sporo było walki na kołach i skrzydłach, ale jako pierwsza - po karnym Łukasza Rogulskiego i trafieniu ze skrzydła Arkadiusza Moryty - na trzybramkowe prowadzenie wyszła Industria. Gotowało się na trybunach, dymiło na parkiecie i na ławkach rezerwowych. W 23 minucie o pierwszy czas poprosił Tałant Dujšebajew, po którym jego podopieczni odskoczyli płocczanom już na cztery trafienia. Teraz przerwę na żądanie zadysponował Xavier Sabate, ale przewaga „Szczyrków” wzrosła do pięciu bramek, by po chwili stopnieć do dwóch. Taki kalejdoskop oglądaliśmy przez 30 minut. Kielczanie udali się na przerwę z czterema bramkami na plusie,

bo Klemen Ferlin obronił rzut karny Mihy Zarabca, co wykorzystał w kontrze Arstem Karalek.

Widowisko godne finału

Mecz mógł się podobać, widowisko było godne finału, ale w 41 minucie wicemistrzowie Polski odskoczyli obrońcom tytułu już na 6 trafień. Pół tuzina straty nie załamało płocczan, którzy grając w podwójnej przewadze zredukowali straty o 3 gole. Czas pracował jednak dla dobrze dysponowanych i skutecznych „Żółto-niebieskich”, którzy mieli jeszcze Słoweńca Ferlina w bramce, cichego bohatera finału. Po drugiej stronie równie dobrze spisywał się Viktor Hallgrímsson, ale jego koledzy nie byli już tak skuteczni w ataku. To było w głównej mierze przyczyną, że kielczanie nie dali sobie odebrać korzystnego wyniku. W Arenie Kalisz Industria przerwała hegemonię Orlen Wisły i za-

służenie wzniosła okazały Orlen Puchar Polski.

- Rozegraliśmy dobre spotkanie, ale to najlepsze dopiero przed nami - uśmiechał się Tałant Dujšebajew i dziękował kieleckim kibicom za doping. - W życiu takich kibiców nie widziałem. Ci ludzie zasługują, byśmy padli przed nimi na kolana. Oni są z nami na dobre i na złe. W poniedziałek chłopcy dostali wolne, a od wtorku ruszamy z przygotowaniami do ligowego play offu - zdradził z uśmiechem szkoleniowiec Industarii.

Fenomenalny Klemen

MVP finału został naturalnie Klemen Ferlin, a dobra wiadomość po bardzo ciekawym finale jest taka, że w tym sezonie - z wielkim prawdopodobieństwem - zobaczymy jeszcze co najmniej dwie „święte wojny”, ale już w play offie o mistrzostwo Polski. - Trzy ostatnie puchary zdobyła Wisła. To

było zdecydowanie za dużo, dlatego tak bardzo chcieliśmy, by trofeum wróciło do nas, do Kielc. Popełniliśmy bardzo mało błędów w ataku, obrona też była na plusie, a Klemen bronił na fenomenalnym poziomie - analizował sukces szczęśliwy i wracający do wysokiej dyspozycji po kontuzji Arkadiusz Moryto.

Zbigniew Cieńciała

PÓŁFINAŁY

■ **Stal Mielec - Industria Kielce 23:36 (12:17)**

Najwięcej bramek dla Stali: Tokarz 7, Stefani 5, Sikora i Głuszczenko po 3; **dla Industarii:** Wiaderny 9, Moryto 7, Monar 4.

■ **Azoty Puławy - Orlen Wisła Płock 25:40 (15:21)**

Najwięcej bramek dla Azotów: Jarosiewicz 6, Antolak 5, Gogola 4, Jaworski; **dla Orlenu Wisły:** Żytnikow 8, Sroczyk 7, Michałowicz 4, Serdio 4, Stepancic 4.

FINAL

■ **Industria Kielce - Orlen Wisła Płock 27:24 (17:13)**

INDUSTRIA: Cordalija, Ferlin - Olejniczak 2, Wiaderny, Koukoud, Sićko 2, Maqueda 4, Karacić 8/2, Moryto 1, D. Dujšebajew Kaddah 1, Gębala 2, Karalek 1, Rogulski 1/1, Monar 3, Nahi 2.

Niespodzianek być nie mogło

Zgodnie z przewidywaniami sobotnie półfinały, czyli starcia Dawidów z Goliatami, nie miały historii i zakończyły się triumfami niepokonanych od lat na polskich parkietach siódmek z Kielc i Płocka. Tym samym w niedzielnym finale spotkali się Orlen Wisła z Industrią.

W pierwszym sobotnim meczu występujący w Lidze Centralnej piłkarze ręczni Stali Mielec spotkali się z wicemistrzem Polski. Dla „czarnego konia” rozgrywek - Stal jest już pewna awansu do Superligi - występ w Kaliszu był nagrodą za świetną postawą na zapleczu ekstraklasy i pokonanie trzech przedstawicieli elity.

Kielczanie początkowo liczyli, że awans zapewnią sobie jak najmniejszym nakładem sił, ale podopieczni Tałanta Dujšebajewa dopiero w końcówce pofolgowali, oszczędzając energię na niedzielny finał. MVP spotkania został Szymon Wiaderny, który zanotował stuprocentową skuteczność w ataku (9/9).

Na drugi półfinał trener Azotów Patryk Kuchczyński z powodu plagi kontuzji zabrał zaledwie 11 zawodników, w tym tylko jednego bramkarza. Płocczanie mieli więc utatwione zadanie i wykorzystali osłabienie przeciwnika, choć trener Xavier Sabate rotował składem, szykując zespół na niedzielny decydującą rozgrywkę z kielczanami.

Kary: 18 min. Trener Tałant DUJŠEBAJEW.

ORLEN WISŁA: Hallgrímsson, Aliłović, Jastrzębski - Daszek 2/1, Piroch 4, Janc, Sroczyk, Serdio 3, Susnja 1, Zarabec 3/2, Fazekas 8, Krajewski 1, Terzić (CZK, 57 min - foul), Dawydzik 1, Szita 1, Michałowicz. Kary: 14 min. Trener Xavier SABATE.

Sędziowali: Michał Orzech i Robert Orzech (Brodnica). **Widzów** 2888.

Przebieg meczu: 0:1 (2), 1:1 (3), 5:5 (10), 8:8 (16), 11:8 (19), 15:10 (25), 17:13 (30), 19:14 (37), 21:15 (41), 24:18 (50), 24:20 (53), 27:24 (60).

Złota młodzież Górnika

Po juniorkach mistrzami Polski zostali zabrzańscy juniorzy.

Fantastyczny okres przeżywa Górnik Zabrze. Najpierw złote medale mistrzostw Polski zdobyły juniorki (występujące jako SPR Pogoń pokonały w Kwidzynie APR Radom 25:24), potem pieczęć na znakomitej wiosnie postawili seniorzy, którzy wygra-

li siedem z ośmiu spotkań i przed play offem awansowali z 11. na 5. pozycję w tabeli Orlen Superligi, a w sobotę - po dramatycznym meczu i rzutach karnych - tytuł mistrzowski zdobyli juniorzy. Sytuacja jest o tyle niecodzienna, że dwa ostatnie sukcesy wpadły na konto trenera Arkadiusza Miszki, który z powodzeniem łączy pracę szkoleniowca pierwszego zespołu Górnika z prowadzeniem juniorów!

Finał ze słynącą z dobrego szkolenia Iskrą Kielce był istnym rollercoasterem emocji. Wypełniona po brzegi hala „Pogoń” w Zabrzu najpierw oglądała popis młodych kielczan, którzy w 20 minucie prowadzili już 12:6, na przerwę schodzili przy stanie plus dwa i jeszcze na 4 minuty przed syreną utrzymywali dwubramkowy dystans. Wtedy jednak utalentowani „Trójkolorowi” pokazali niesia-



Radość zabrzańskiej młodzieży była w pełni uzasadniona...

mowity charakter i determinację, doprowadzając do remisu 30:30. O losach

tytułu decydowały więc rzuty karne, a w nich więcej zimnej krwi zachowali

zabrzanie, zwyciężając 4:2.

Zbigniew Cieńciała

Korona wraca do Gdyni

Nie było niespodzianki
- VBW Gdynia mistrzem
Polski! Koronacja odbyła się
w Gorzowie Wielkopolskim.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Dziewięć meczów, dziewięć wygranych. Koszykarki VBW przez tegoroczne play offy przeszły jak burza! W Arena Gorzów faworytki narzuciły swoje warunki niemal od samego początku. Przyjezdne pewnie wygrały pierwszą kwartę, duża w tym zasługa Karoliny Ułan, która cztery razy trafiła za trzy punkty. Gdy w drugiej kwarcie gospodynie zaczęły zmniejszać straty, trener Philip Mestdagh poprosił o minutę przerwy i od tego czasu jego zespół ponownie przejął inicjatywę. Do skandalicznego zachowania doszło w trzeciej kwarcie. Poirytowana Shatori

Walker zadała cios Natalii Stoupalovej! Decyzja arbitrów mogła być tylko jedna - zawodniczkę wyrzucono z boiska. Gospodynie od tego momentu nie dały rady się pozbierać. Ruth Hebard zdobyła 22 punkty, miała 9 zbiórek, a Barbora Wrzesińska zaliczyła double double (10 punktów, 11 asyst).

Po końcowym gwizdku zaczęło się wielkie świętowanie. To czternasty tytuł VBW w historii mistrzostw Polski w koszykówce kobiet. Poprzedni gdynianki zdobyły przed czterema laty. Ekipa z Trójmiasta w liczbie zdobytych złotych medali zrównała się z warszawskim AZS-em. Więcej tytułów na koncie ma tylko Wisła Kraków (aż 25). Wspomniana Amerykanka



Nie było wątpliwości. W wielkim finale gdynianki wygrały wszystkie trzy mecze i zostały mistrzyniami Polski!

Hebard została wybrana MVP finałów.

- Udało nam się zdominować drugą część sezonu - mówił po spotkaniu trener Philip Mestdagh, przypominając, że jego zespół wygrał osiem ostatnich spotkań w sezonie zasadniczym, a potem dziewięć w play offie. - W Pucharze Polski

przeegraliśmy z Gorzowem i myślę, że finale ligi spotkały się dwie najlepsze drużyny. Sądję, że udało nam się pokazać, że zasługujemy na ten tytuł mistrzowski i złote medale - dodał szkoleniowiec triumfatorów.

Powody do zadowolenia miała dwudziestoletnia Karolina Ułan. - Bardzo się

cieszę, że na początku tego meczu dałam taki dobry start drużynie. Na pewno nam to pomogło, więc jestem naprawdę szczęśliwa. Zebrałam w tym sezonie duże doświadczenia. To były dla mnie trudne rozgrywki, ale wiele się nauczyłam, wiem jak funkcjonować w tej lidze i liczę, że

PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - VBW Gdynia 71:87 (18:27, 21:19, 15:26, 17:15)
Stan rywalizacji: 0-3 (złoty medal dla VBW Gdynia).

GORZÓW: Walker 8, Tsinekele 15 (1x3), Gertchen 19 (4x3), Śmiałek 2, Mikulasikova 6, Miller 13 (1x3), Kuczyńska 3, Molik 3 (1x3), Lebiecka 2, Kośła, Kobylńska, Steblecka. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

GDYNIA: Hebard 22 (1x3), Kastenek 17 (3x6), Ułan 16 (4x3), Jones 10, Wrzesińska 10 (1x3) - Stoupalova 9 (3x3), Wesotowska 3 (1x3), Gilmajster, Podgórna, Zalewska, Stasiak, Jakubiuk. Trener Philip MESTDAGH.

w następnym sezonie będzie jeszcze lepiej - powiedziała zawodniczka VBW.

Ten sezon to także wielki sukces dla zespołu z Gorzowa Wielkopolskiego. W styczniu wywalczył Puchar Polski, a teraz z szóstego miejsca obronił tytuł wicemistrza kraju. - Przeegraliśmy z doskonałym zespołem. Mimo tego, że mocno staraliśmy się, to jednak Gdynia była lepszym zespołem i trzeba było tęklase docenić - komentował Dariusz Maciejewski, szkoleniowiec zespołu z Gorzowa. - Trzeba się cieszyć tym, co mamy, myśleć optymistycznie i zakasać rękawy, żeby zbudować budżet i walczyć o następne medale.

(bb)

Coraz mniej nadziei

MKS znów przegrał.
Tym razem z Dzikami.
- Nie spuszczamy głów.
Walczymy - deklarują
zawodnicy ostatniej
drużyny w tabeli.

ORLEN BASKET LIGA

Warszawie był mecz drużyn, które nie mogą sobie pozwolić na porażkę. MKS by wygrać się ze strefy spadkowej dramatycznie potrzebuje punktów, z drugiej strony Dzik walczy o fazę play off. „Nasza sytuacja w ligowej tabeli z pewnością nie jest komfortowa” - szczerze przyznali dąbrowianie w swoich mediach społecznościowych.

Mecz zdecydowanie lepiej rozpoczęli gospodarze - w hali Koło przy ulicy Obozowej gospodarze pewnie wygrali pierwszą kwartę, a na długą przerwę schodzili przy 11 oczkach prowadzenia (47:36). To przede wszystkim zasługa rewelacyjnie dysponowanego Alijaha Comithiera. Amerykanin, który dopiero od miesiąca gra w Polsce, w pierwszej połowie sobotniego meczu był nie do zatrzymania. Trafił wszyst-

kie 8 rzutów z gry, już do przerwy miał na koncie 18 punktów i 4 zbiórki. A wszystko to w ledwie 13 minut! Gracze MKS-u robili co w ich mocy, ale Comithier trafiał raz za razem.

Po wyjściu z szatni wydawało się, że MKS ruszy do odrabiania strat. Przez moment taka teza polegała na prawdzie, różnica między zespołami spadła poniżej 10 punktów. Próbowali coś zdziałać Ray Cowels i Tyler Cheese. Ale to było wszystko. Miejscowi przyspieszyli tempo, do Comithiera dołączyli Andre Wesson i Mateusz Szlachetka i... Dzik odjechał. W czwartej kwarcie przewaga sięgała 17 punktów.

- Zagraliśmy dobrze jako zespół. Mieliśmy odpowiedź na grę gości, dobrze dzieliliśmy się piłką, dobrze wyglądała zbiórka w naszym wykonaniu - komentował Alijah Comithier. Trener Krzysztof Szablowski chwalił swoich graczy za to, że fizycznie wytrzymali trud ostatnich dni. Dzik wcześniej grał w Final Four Północnoeuropejskiej Ligi Koszykarzy w Bratysławie. - To był nasz czwarty mecz w ostatnich siedmiu dniach. Cieszy mnie ta zespołowa gra mojej drużyny, potrafiliśmy przeciwsta-

wić się rywalom, którzy są zdeterminowani w walce o utrzymanie - dodał trener Dzików.

Do końca sezonu zasadniczego zostało 5 kolejek. Sytuacja MKS-u robi się bardzo trudna. - Gratulacje dla Dzików, a my musimy wrócić do domu, przemyśleć sobie kilka spraw i zagrać lepiej w kolejnym meczu. Wciąż mamy szansę, by się utrzymać. Nie spuszczamy głów. Podnosimy rękawicę i chcemy wygrać następne mecze. Wszystko się jeszcze może wydarzyć - zapowiedział Adam Łapeta, środkowy dąbrowian.

Dzik Warszawa - MKS Dąbrowa Górnica 86:73 (28:20, 19:16, 19:16, 20:21)

WARSZAWA: Andersson 2, Comithier 24 (2x3), Bartosz 2, Radicevic 6 (2x3), Wesson 15 (4x3) - Szlachetka 14 (3x3), Aleksandrowicz 4 (1x3), Grochowski 1, Bender, Fulkerson 7, Mokros, Joesaar 11 (1x3). Trener Krzysztof SZABLÓWSKI.
DĄBROWA GÓRNICZA: Piechowicz 8 (1x3), Markusson 14, Cowels 14 (2x3), Williams 3, Cheese 10 (2x3) - Myers 7 (1x3), Zatulski 8 (2x3), Rajewicz, Łapeta 4, Ryżek 4, Wojcik 1. Trener Jean DENYS CHOLET.

Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - AMW Arka Gdynia 105:83 (27:16, 28:16, 23:23, 27:28)

OSTRÓW: Riley 25 (4x3), Roberts 20 (1x3), Kulig 17 (3x3), Wojcik 13 (2x3),



Alijah Comithier. Najlepszy zawodnik sobotniego meczu Dzik - MKS.

Lambrecht 6 - Vene 9, Rutecki 8, Czerlonko 4 (1x3), Egner 3, Smektata, Pływacz, Waniak. Trener Andrzej URBAN.

GDYNIA: Kolenda 13 (4x3), Garbacz 13 (3x3), Nenadić 12, Bogucki 8 (8 zb.), Tolbert 4 - Gavrilović 13, Szymkiewicz 6 (2x3), Watson 5, Sewiot 4, Szumert 3, Hrycaniuk 2, Kowalczyk. Trener Nikola VASILEV.

Energia Icon Sea Czarni Słupsk - King Szczecin 73:74 (24:19, 12:13, 18:20, 19:22)

SŁUPSK: Jackson 13, Dziemba 3 (1x3), Ford 6 (2x3), Stein 19 (1x3), Nowakowski 7 (1x3) - Sueing 12, Musiat 5 (1x3), Manjagafić 8 (2x3). Trener Roberts STELMAHERS.

SZCZECIN: Dziewa 10 (2x3), Whitehead 16 (3x3), Meier 16 (4x3), Żolnierewicz 3, Novak 4 - Nicholson 4, Wodard 12 (3x3), Lee 6, Kostrzewski 3 (1x3), Żmudzki, Brenk. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

Legia Warszawa - Trefl Sopot 70:99 (20:22, 17:26, 14:22, 19:29)

WARSZAWA: McGusty 16, Sykes 3, Silins 8 (2x3), Kolenda 5 (1x3) - Vucic 10 (5zb.), Radanov 15, Pluta 6, Onu 4, Grudziński 2, Wilczek 1. Trener Heiko RANNULA.

SOPOT: Best 24 (5x3), Schenk 12 (2x3), Kennedy 8, Moten 9 (1x3), Groselle 8 - Johnson 16 (1x3), Alleyne 12 (2x3), Weathers 8 (1x3), Witliński 2. Trener Zan TABAK.

Tauron GTK Gliwice - Anwil Włocławek 74:90 (15:23, 26:27, 21:23, 12:17)

GLIWICE: Oguine 23 (2x3), Laksa 7 (2x3), Ihring 7 (2x3), Czerapowicz 10 (2x3), Frąckiewicz 11 - Busz, Gordon 4, Milton 5 (1x3), Piśła, Jodłowski 7. Trener Boris BALIBREA.

WŁOCŁAWEK: Łączyński 6 (2x3), Petrasek 16 (1x3), Ongenda 6, Michalak 14 (1x3), Gruszecki 2 - Turner 17 (4x3), Pipes 4, Nelson, Sulima 3, Taylor 11 (1x3), Williams 11 (1x3). Trener Selcuk ERNAK.

1. Włocławek	25	45	2209:2000
2. Sopot	25	42	2257:2143
3. Szczecin	25	41	2159:2095
4. Lublin	25	40	2211:2161
5. Legia	25	40	2030:2017
6. Wałbrzych	25	39	1965:1941
7. Stupsk	25	39	2012:1867
8. Toruń	25	37	2184:2186
9. Dzik	25	37	1945:1938
10. Wrocław	24	36	1952:1923
11. Ostrów W.	25	35	2106:2140
12. Zielona G.	25	34	1987:2083
13. Gdynia	25	34	2094:2241
14. Gliwice	25	34	2061:2224
15. Stargard	24	32	1850:1950
16. Dąbrowa G.	25	32	2027:2141

Najbliższe mecze: Wrocław - Stargard (14.04.), Wałbrzych - Legia, Sopot - Zielona Góra (oba 17.04.), Dąbrowa Górnica - Stupsk (18.04.), Gliwice - Toruń, Lublin - Dzik (oba 19.04.), Szczecin - Stargard, Gdynia - Włocławek, Wrocław - Ostrów Wlkp. (wszystkie 21.04.).

(bb)

NBA

NIEWIADOME NA FINISZU

■ W Konferencji Zachodniej na rozstrzygnięcia trzeba czekać do ostatniego dnia. Drużynom zostało już tylko po jednym meczu do końca sezonu zasadniczego, a wciąż nie wiadomo kto wystąpi w play offie.

Największe emocje towarzyszyły spotkaniu w Denver, gdzie Nuggets podejmowali walczących o play off Grizzlies. Goście prowadzili po pierwszej, po drugiej i po trzeciej kwarcie. Czwarta część należała jednak do miejscowych. Fantastycznie zagrał Jamal Murray, który w pierwszym spotkaniu po kontuzji trafił kluczowe rzuty. Bohaterem był także Nikola Jokić - zaliczył triple-double (26 punktów, 16 zbiórek, 12 asyst). Serb został także trzecim graczem w historii NBA, który sezon zakończył z wysokim średnim wynikiem triple-double. Wcześniej zrobili to tylko Russell Westbrook i Oscar Robertson.

W kontekście walki o play off szalenie ważny mecz rozgrywali Golden State Warriors wyjechali do Portland i tylko wygrana zapewniła im utrzymanie pozycji w czołowej szóstce. Warriors prowadzili po pierwszej kwarcie (26:20), do przerwy mieli 13 „oczek” zapasu (50:37), a ostatecznie wygrali 103:86. Przyjezdni przeżyli chwile grozy, gdy w pierwszej kwarcie z kontuzją kciuka do szatni powędrował Stephen Curry. Skończyło się na strachu, bo zawodnik wrócił na parkiet. Curry zdobył w tym spotkaniu 14 punktów, miał po 5 zbiórek i asyst. Po meczu mówił, że uraz kciuka wpłynął na jego rzuty. - Teraz wciąż boli, ale powinno być dobrze - mówił po meczu. Dodał, że zagra w kluczowym ostatnim meczu. Wojownicy muszą czekać na ostatni mecz sezonu zasadniczego - tylko wygrana w Chase Center z Clippers zapewni im automatyczne zakwalifikowanie do play offu. - Nie pamiętam takiego czegoś. 82 gry, a nadal tyle niewiadomych. Nieprawdopodobne - kręcił głową trener Steve Kerr.

Portland - Golden State 86:103, Philadelphia - Atlanta 110:124, Indiana - Orlando 115:129, Detroit - Milwaukee 119:125, New York - Cleveland 102:108, Boston - Charlotte 130:94, New Orleans - Miami 104:153, Chicago - Washington 119:89, Dallas - Toronto 124:102, Denver - Memphis 117:109, Minnesota - Brooklyn 117:91, Utah - Oklahoma City 111:145, Sacramento - LA Clippers 100:101, Phoenix - San Antonio 117:98, LA Lakers - Houston 140:109.

(p)



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Czy Adam Małysz przekona FIS do zmiany decyzji.

W nadchodzącym sezonie Polska może stracić zawody Pucharu Świata.

W sobotę w Pradze odbyło się zebranie podkomisji skoków narciarskich FIS ds. planowania kalendarza, po którym opublikowane zostały proponowane terminarz Letniego Grand Prix i Pucharu Świata na olimpijski sezon 2025/26. Nie ma w nim uwzględnionej Wisły. FIS chce bowiem, aby organizatorzy konkursów Pucharu Świata na skoczni im. Adama Małysza przeprowadzili w grudniowy weekend (6-8) rywalizację pań, jak i panów. Polski Związek Narciarski nie jest na to gotowy i chce, aby odbyły się tylko zawody mężczyzn. Programy zawodów

wymagają jeszcze zatwierdzenia, podczas zaplanowanego na 8 maja posiedzenia Komisji ds. skoków narciarskich FIS w portugalskiej Vilamourze.

- Na pewno jesteśmy zaszewczeni, że nas nie ma w kalendarzu - powiedział prezes Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego, Andrzej Wąsowicz. Poinformował, że Międzynarodowa Federacja Narciarska i Snowboardowa (FIS) dała czas PZN do 28 kwietnia na podjęcie ostatecznej decyzji. Na razie weekend 6-8 grudnia nie ma wyznaczonego gospodarza.

Wąsowicz w rozmowie z PAP potwierdził, że pełni popiera stanowisko dyrek-

tora marketingu PZN, Jana Winkla, który dla portalu skijumping.pl powiedział: „Wisła jest stosunkowo małym powierzchniowo obiektem. Samo zaplecze dla męskich zawodów mieści się na żyletki, a co dopiero łącząc z zawodami kobiet. Przy Letnim Grand Prix mamy około trzy razy mniej powierzchni zajętej telewizjami, mniejsze strefy FIS Family, mniej ekip i mniejsze wymagania ekip ze względu na rangę. Możemy stosować in/out z szatniami, a takie rozwiązanie w zimie odpada”.

Winkiel dodał, że problemem może być za mała baza noclegowa o odpowiednim standardzie.

Zawody Letniego Grand Prix 2025 mają rozpocząć się w sierpniu od dwóch weekendów w Courchevel (9-10 sierpnia) i Wiśle (16-17 sierpnia). Konkursy we Francji i w Polsce rozgrywane będą według nowego formatu, obejmującego m.in. rywalizację grupową. Dwa finałowe weekendy Letniego Grand Prix 2025 mają się odbyć w Hinzenbach (18-19 października) i Klingenthal (25-26 października). Łącznie zaplanowanych zostało 13 konkursów - jedenaście indywidualnych oraz po jednej rywalizacji duetów i mikstów.

Inauguracja zimowego sezonu Pucharu Świata ma odbyć się 21-23 listopada w Lillehammer. Finał sezonu odbędzie się tradycyjnie w Planicy 27-29 marca.

(a)

Dublet Australijczyka

Oscar Piastri wygrał Grand Prix Bahrajnu.

FORMUŁA 1

Australijczyk Oscar Piastri z McLarena wygrał wyścig Formuły 1 o Grand Prix Bahrajnu, czwartą rundę mistrzostw świata. To jego drugie zwycięstwo w sezonie - po raz pierwszy triumfował w Grand Prix Chin - i czwarte w karierze. Drugi był Brytyjczyk George Russell z Mercedesa, a trzeci lider cyklu Brytyjczyk Lando Norris z McLarena. Na szóstej pozycji wyścig ukończył obrońca tytułu Holender Max Verstappen z Red Bulla.

Piastri zwyciężył także w sobotnich kwalifikacjach, a w niedzielnej wyścigu prowadził od startu do mety. Pozycję lidera stracił tylko na krótko na 15. okrążeniu, gdy zjechał na zmianę opon. Tuż po starcie próbo-

wał go wyprzedzić Russell, ale Piastri odparł jego atak.

Już na początku wyścigu stewardzi „zajęli” się Norrisem, Brytyjczyk dostał 5 s karnych za to, że źle ustawił bolid na starcie. Jego McLaren minimalnie stał przed linią pola startowego. Brytyjczyk na 9. okrążeniu zjechał do pit-stopu, odbył karę, zmienił opony i wrócił na tor jako 13. Jeszcze gorzej wypadł pit-stop w wykonaniu mechaników Verstappen, po zmianie opon Holender wrócił do rywalizacji na 16. pozycji. Na 27. okrążeniu Holender w pit-stopie stał 6,2 s i wrócił do walki na ostatniej, 20. pozycji. Ostatecznie wywalczył w wyścigu szóstą lokatę.

Na 32. okrążeniu na tor wyjechał samochód bezpieczeństwa, trzeba było pozbierać kawałki bolidów

po kolizji Carlosa Sainza Jr. z Williamsa z Yuki Tsunodą z Red Bulla. Za safety carem kierowcy przejechali cztery okrążenia, po re-startie Piastri nie dał się zaskoczyć i utrzymał prowadzenie, choć jego przewaga nad Russellem z 7 sekund zmalała do 1,5. Australijczyk pilnował Russella, który non-stop czaił się za jego plecami. W końcówce doszło do awarii transpondera w bolidzie Russella. Brytyjczyk cały czas jechał na drugiej pozycji, natomiast w oficjalnych wynikach był... ostatni. Przed metą awaria została usunięta i kierowca Mercedesa zameldował się na mecie jako drugi.

Następna piąta runda mistrzostw świata F1 - Grand Prix Arabii Saudyjskiej zostanie rozegrana 20 kwietnia.

■ **Wyniki Grand Prix Bahrajnu:** 1. Oscar Piastri (Australia/McLaren-Mercedes) 1:35.39,435, 2. George Russell (W. Brytania/Mercedes) strata 15,499, 3. Lando Norris (W. Brytania/McLaren-Mercedes) 16,273, 4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 19,679, 5. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 27,993, 6. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 34,395, 7. Pierre Gasly (Francja/Alpine-Renault) 36,002, 8. Esteban Ocon (Francja/Haas-Ferrari) 44,244, 9. Yuki Tsunoda (Japonia/Red Bull) 45,061, 10. Oliver Bearman (W. Brytania/Haas-Ferrari) 47,594

■ **Klasyfikacja kierowców (po czterech wyścigach):** 1. Lando Norris 77 pkt, 2. Oscar Piastri 74, 3. Max Verstappen 69, 4. George Russell 63, 5. Charles Leclerc 32, 6. Andrea Kimi Antonelli (Włochy) 30, 7. Lewis Hamilton 25, 8. Alexander Albon (Tajlandia) 18, 9. Esteban Ocon 14, 10. Lance Stroll (Kanada) 10, 11. Pierre Gasly 6

■ **Klasyfikacja konstruktorów:** 1. McLaren-Mercedes 151 pkt, 2. Mercedes 93, 3. Red Bull 71, 4. Ferrari 57, 5. Haas-Ferrari 20

Redzimski w elicie

W Makau (14-20 kwietnia) rozpoczyna się rywalizacja o Puchar Świata.

TENIS STOŁOWY

To prestiżowe zawody, z udziałem najlepszych - po 48 - mężczyzn i kobiet w światowym rankingu. Zadebiutuje w nich Miłosz Redzimski. 18-letni zawodnik Dartomu Bogoria Grodzisk Mazowiecki, wielokrotny medalista mistrzostw świata i Europy w młodszych kategoriach wiekowych, niedawno awansował do Top 50 rankingu światowego. Obecnie zajmuje 44. miejsce.

W Makau zawodnicy będą podzieleni na 16 trzyosobowych grup, z których tylko zwycięzcy awansują do 1/8 finału. W fazie grupowej mecze nietypowo będą się kończyły po czterech setach, więc będą możliwe remisy 2:2. Natomiast w fazie pucharowej zwycięzca musi wygrać cztery partie. Przed rokiem, też w Makau, triumfował Chińczyk Ma Long.

Turniej o Puchar Świata jest rozgrywany od 1980 roku. W przeszłości znakomicie spisywał się w tej imprezie zmarły w 2005 roku Andrzej Grubba, zwycięzca z 1988 roku, drugi w 1985 i 1989 oraz trzeci w 1987 roku. W PŚ grali też: Leszek Kucharski, Natalia Partyka i Natalia Bajor.

Debiutantki z Podkarpacia

Tenisistki stołowe Fibrain AZS Politechniki Rzeszów pokonały 3:0 TT Nowy Sad w pierwszym meczu ćwierćfinałowym meczu Pucharu Europy. Rewanż w Serbii 27 kwietnia. Dla zespołu ze stolicy Podkarpacia jest to debiutancki sezon w europejskich pucharach. Zwycięzca dwumeczu w półfinale zagra z wygranym z rywalizacji francuskiego Saint-Denis TT z portugalskim CTM Mirandela. Zespół trenera Karola Paśko w 3. rundzie Pucharu Europy wyeliminował ekipę z Francji CP Lyssois Lille Metropole 3:1 i 3:1.

TT Nowy Sad rywalizował w Lidze Mistrzyń i zajął ostatnie, 3. miejsce w grupie A. Przegrał między innymi z broniącym trofeum KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg 1:3 i 0:3.

■ **Ćwierćfinał Pucharu Europy Fibrain KU AZS Politechniki Rzeszów - TT Nowy Sad 3:0.** Li Fen - Tijana Jokić 3:0 (11:3, 12:10, 11:4), Zuzanna Wielgos - Aneta Maksuti 3:1 (11:3, 9:11, 11:7, 11:9), Katarzyna Grzybowska-Franc - Sara Radak 3:0 (11:6, 11:4, 11:5)

(a)

Jak najszybciej zapomnieć

Trener Robert Kalaber miał zatroskaną minę, gdy obserwował grę swoich podopiecznych. Pewnie w szatni miał wiele uwag.

REPREZENTACJA POLSKI

Ukraińcy będą rywalami Biało-czerwonych w mistrzostwach świata Dywizji 1A w rumuńskim Sfântu Gheorghe i w meczu towarzyskim w Krynicy-Zdroju wysłali wyraźny sygnał, że trzeba się z nimi liczyć. Nasi wschodni sąsiedzi przez większość czasu byli zespołem lepszym i zasłużenie wygrali 3:2 po dogrywce, a Maciej Miarka uchronił nasz zespół przed wyższą porażką. Trener Robert Kalaber miał zatroskaną minę i już podczas meczu nie szczędził gorzkich słów.

Po meczach z Litwą trener Robert Kalaber miał do dyspozycji już część finalistów i dokonał istotnych przetasowań. Bracia Kacper i Krzysztof Maciasowie mieli okazję wystąpić w jednej formacji. Temu pierwszemu w defensywie towarzyszył Olaf Bizacki, zaś Krzysztof grał u boku doświadczonych napastników: Krystiana Dziubińskiego i Damiana Kapicy. Po wyleczeniu kontuzji ręki na lodzie pojawił się Kamil Sadłocha, mając w ataku za partnerów Mikołaja Sytego i Pawła Zygmunta. Między słupkami stanął ponownie Maciej Miarka i to chyba znak, że jest przymierzany do reprezentacji jako golkiper nr 3. Pozycje Johna Murraya i Tomaša Fučika są niekwestionowane, choć do mistrzowskiego turnieju pozostało jeszcze trochę czasu i wiele się może wydarzyć.



Maciej Miarka robił co mógł, ale nie uchronił zespołu od porażki.

Biało-czerwoni rozpoczęli w niezłym stylu i uzyskali prowadzenie. Syty wyjeżdżając z własnej trzecji uruchomił szarżującego Sadłochę. W sukurs pośpieszył Zygmunt jednak napastnik z podwójnym paszportem polsko-amery-

kańskim zdecydował się na strzał. Aleksander Lewszyn dość niemrawo interweniował i sam wpadł do bramki. Nasi hokeiści zasygnalizowali, że wcześniej w bramce znalazł się krążek i sędziowie zdecydowali się na analizę wideo, a po niej wskazali na środek. Goście nierażeni stratą ruszyli i kilka razy poważnie zagrozili, ale Miarka spisywał się bez zarzutu.

W 2. tercji Ukraińcy aż cztery razy posyłali krążek do naszej bramki. Dwa gole nie zostały uznane. Już w 11 sek. w zamieszaniu podbramkowym jeden z rywali ręką wepchnął krążek do siatki. Z kolei w 24 min Andrij Densykin strącił krążek do siatki, ale sędziowie po kolejnej analizie uznali, że było to zagranie wysokim kijem. Między tymi zdarzeniami Mateusz Michalski podwyższył na 2:0 po

świetnym podaniu Patryka Krężołka. Kiedy w boksie kar przebywał Krzysztof Macias, Densykin popisał się błyskawicznym strzałem po lodzie i Miarka był bez szans. Goście w 31 min po uderzeniu Wiktora Zacharowa wyrównali i nadal byli w ataku. W 34 min Kamil Górny trafił w poprzeczkę, zaś 2 min później Kapica wyłożył krążek młodszemu z braci Maciasów, a ten znalazł się sam na sam, ale Lewszyn popisał się świetną interwencją. Hokeiści Ukrainy sprawiali dobre wrażenie, bo byli zdecydowanie lepiej zorganizowani i ich akcje miały odpowiednie tempo. W ostatniej odsłonie było bez goli, bo obaj bramkarze stanęli na wysokości zadania. W dogrywce nasi hokeiści popełnili błąd przy zmianie i w 62 min otrzymali 2 minuty techniczne. Ukraińcy rozgrywali

krążek dokładnie i w końcu Densykin zdobył zwycięskiego gola.

Zaledwie kilku naszych hokeistów zaprezentowało się z niezłej strony. Jednak główną postacią był bramkarz Miarka, który uchronił drużynę od wyższej porażki. Po meczu były rzutu karne i nasi hokeiści się nie popisali, przegrywając 0-4 w serii pięciu najazdów.

Dzisiaj o godz. 18.00 mecz rewanżowy.

(sow)

■ Polska - Ukraina 2:3 (1:0, 1:2, 0:0, 0:1)

1:0 - Sadłocha - Syty (5:38), 2:0 - Michalski - Kapica - Krężołek (21:12, w prowadze), 2:1 - Densykin - Pangietow-Juldaszew - Zacharow (25:47, w prowadze), 2:2 - Zacharow - Densykin - Borodaj (30:21), 2:3 - Densykin - Worona - Mereżko (63:01, w prowadze). Sędziowali: Michał Baca i Bartosz Sułski - Michał Gerne i Michał Żak. Widzów 1250.

POLSKA: Miarka; Naróg - Górny, Kacper Macias - Bizacki, Wanacki (2) - Biłtas, Florczak - Zieliński (2); Sadłocha - Syty - Zygmunt, Kapica - Dziubiński - Krzysztof Macias (2), Michalski - Krzemień - Krężołek, Gościński - Tyczyński - Brynkus. Trener Robert KALABER.

UKRAINA: Lewszyn; Mereżko - Syzak, Dachnowski - Wołkow, Pangietow-Juldaszew - Herebnik, Ratusznyi - Warawa; Borodaj (2) - Zacharow - Densykin, Panczenko - Mazur - Kriwopaszkyn, Korenczuk - Fadijew - Worona (2), Janiszewski - Kryklia - Morozow. Trener Dmytro CHRYSTYCH.

Kary: Polska - 8 (2 tech) min, Ukraina - 2 min.

14
SEKUND
było do końca kary
Krzysztofa Maciasa gdy
straciliśmy gola.

86
SEKUNDA
kary Borodaja to moment
gdy Michalski podwyższył
na 2:0.

Stracona szansa

MŚ DYWIZJI 2A

Polskie hokeistki były faworytkami mistrzostw świata Dywizji 2A rozgrywanych na lodowisku im. Braci Nikodemowiczów w Bytomiu. Jednak najgroźniejsze rywalki, Hiszpanki, w ostatnim meczu sprawiły nam psikusa i pewnie wygrały 4:2. Tym samym marzenia o awansie trzeba odłożyć do następnego sezonu. Zespół Hiszpanii okazał się najlepszy, choć na inaugurację imprezy przegrał z Islandią 2:3 po karnych.

Przed turniejem wszyscy się zastanawiali kiedy Karolina Późniewska strzeli setną bramkę w reprezentacji. Nastąpiło to w 14 min podczas meczu z Koreą Płn.

Wiktoria Sikorska idealnie podała, zaś kapitanka zespołu posłała krążek do niemal pustej bramki. W 37 min rozpoczęła drugą setkę, ale tym razem asystowała Ida Talanda.

- W szatni koleżanki żartowały, bym poszła w ślady Owieczkina - śmiała się po meczu bohaterka naszej drużyny. - A tak poważnie, to nie byłoby tych goli bez moich koleżanek, które przez lata mi podawały, a ja mogłam zdobywać bramki. Jednak najważniejsze są wygrane i one najbardziej cieszą.

Wczoraj jednak Późniewska i jej koleżanki nie miały powodów do radości. Nasze hokeistki spotkanie z Hiszpankami rozpoczęły w fa-

talnym stylu i w niespełna 10 min straciły trzy gole, rewanżując się jedną. To był poważny cios, po którym trudno było się pozbierać. W 2. tercji Nadię Ratajczyk w bramce zastąpiła Agata Kosińska-Horzelska, ale i ona straciła gola. Na 70 sek. przed końcem Joanna Strzelecka zmniejszyła straty, ale to było wszystko.

■ Kora Płn. - Polska 0:9 (0:3, 0:4, 0:2)

0:1 - Łapińska - Kot - Onyszczenko (9:00), 0:2 - Kot - Onyszczenko (11:35), 0:3 - Późniewska - Sikorska (13:29), 0:4 - Talanda - Późniewska (27:50), 0:5 - Brzezińska - Strzelecka - Czarnecka (29:18), 0:6 - Późniewska - Talanda (36:50), 0:7 - Łapińska - Korkuz - Onyszczenko (39:22), 0:8 - Sikorska - Talanda (40:41), 0:9 - Łapięś - Brze-

Hiszpanki świętowały zwycięstwo i awans do Dywizji 1B po raz pierwszy w historii.

zińska - Czarnecka (45:17). Sędziowały: Beatrice Fortin (Kanada) - Alba Louise Calero Scanlan (Hiszpania) i Julia Strube (Niemcy). Widzów 1088.

POLSKA: Kosińska-Horzelska (48:46, Radomska); Nosal - Sfora, Zielińska - Korkuz, Kot - Strzelecka, Isztok - Kędra; Późniewska (2) - Talanda - Sikorska, Brzezińska - Czarnecka - Łapięś, Łapińska - Onyszczenko - Dziwów, Huchel - Górka - Mota. Trener Arkadiusz SOBECKI.

Kary: Korea Płn. - 2 min, Polska - 2 min.

■ Polska - Hiszpania 2:4 (1:3, 0:1, 1:0)

0:1 - Bosch (2:44), 1:1 - Łapińska - Dziwów - Onyszczenko (5:06), 1:2 - Castellanos (7:53), 1:3 - Munoz (9:04), 1:4 - Fernandez - Gil (25:57), 2:4 - Strzelecka - Sikorska (58:50).

Sędziowały: Beatrice Fortin - Alannah

Beres (obie Kanada) i Aino Ranki (Finlandia). Widzów 942.

POLSKA: Ratajczyk (20:00, Kosińska-Horzelska); Nosal - Sfora, Zielińska - Korkuz, Kot (2) - Strzelecka, Isztok - Kędra; Późniewska - Talanda - Sikorska, Brzezińska - Czarnecka - Łapięś (5+20), Łapińska - Onyszczenko - Dziwów, Huchel - Górka - Mota. Trener Arkadiusz SOBECKI.

Kary: Polska - 27 (kara meczu dla Łapięś) min, Hiszpania - 4 min. **Pozostałe wyniki:** Islandia - Meksyk 5:2 (1:0, 4:0, 0:2), Tajwan - Hiszpania 1:7 (0:2, 0:3, 1:2), Meksyk - Korea Płn. 1:2 (1:1, 0:0, 0:0, 0:0) po karnych 1-2, Tajwan - Islandia 0:1 (0:0, 0:0, 0:1).

1. Hiszpania	5	13	23:6
2. POLSKA	5	12	30:8
3. Islandia	5	11	12:8
4. Tajwan	5	5	8:18
5. Korea Płn.	5	2	5:19
6. Meksyk	5	2	7:24

(ws)

Blisko celu

NHL

Winnipeg Jets w wyjazdowym meczu z Chicago Blackhawks miały trudną przeprawę, ale ostatecznie zwyciężyły 5:4 (0:2, 2:0, 2:2, 0:0) po karnych (2-1). Tym samym wygrali nie tylko Dywizję Centralną i Konferencję Zachodnią, ale są blisko triumfu w sezonie zasadniczym i Puchar Prezydenta. Mają do końca dwa mecze (u siebie z Edmontonem i Anaheimem), na koncie 114 pkt i 5 „oczek” przewagi nad Washington Capitals oraz 7 nad Vegas Golden Knights. Zespół Washingtonu dość nieoczekiwanie przegrał na wyjeździe z Columbus Blue Jackets aż 0:7 (0:3, 0:3, 0:1).

Wydawało się, że przedostatni zespół w tabeli (57 pkt) nie będzie stawiał większego oporu, a tymczasem „Czarne Jastrzębie” w pierwszej tercji objęły prowadzenie 2:0. Najpierw Nick Foligno wykorzystał błąd Connora Hellebuycka (28 obron) i zdobył gola w osłabieniu (11 min). A potem 19-latek Connor Bedard podwyższył na 2:0 podczas gry w prowadze (14). W kolejnej odsłonie wydawało się, że wszystko wróciło do normy. Nino Niederreiter (32, w prowadze) i Kyle Connor (37) doprowadzili do remisu. Josh Morrisey, 30-letni obrońca Jets, (43, w prowadze) dał zespołowi prowadzenie 3:2, a potem w 57 min doprowadził do 4:4. Dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia. Bedard w karnych zdobył gola dla gospodarzy, zaś goście dwa razy pokonali Spencera Knighta. Najpierw skutecznym najazdem popisał się Connor, a potem Cole Perfetti. Tym samym Hellebuyck zaliczył 46. zwycięstwo w sezonie i wspólnie z Jewgienijem Nabokowem (2007/08) zajmują 5. miejsce w ligowej historii za Bradem Holtbym (48 w 2015/16), Martinem Brodeurem (48, 2006/07), Berniem Parentem (47, 1973/74) i Roberto Luongem (47, 2006/07).

Hokeiści Edmonton Oilers pokonali San Jose 4:2 (2:1, 0:1, 2:0) i zapewnili sobie miejsce w play off. Connor McDavid, lider i kapitan gospodarzy, powrócił do gry po kontuzji i zaliczył cztery bramkowe podania. To jego piąty sezon z rzędu z 70 asystami!

PIĄTEK: Edmonton - San Jose 4:2, Calgary - Minnesota 4:2, Ottawa - Montreal 5:2, Tampa Bay - Detroit 3:4 po dogrywce, New Jersey - Pittsburgh 2:4

SOBOTA: Columbus - Washington 7:0, Los Angeles - Colorado 5:4, Carolina - NY Rangers 7:3, Chicago - Winnipeg 4:5, Philadelphia - NY Islanders 4:4, Florida - Buffalo 3:2 i Seattle - St. Louis 4:3 wszystkie cztery po karnych, Toronto - Montreal 5:0 i Vancouver - Minnesota 2:3 oba po dogrywkach, Dallas - Utah 3:5, Vegas - Nashville 5:3.

(ws)

WYJAZDOWA DOMINACJA

■ Zgodnie z przewidywaniami Unia Leszno bezproblemowo pokonała Unię Tarnów. Uwidoczniły się wszystkie problemy „Jaskółek”. Klub zmagający się z ogromnymi problemami finansowymi oraz organizacyjnymi, przez to skład drużyny jest niekompletny, a leszczynianie nie mogli tego nie wykorzystać. Spadkowicze z ekstrakligi chcą błyskawicznie wrócić do elity i wykonali pierwszy krok na długiej drodze do awansu. Wygrana 62:27 doskonale obrazuje, jak wiele brakowało tarnowianom do tego, żeby móc w ogóle marzyć o pozytywnym wyniku. Pewnie na torze czuli się także żużlowcy z Bydgoszczy. Zawitali do Łodzi, gdzie mierzyli się z Orłem. Okazało się, że atut własnego toru nie miał żadnego znaczenia. W Bydgoszczy mają już dość jazdy na drugim szczeblu rozgrywkowym. Chcą walczyć o najwyższe cele i tożdzanie się o tym boleśnie przekonali. Błyskawicznie na swoich motocyklach byli Krzysztof Buczkowski, Szymon Woźniak, Aleksandr Łoktajew oraz Kai Huckenbeck i to oni sprawili, że Polonia wygrała 55:35. Bardziej wyrównaną rywalizację obserwowaliśmy w Rzeszowie. Tam PSŻ-o wi Poznań udało się zremisować ze Stalą. Z kolei Wilki Krosno do ostatnich chwil walczyły o wyjazdowe zwycięstwo w Ostrowie. Ostatecznie dobra postawa „Watahy” w biegach nominowanych zdecydowała o pierwszych dwóch punktach krosnian w tabeli.

(kaj)

METALKAS 2. EKSTRALIGA

- **Texom Stal Rzeszów – Hunters PSŻ Poznań 45:45**
- **H. Skrzydlewska Orzeł Łódź – Abramczyk Polonia Bydgoszcz 35:55**
- **Moonfin Malesa Ostrów – Cel-lfast Wilki Krosno 43:47**
- **Fogo Unia Leszno – Autona Unia Tarnów 62:27**

1. Leszno	1	2	+37
2. Bydgoszcz	1	2	+20
3. Krosno	1	2	+4
4. Rzeszów	1	1	0
5. Poznań	1	1	0
6. Ostrów	1	0	-4
7. Łódź	1	0	-20
8. Tarnów	1	0	-37

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

- **Lokomotiv Daugavpils – Pro-nergy Polonia Piła 47:42**
- **Wybrzeże Gdańsk – Trans MF Landshut Devils 47:43**
- **OK Kolejarz Opole – Ultrapur Start Gniezno 44:46**

1. Daugavpils	1	2	+5
2. Gdańsk	1	2	+4
3. Gniezno	1	2	+2
4. Opole	1	0	-2
5. Landshut	1	0	-4
6. Piła	1	0	-5
Kraków	-	-	-



Rohan Tungate miał powody do zadowolenia.

Fot. Andrzej Surma

PGE EKSTRALIGA

Trener ROW-u Rybnik Piotr Żyto po pierwszym meczu w sezonie może być zadowolony z zagranicznych zawodników swojego zespołu. W starciu ze Stalą Gorzów bardzo dobrze spisali się Chris Holder, Rohan Tungate oraz Nicki Pedersen. Ta trójka poprowadziła drużynę „Rekinów” do zwycięstwa. Dzięki nim przed biegami nominowanymi gospodarze mieli minimalną przewagę, ale już w 14. biegu Holder oraz kapitan zespołu, Maksym Drabik, zaliczyli podwójne zwycięstwo. Pokonali Andrzeja Lebie-

wa oraz Oskara Fajfera i do ostatniego wyścigu Pedersen i Tungate podchodzili przy wyniku 46:38. Rybnicki duet miał dopełnić formalności, dobić przyjezdnych z Gorzowa. Ostatecznie wywalczyli remis, który zdecydowanie zadowala miejscowych. W końcu górnośląska drużyna powróciła do ekstrakligi po spadku w 2020 roku, kiedy ROW wygrał tylko jeden mecz przez cały sezon! Teraz taka sytuacja się raczej nie powtórzy. Po starciu ze Stalą na południu Polski czuć żużlowy optymizm.

Podkreślić trzeba świetny wynik Tungate’a. Australijczyk zakończył zmagania z 11 „oczkami”, a biorąc pod

■ Innpro ROW Rybnik – Gezet Stal Gorzów 49:41

ROW: Drabik 6+2 (2, 0, d, 2*, 2*), Pludra 5+2 (1*, 1, 2, 1*), C. Holder 11+1 (1*, 3, 1, 3, 3), Tungate 11+2 (2, 2*, 3, 3, 1*), N. Pedersen 11+1 (1*, 3, 3, 2, 2), Trześniewski 3 (0, 2, 1), Borowiak 2 (2, d, 0), Knudsen ns. STAL: Vaculik 8 (3, 2, 3, d, 0), Lebediew 5 (0, 1, 1, 2, 1), O. Fajfer 1 (0, 1, d, 0, 0), Chatlas ns., Thomsen 14 (3, 3, 2, 3, 3), Jabłoński 2 (1, 0, 0, 0, 1), Paluch 11+2 (3, 3, 2*, 2, 1*), Bednar ns.

■ PRES Grupa Deweloperska Toruń – Betard Sparta Wrocław 49:41

TORUŃ: Dudek 12+1 (2, 2*, 3, 3, 2), Lambert 9 (3, 3, 1, 2, 0), Kvech 4+1 (1*, 3, 0, 0), Michelsen 9+2 (2, 0, 3, 2*, 2*), Sajfutdinow 10+2 (1*, 2, 3, 1*, 3), Kawczyński 4+1 (2, 2*, 0), Lewandowski 1 (0, 0, 1), Rumiński ns. SPARTA: Łaguta 13 (3, 3, 2, 1, 1, 3), Kurtz 4 (0, 1, 0, 3, 0), Kowalski 3+1 (0, 1*, 2, 0), Bewley 4+1 (1, 2, 1*, -), Janowski 9+1 (3, 1, 1*, 0, 3, 1), Krawczyk 7+1 (3, 0, 2, 2*), Kowolik 1 (1, 0, -), Mikołajczyk ns.

uwagę, że do mety dowiózł także dwa punkty bonusowe, był najsukceszniejszym żużlowcem gospodarzy.

To o tyle ciekawe, że był to dopiero jego czwarty mecz na najwyższym poziomie rozgrywkowym w Polsce.

(kaj)

Zwycięstwo po trzech latach

Inauguracja PGE Ekstraligi w Częstochowie przebiegła po myśli gości.

Wsobotnie popołudnie spotkały się drużyny, które za cel obrały sobie awans do play offu, jednak tylko jedna z nich pokazała, że stać ją na podjęcie takiej rywalizacji. Drugą natomiast może czekać walka o utrzymanie, zgodnie zresztą z przewidywaniami ekspertów.

Dominacja przyjezdnych

Goście z Grudziądza przeważali od samego początku. Prowadzenie objęli po pierwszym wyścigu, a potem przewaga przyjezdnych wzrastała i już po ośmiu gonitwach wynosiła 12 pkt (30:18). Sytuację próbował ratować trener częstochowian, Mariusz Staszewski, wprowadzając rezerwy taktyczne w trzeciej i czwartej serii startów - za Wiktora Lamparta oraz Madsa Hansena. Zmiany te niewiele dały. Przed biegami nominowanymi goście byli niemal pewni zwycięstwa - było wtedy 43:35 dla GKM-u. Grudziądzianie dopięli swego w 14. starciu,

w którym bez problemu Jaimon Lidsey i Max Fricke zaliczyli podwójne zwycięstwo.

Nie byli faworytami

Jeszcze przed rozpoczęciem tej batalii wskazywano, że jej zwycięzcą będzie drużyna z województwa kujawsko-pomorskiego. Mało kto jednak podejrze-

wał, że końcowa przewaga GKM-u będzie tak wysoka. - Nie sądzę byśmy byli faworytami tej potyczki. Tę rolę niemal zawsze sprawują gospodarze. Wygraliśmy, bardzo z tego cieszę się, bo to jest najważniejsze - powiedział szkoleniowiec grudziądzian, Robert Kościecha. Jego podopieczni osiągnęli pierwszą wyjaz-

■ Krono-Plast Włókniarz Częstochowa – Bayersystem GKM Grudziądz 39:51

CZĘSTOCHOWA: Woryna 8 (w, 2, 0, 2, 3, 1), M. Hansen 3+1 (1, 1*, -, 1, 0), Piotr Pawlicki 10+2 (2, 2, 1*, 1, 3, 1*), W. Lampart 1 (1, 0, -, -), Doyle 15 (3, 3, 2, 3, 2), Ludwiczak 0 (0, 0, 0), Karczewski 2 (1, 0, 1), Hellstroem-Baengs ns. GRUDZIĄDZ: Fricke 8+2 (3, 1, 2*, 0, 2*), Lidsey 8+1 (0, 2, 1*, 2, 3), Miśkowiak 5 (1, 1, 3, 0), Tarasienko 9 (3, 3, 1, 2, 0), Jepsen Jensen 14 (2, 3, 3, 3, 3), Matkiewicz 4+2 (2*, 2*, 0), Łobodziński 3 (3, 0, 0), Miller ns.

dową wygraną od... trzech sezonów. Po raz ostatni „Żółto-niebiescy” dokonali tego 10 kwietnia 2022 roku. Wówczas GKM rozbił Ostrowię 55:35. W ramach ciekawostki dodajmy, że szkoleniowcem ostrowian

w tamtym czasie był... Mariusz Staszewski.

W świetnej formie

Na miano najlepszego żużlowca spotkania zasłużył Michael Jepsen Jensen. Duńczyk popisywał się fantastyczną jazdą. Właściwie jako jedyny wyprzedzał przeciwników. W swoich pierwszych biegach nie startował najlepiej, ale na dystansie bez problemu mijał oponentów. Wygląda na to, że ubiegłoroczny wyskok formy w wykonaniu popularnego „Ligłada” nie był przypadkowy. - Już w zeszłym sezonie potwierdzał, że jest w bardzo wysokiej formie. Pokazał to też teraz, przepracowując mocno okres zimowy. Jak widać, wszystko jest z Michaeliem w porządku. Jest bardzo ogromna pocięcha z tego zawodnika - chwalił po zawodach swojego podopiecznego trener Kościecha.

Norbert Giżyński



Michael Jepsen Jensen był nieprawdopodobnie szybki.

Fot. Grzegorz Misiak/PresFocus

Koniec czekania

Po 15 latach JSW Jastrzębski Węgiel zdobył Puchar Polski. To drugi triumf w tych rozgrywkach w historii klubu.

TAURON PUCHAR POLSKI

Jastrzębianie marzyli o tym sukcesie, bo przegrali pięć poprzednich edycji. Cztery razy za mocna okazywała się ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, raz, w ubiegłym roku, Aluron CMC Warta Zawiercie. Droga do wzniesienia trofeum była długa i bardzo wyboista...

Powtórka z historii

Do turnieju finałowego, który odbywał się w krakowskiej Tauron Arenie, tak jak przed rokiem, oprócz JSW Jastrzębskiego Węgla awansowały: obrońca trofeum Aluron CMC Warta, Bogdanka LUK Lublin oraz PGE Projekt Warszawa. I tak jak wtedy w półfinałach mistrzowie Polski z Jastrzębia Zdroju mierzyli się z Bogdanką LUK, a „Jurajscy rycerze” z ekipą ze stolicy. Co ciekawe za kilka dni drużyny te znów staną naprzeciw siebie, ale tym razem w półfinale rozgrywek ligowych. Krakowski turniej był więc próbą generalną przed grą o medale mistrzostw kraju.

Momenty były

Lublinianie bardzo liczyli na zatrzymanie potencji z Górnego Śląska. Jastrzębianie nie pozostawili jednak złudzeń rywalom. Wprawdzie wszystkie sety

kończyły się 25:23, ale wynik kontrolowali mistrzowie Polski. Po prostu Marcelo Mendez, trener JSW Jastrzębskiego Węgla, dysponował bardziej wyrównanym składem. Do tego Tomasz Fornal czy Łukasz Kaczmarek nie zawsze byli skuteczni, ale w kluczowych momentach nie zawodzili. Dlatego nawet gdy jastrzębianie mieli słabsze momenty, np. w pierwszym secie wygrywali już 22:16 i dali się dojść na 23:22, z opresji wychodzili obronną ręką.

Bogdanka LUK gdy choć jeden z podstawowych graczy ma słabszy dzień, to mocno się odbija na postawie drużyny. Przeciwno mistrzom Polski zawodzili i Wilfredo Leon, i Mikołaj Sawicki. Jedynie Kewin Sasak potrafił utrzymać równy poziom przez całe spotkanie.

- Patrzac na wynik wiadać, że każdy z setów był zacięty. Nawet jak mieliśmy prowadzenie w pierwszych dwóch setach, to w końcówce Lublin nas doganiał i stawiał wszystko na jedną szalę. Z kolei w trzeciej partii to my musieliśmy gonić wynik i odrobić straty. Najtrudniejszy był pierwszy set, bo w takich meczach, w których jak się przegra to się odpada, jest trochę więcej emocji i spiecia - tłumaczył Jakub Popiwczak,

libero JSW Jastrzębskiego Węgla.

Pokaz siły

W drugim półfinale emocji praktycznie nie było wcale. Zawiercianie całkowicie zdominowali zespół z Warszawy. Od pierwszej akcji byli zdecydowani i zabójczo skuteczni. Błyskawicznie pokazali do kogo będzie należała inicjatywa. Już w pierwszych akcjach udało im się zablokować Artura Szalpuka i Bartłomieja Boładzia, kompletnie zniechęcając ich do walki. Piotr Graban, trener PGE Projektu, błyskawicznie zareagował i obu odesłał do kwadratu dla rezerwowych. A to bardzo ważni zawodnicy w jego talii, bo na nich opiera się siła ataku na skrzydłach.

„Jurajscy rycerze” prowadzili 16:6. Grali na luzie i kontrolowali wynik. Seta zakończył atakiem ze skrzydła Aaron Russell. W dwóch kolejnych setach warszawianie już się bardziej postawili. Kibice dzięki temu mogli zobaczyć kilka długich wymian, kunsztownych zagrań i efektownych obron. Cały czas jednak inicjatywa była po stronie zawiercian. To oni dyktowali tempo. A gdy mocniej nacisnęli w polu serwisowym „odskakiwali”. Warszawianie w drugim secie na pierwszy zryw

rywali (13:17) zdołali jeszcze odpowiedzieć (19:19). W końcówce w głównej roli wystąpił jednak Karol Butryn. Jego dwa asy serwisowe dały Aluronowi CMC Warcie prowadzenie 23:19. Przewaga okazała się wystarczająca. Sytuacja powtórzyła się w trzeciej odsłonie. Warszawianie znów przegrywali 13:17 i znów ruszyli do odrabiania strat. Rywale pozwolili im jednak tylko na dojście do wyniku 17:18. A następnie Bartosz Kwolek, Aaron Russel i spółka podkreśli tempo, pozbawiając przeciwników złudzeń.

Nerwy, chaos i radość

W finale doszło do powtórki z ubiegłego roku. „Jurajscy rycerze”, jak w półfinale, od razu ruszyli na rywali. Grali wybornie. Przyjęcie, zagrywka, atak, obrona, blok - każdy element funkcjonował jak należy. Po drugiej stronie siatki było natomiast bardzo nerwowo. Nieudane akcje powodowały frustrację. W pewnym momencie doszło do spiecia między Norbertem Huberem a Kaczmarkiem. Obaj nie szczędzili sobie mocnych słów, co nie najlepiej wpłynęło na atmosferę w ekipie.

Wydawało się, że mistrzowie Polski zmierzają ku katastrofie. Pierwszego seta wysoko przegrali,

POWIEDZIELI

■ Łukasz KACZMAREK:

- Mimo złego startu pokazaliśmy, że jesteśmy kolektywem, że potrafimy wrócić i potrafimy grać świetną siatkówkę. Co do scysji z Norbertem, to po prostu są emocje. Na końcu razem świętowaliśmy sukces. Przez wiele lat razem rozegraliśmy mnóstwo meczów czy to w klubie, czy reprezentacji. Znamy się świetnie. Najważniejsze jest zwycięstwo. Dla mnie to już piąty Puchar Polski i jestem niesamowicie szczęśliwy.

■ Mateusz BIENIEK: - Zaczęliśmy fajnie, ale w drugim i trzecim secie - mam takie wrażenie - mieliśmy mnóstwo sytuacji, których nie wykorzystaliśmy. Wpadło też nam dużo prostych piłek. Z pozytywów to czwarty set. Nie szło nam w nim od początku, rywale byli nakręcenieni, ale doprowadziliśmy do emocjonującej końcówki. Mieliśmy w niej szansę na wygraną, ale nie wykorzystaliśmy jej. Nie mówię, że przegraliśmy przez sędziów, ale zrobili kilka takich gaf, że naprawdę... Na takim poziomie nie można wymyślać, że dostałem po bloku, ja mówię, że nie, a na końcu słyszę, że nie można tego sprawdzić. Zyczyłbym sobie, aby decydował sport, a nie sytuacje poboczne. Potem się wszyscy denerwują.

w drugim początkowo też nie potrafili zatrzymać rywali. Do czasu. Jastrzębianie są bowiem mistrzami w wychodzeniu z kłopotów. W pewnym momencie zaczęli „brudną grę”. Podważali praktycznie każdą decyzję arbitrow, co chwila żądali sprawdzenia akcji na wideo. Sędziowie nie zawsze sobie odpowiednio radzili. Sprawdzanie akcji często trwało kilka minut. Kilka ich werdyktów wzbudziło wzburzenie to w jednej ekipie, to w drugiej. Gra zrobiła się szarpana i chaotyczna. Pod siatką iskrzyło, ale jastrzębianie cel osiągnęli, bo wybili z uderzenia zawiercian. Sami też zaczęli grać coraz lepiej. Poprawili zagrywkę, w ataku rozwinęli się Timothee Carle, Tomasz Fornal i Anton Brehme. Coraz częściej zatrzymywali pierwszą akcję Aluronu CMC Warty. Szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na ich stronę. Każdy punkt musieli jednak wyszarpać, wspiąć się na najwyższy poziom, bo „Jurajscy rycerze” też nie odpuszczali. Grali do końca. Nie zniechęciła ich przegrana w dwóch kolejnych setach, ani wynik 18:22 w czwartym. Wtedy zdobyli trzy kolejne punkty i zrobiło się widowisko. Przy stanie 23:22 zablokowany został Fornal. I zaczęła się gra na wideo weryfikację. Najpierw arbitrzy przyznali punkt JSW Jastrzębskiemu Węgłowi, ale po kolejnej weryfikacji na życzenie Michała Winiarskiego, trenera Aluronu CMC Warty punkt ostatecznie otrzymali zawiercianie. Okazało się, że Fornal przy bloku dotknął siatki. Zamieszanie trwało kilka minut. Na tablicy wyświetlił się wynik 23:23. Aluron CMC Warta mógł doprowadzić do tie-breaka, bo miał piłkę w górze. Aaron Russell nie trafił jednak w pole gry. Jastrzębianie mecz zamknęli za piątym meczbolem i zaczęło się świętowanie.

WYNIKI

Półfinały

■ JSW Jastrzębski Węgiel - Bogdanka LUK Lublin 3:0 (25:23, 25:23, 25:23)

JASTRZĘBIE: Toniutti, Fornal (12), Huber (6), Kaczmarek (12), Carle (15), Brehmer (9), Popiwczak (libero) oraz Żakieta, Finoli. Trener Marcelo MENDEZ.

LUBLIN: Komenda (1), Leon (11), Nowakowski (6), Sasak (17), Sawicki (6), McCarthy (4), Hoss (libero) oraz Malinowski, Grodzanow, Czyrek, Tuinstira (1). Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Maciej Twardowski (Radom). **Widzów** 12387.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:13, 20:15, 25:23.

II: 10:9, 15:13, 20:17, 25:23.

III: 8:10, 13:15, 20:19, 25:23.

Bohater - Benjamin TONIUTTI.

■ PGE Projekt Warszawa - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (18:25, 21:25, 19:25)

WARSZAWA: Firlej (1), Szalpak (1), Semeniuk (3), Boładź (5), Tillie (11), Kochanowski (5), Wojtaszek (libero) oraz Brand (4), Wrona, Weber (110), Borkowski, Kozłowski. Trener Piotr GRABAN.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (2), Kwolek (12), Bieniek (5), Butryn (17), Russell (13), Gładyr (6), Perry (libero) oraz Gregorowicz (libero). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Piotr Skowroński (Gdańsk).

Widzów 12305.

Przebieg meczu

I: 3:10, 6:15, 11:20, 18:25.

II: 9:10, 13:15, 19:20, 21:25.

III: 10:8, 13:15, 18:20, 19:25.

Bohater - Karol BUTRYN.

Finał

■ JSW Jastrzębski Węgiel - Aluron CMC Warta Zawiercie 3:1 (18:25, 25:22, 25:22 30:28)

JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Fornal (15), Huber (6), Kaczmarek (8), Carle (22), Brehme (12), Popiwczak (libero) oraz Żakieta, Finoli. Trener Marcelo MENDEZ.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (2), Kwolek (18), Bieniek (4), Butryn (19), Russell (10), Gładyr (11), Perry (libero) oraz Zniszczoł. Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). **Widzów** 14157.

Przebieg meczu

I: 6:10, 10:15, 14:20, 18:25.

II: 7:10, 15:14, 20:18, 25:22.

III: 9:10, 14:15, 20:19, 25:22.

IV: 10:6, 15:12, 20:16, 25:24, 30:28.

Bohater - Tomasz FORMAL.



Fot. PAP/Lukasz Gigułski

Radość jastrzębian była ogromna, bo zakończyli passę porażek w finale Pucharu Polski.

(mic)

Brązowi bracia

Mairbek i Arstanbek Salimowowie stanęli na podium w Bratysławie.

Dwa brązowe medale wywalczyli reprezentanci Polski w zakończonych w Bratysławie zapasniczych mistrzostwach Europy w stylu klasycznym. Na podium stanęli bracia Salimowowie; Mairbek był trzeci w kategorii 63 kg, natomiast Arstanbek w 67 kg.

Mairbek w walce o miejsce na najniższym stopniu podium pokonał w 2.25 minucie walki przez wysoką przewagę techniczną 10:0 Andryja Semenczuka z Ukrainy. Arstanbek w pojedynku o brąz pokonał Francuza Yanisa Driss Guendeza Nifru 5:0 wykonując pięć akcji. Rywal uciekał za matę, co skutkowało przymusowymi parterami, w których Salimow wykazywał większe umiejętności. Obaj bracia - jeszcze młodzieżowcy, mieszkają w Polsce od lat szkolnych i zamierzają zdobywać kolejne medale w najważniejszych imprezach i w innych kolorach.

Nie powiedziało się w pierwszej walce sobotnich repesażu Mateuszowi Bernatkowi (AKS Piotrków Trybunalski), który w kategorii 77 kg przegrał na punkty 8:10 z Alexandru Solovej (Mołdawia). Na

usprawiedliwienie zawodnika z Piotrkowa Trybunalskiego należy dodać, że walczył w stolicy Słowacji w innej kategorii niż dotychczas.

W niedzielę o brąz walczył kolejny młodzieżowiec w ekipie - Olivier Skrzypczak. 22-letni zawodnik Stowarzyszenia Akademia Zapasów z Nowego Tomyśla, aby zrealizować ten cel musiał w kategorii 60 kg pokonać utytułowanego rywala, neutralnego zawodnika Sadyka Lalajewa. Lepszym okazał się jednak Lalajew wygrywając 5:0. Triumfator to brązowy medalista ubiegłorocznych mistrzostw świata w kategorii 63 kg oraz brązowy z ME w wadze 60 kg.

Polscy zapaśnicy zdobyli w Bratysławie trzy medale. Wcześniej na podium stanął w stylu wolnym Kamil Kosiółek (ZKS Stal Rzeszów) w najcięższej kategorii 125 kg. Tym razem z czempionatu Europy na tarczy wróciły kobiety, których zabrakło na podium. Warto dodać, że przed rokiem w Bukareszcie Polki wywalczyły cztery brązowe medale.

Biało-czerwoni zajęli dziesiąte miejsce w klasyfikacji punktowej gromadząc ich w trzech wagach 40. Pierwsza lokata przypadła Azerbejdżanowi - 151

przed Turcją 110, Węgrami 104, Gruzją 91, Armenią 89 i Bułgarią 83. Punkty wywalczyli klasycy z 22 krajów na 33 startujących. W klasyfikacji nie uwzględniono sportowców ze statusem neutralnym.

Lokaty biało-czerwonych w ME 2025 w Bratysławie.

3. Mairbek Salimow (KS Wschód Białystok/63 kg)

Arstanbek Salimow (KS Wschód Białystok/67 kg)

5. Olivier Skrzypczak (Stowarzyszenie Zapaśnicze Nowy Tomyśl/60 kg)

14. Mateusz Bernatek (AKS Piotrków Trybunalski/77 kg)

16. Aleksander Mielewczuk (AZS AWF Warszawa/72 kg)

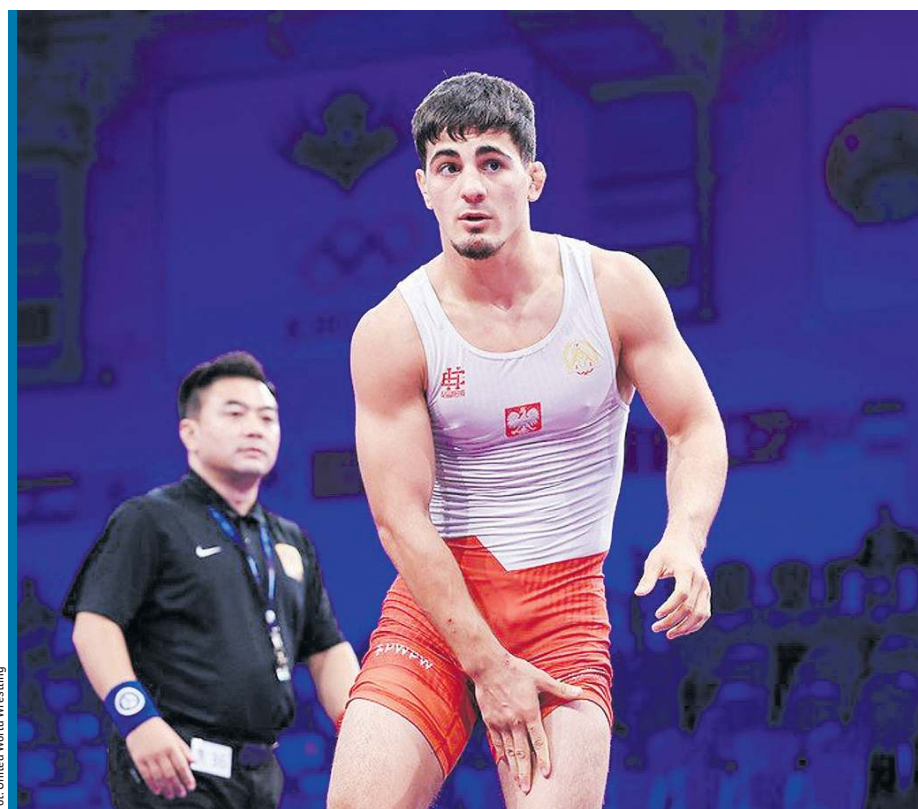
Szymon Szymonowicz (MKS Cement Gryf Chełm/87 kg)

21. Artiom Szumski (KS Sobiński Poznań/97 kg)

Wyniki walk o medale ME 2025 w stylu klasycznym

■ 60 kg o złoty Nihat Zahid Mammadli (Zerbejdżan) - Georgi Tabilov (Serbia) 7:3; o brązowy Sadyk Lalajew (sportowiec neutralny) Olivier Skrzypczak (Polska) 5:0, Victor Ciobanu (Mołdawia) - Amiran Szamadze (Gruzja) 10:0

■ 67 kg o złoty Hasrat Dżafarov (Azerbejdżan) - Abu Amajew (Bułgaria) 7:1; o brązowy Arstanbek Salimow (Polska) - Yanis Driss Guenez Nifru



Arstanbek Salimow jest naszą wielką nadzieją na kolejne sukcesy.

(Francja) 5:0, Joni Chetsuriani (Gruzja) - Murat Firad (Turcja) 3:1

■ 72 kg o złoty Lebente Levai (Węgry) - Ibrahim Ghanem (Francja) 4:4 wygrana Węgry przy remisie; o brązowy Ulwi Ganizade (Azerbejdżan) - Aliaksander Liawonczyk (sportowiec neutralny) 2:1, Mehmet Sahin (Turcja) - Kristupas Sleiva (Litwa) 9:2

■ 82 kg o złoty Gurban Gurbanow (Azerbejdżan) - Erik Szilvassy (Węgry) 6:0; o brązowy Burhan Akbudak (Turcja) - Ruslan Abdijew (Ukraina) 5:3, Gela Botkwadze (Gruzja) - Samvel Grigorjan (Armenia) 3:1

■ 97 kg o złoty Mirik Mitow (Bułgaria) - Lucas Lazogia-nis (Grecja) 7:1; o brązowy Alex Szoke (Węgry) - Artur Alek-

sanjan (Armenia) 5:0, Kiryt Maskiewicz (sportowiec neutralny) - Tyrone Sterkenburg (Holandia) 8:5

■ 55 kg o złoty Emin Sefer-szajew (sportowiec neutralny) - Eldaniz Azizli (Azerbejdżan) 1:1 (wygrana Sefer-szajewa); o brązowy Wachtang Lolua (Gruzja) - Manwel Chaczatrjan (Armenia) 8:1, Artiom Deleanu (Mołdawia) - Arnold Megaly (Stowacja) 8:0

■ 63 kg o złoty Kerem Kamal (Turcja) - Karen Astanjan (Armenia) 7:2; o brązowy Mairbek Salimow (Polska) - Andryj Semenczuk (Ukraina) 10:0, Vitalie Eriomenco (Mołdawia) - Murad Mammadow (Azerbejdżan) 5:3

■ 77 kg o złoty Matchas Amonjan (Armenia) - Ramaz

Soidze (Gruzja) 3:1; o brązowy Ahmet Yilmaz (Turcja) - Per Albin Olofsson (Szwecja) topatki, Alexandru Solovej (Mołdawia) - Aik Mnatsakjan (Bułgaria) 3:1

■ 87 kg o złoty David Losoncz (Węgry) - Semen Nowikow (Bułgaria) 4:3; o brązowy Istam Abasow (Azerbejdżan) - Jarostaw Fytczakow (Ukraina) 2:1, Aleksandr Komarov (Serbia) - Hannes Wagner (Niemcy) 3:1

■ 130 kg o złoty Siergiej Siemienow (sportowiec neutralny) - Muhammet Bakir (Turcja) 3:1; o brązowy Darius Vittek (Węgry) - Dmitri Zarubski (sportowiec neutralny) 6:0, Jello Krammer (Niemcy) - Beka kandelaki (Azerbejdżan) 1:1 (wygrana Niemca)

Afryka rządzi w Europie

Aleksandra Brzezińska była ósma w maratonie na inauguracyjnych mistrzostwach Europy w biegach ulicznych w Belgii.

Do mistrzostw zgłoszona została 8-osobowa reprezentacja Polski. Aleksandra Brzezińska trasę z Brukseli do Leuven pokonała w 2.31:54. To pozwoliło jej wywalczyć 8. miejsce. Bieg wygrała reprezentująca Hiszpanię Marokanka Fatima Azahraa Ouhaddou Nafie - 2.27:14, wyprzedzając kolejną reprezentantkę Hiszpanii, również urodzoną w Maroku Majidę Maayouf - 2.27:41 oraz startującą w barwach Izraela rodowitą Kenijkę Chemtai Salpeter - 2.28:01. Poprzednią mistrzynią Europy w maratonie była Aleksandra Lisowska, który po złoto sięgnęła przed trzema laty w Monachium.

Złoto wśród mężczyzn zdobył urodzony w Maroku Iliass Aouani z Włoch -

2.09:05, a kolejne miejsca zajęli reprezentanci Izraela rodem z Etiopii: Gashau Ayale - 2.09:08 i Maru Teferi - 2.09:17.

Szóstka Polaków wystartowała w niedzielnym biegu na 10 km. Trasę rywalizacji poprowadzono wśród najciekawszych punktów Leuven, ale biegaczom przeszkadzał deszcz. Wśród mężczyzn jako 27. na mecie zameldował się Adam Nowicki - 28:59, wygrał Francuz Yann Schrub - 27:37, wyprzedzając o 9 sekund swojego rodaka Etienne'a Daguinosa, brąz ze stratą 21 sek. zdobył Belg Isaac Kimeli.

Wśród pań Włoszka Nadia Battocletti zwyciężyła w czasie 31:10, srebro wywalczyła Niemka Eva Dieterich - 31:25, a brąz Słowenka Klara Lukan -

31:26. Najlepszą z Polek okazała się Elżbieta Glinka - wicemistrzyni kraju w półmaratonie pokonała 10 km w 32:57 i zajęła 33. lokatę. 40. była Alicja Konieczek (33:16), 57. Monika Olejarsz (33:49), 59. Izabela Paszkiewicz (33:57), a 69. Julia Koralewska (34:30).

W sobotnim półmaratonie mistrz Polski, Dawid Malina, uzyskał 1.06:56 i zajął 34. miejsce. Wygrał Francuz Jimmy Gressier z najlepszym w karierze czasem 59:45. Drugi był Norweg Awet Nftalem Kibrab - 1.01:08, a trzeci Francuz Valentin Gondouin - 1.01:54. W rywalizacji kobiet złoto zdobyła Belgijka Chloe Herbiet w czasie 1.10:43, srebro wywalczyła jej rodaczka Juliette Thomas - 1.10:57, a brąz Włoszka Sara Nestola - 1.11:26.

Kolejna edycja ME w biegach ulicznych odbędzie się w kwietniu 2027 w Belgradzie.

W

Rekordowa frekwencja

W poznańskim półmaratonie pobiegło kilkanaście tysięcy osób.

Erytrejczyk Ogbe Kibrom Ruesom i Ukrainka Wiktorija Kaliuzna wygrali 17. edycję PKO Poznań Półmaraton. Zawody zgromadziły rekordową liczbę uczestników, bo zgłosiło się 14 tysięcy zawodników, a linię mety przekroczyło 12 619 biegaczy, co jest najwyższą frekwencją w historii imprezy.

W rywalizacji mężczyzn walka o zwycięstwo rozstrzygnęła się pomiędzy Erytrejczykiem Ruesomem a Kenijczykiem Brianem Limo. Ten pierwszy wygrał wyraźnie, a dopiero trzy minuty za nimi finiszował najlepszy z Polaków Kamil Jastrzębski.

- Czuję radość, ale też trochę rozczarowanie. Liczyłem na lepszy występ, aczkolwiek od dziewiątego kilometra pacemaker już nie trzymał tempa. Myślałem, że będzie bezwzględnie, to się trochę zmieniło

na trasie. Ale na to nie mam wpływu, starałem się jak najszybciej pobiec. Wyszło „godzina pięć” z małym okładem. Trzeba się cieszyć z tego, co wyszło - podsumował trzeci na mecie Kamil Jastrzębski.

Polskich biegaczek zabrakło na podium. Najlepsza Sabina Jarząbek była czwarta, ale z wyniku (1:15.31) nie była zadowolona. Temperatura powietrza sięgająca 20 stopni dała się we znaki wielu uczestnikom.

- Kibice mnie fantastycznie przyjęli na mecie, cały czas mnie dopingowali. Mimo bólu i cierpienia biegłam tutaj z ogromnym uśmiechem. Z czasu nie jestem zadowolona, ale takie biegi też są potrzebne. Jestem najlepszą z Polek, to cieszy, lecz jestem też ambitną osobą. Gdybym pobiegła na poziomie 2:11, to bez względu na zajęte miejsce,

byłabym bardziej szczęśliwa. Temperatura mocno podskoczyła w górę, jeszcze w piątek robiłam rozbieganie w sześciu stopniach i nie wszyscy potrafili tak szybko zareagować na zmianę pogody. Ale też nie szukam usprawiedliwienia - podsumowała Sabina Jarząbek.

WYNIKI

■ **Mężczyźni:** 1. Uqbe Kibrom Ruesom (Erytrea) 1:02.23, 2. Brian Limo (Kenia) 1:02.30, 3. Kamil Jastrzębski (Polska, Ducla Academy Warszawa) 1:05.16, 4. Andrzej Rogiewicz (Polska, Rogiewicz Running Team Ciesle) 1:06.20... 6. Sebastian Nowicki (Polska, Obornicki KL) 1:06.38

■ **Kobiety:** 1. Wiktorija Kaliuzna (Ukraina) 1:12.05, 2. Beatrice Mutai Chepkemai (Kenia) 1n:13.38, 3. Mari-na Niemczenko (Ukraina) 1:14.55, 4. Sabina Jarząbek (Polska, KKL Kielce) 1:15.31, 5. Dominika Stelmach (Polska, RK Atletics Warszawa) 1:16.32... 7. Katarzyna Pobłocka-Głogowska (Polska, UKS Ekonomik Łęborg) 1:18.49

Portugalski dominator

KOLARSTWO

Portugalczyk, który w 2021 roku triumfował w Tour de Pologne, a od kilku lat zajmuje wysokie miejsca w Wielkich Tourach (w 2023 w Giro d'Italia stał nawet na podium), był faworytem baskijskiej imprezy i doskonale wywiązał się z tej roli. To typ kolarza, któremu nieco brakuje dynamiki i wolno się rozkręca, ale jak już to zrobi, to trudno go dogonić. Tak też było w zakończonym w sobotę wyścigu, pełnym krótkich, stromym podjazdów. Joao Almeida zaczął od drugiego miejsca w czasówce, którą przegrał o ledwie pół sekundy. Na pierwszym górskim etapie przyspieszył w końcówce, ale stracił szansę na zwycięstwo, bo... pogubił się na rondzie. Następnego dnia wszystko było już jednak tak, jak trzeba – skuteczny atak na ścianie niedaleko mety i zwycięstwo z blisko półminutową przewagą, co dało kosztując lidera. Portugalczyk potwierdził dominację na ostatnim odcinku ze startem i metą w Eibar. Jechał czujnie, a w końcówce pokazał moc, odjeżdżając od rywali razem z Enrikiem Masem (Movistar), któremu nie dał szans na finiszu. Ale Hiszpan i tak mógł się czuć w miarę zadowolony, bo dzięki tej akcji awansował z ósmego miejsca na drugie w klasyfikacji końcowej. Podium uzupełnił Niemiec Maximilian Schachmann (Soudal Quick-Step), który prowadził do półmetka wyścigu.

– Byłem w dobrej formie i choć trasa nie za bardzo mi odpowiadała (Portugalczyk woli dłuższe wspinaczki – przyp. red.), to zrobiliśmy, co mogliśmy i jesteśmy z tego bardzo zadowoleni – podsumował Joao Almeida, dziękując wspierającym go kolegom z UAE Team Emirates-XRG. Na tegorocznym Tour de France to właśnie on będzie pomagał Tadejowi Pogaczarowi, ale za to na Vuelta a España zapewne dostanie szansę walki o końcowy triumf.

Klasyfikacja końcowa: 1. Joao Almeida (Portugalia/UAE Team Emirates-XRG) 20:04.49, 2. Enric Mas (Hiszpania/Movistar) strata 1.52, 3. Maximilian Schachmann (Niemcy/Soudal Quick-Step) 1.59, 4. Florian Lipowitz (Niemcy/Red Bull Bora-hansgrohe) 2.07, 5. Mattias Skjelmose (Dania/Lidl-Trek) 2.17, 6. Ilan Van Wilder (Belgia/Soudal Quick-Step) 2.18. Polacy nie startowali.

(g)

Holender lubi „Piekło Północy”

Mathieu van der Poel trzeci raz z rzędu wygrał wyścig Paryż-Roubaix. Tadeja Pogaczara z walki o zwycięstwo wyeliminował upadek na bruku.

Tzeci tegoroczny monument, czyli jeden z pięciu najważniejszych wyścigów jednodniowych w sezonie, miał tych samych faworytów, co dwa poprzednie. Mediolan-San Remo wygrał Mathieu van der Poel (Alpecin), Flandrię – Tadej Pogaczar (UAE Team Emirates) i tych dwóch świetnych kolarzy zmierzyło się w niedzielę na słynącej z brukowanych sektorów imprezie w północnej Francji. Przystępowali do niej z odmiennych pozycji – Holender, wielokrotny mistrz świata w przełajach, który uwielbia takie trasy, jako zwycięzca dwóch poprzednich edycji, a Słoweńiec, triumfator Wielkich Tourów, ale jednocześnie niezwykle wszechstronny zawodnik, jako... debiutant. Co prawda Pogaczar dobrze wspominał brukowy etap Tour de France z 2022 roku, niemniej nie chciał tu wracać, bo to nie jego świat. Teraz w końcu zdecydował się na start – interesowało go tylko zwycięstwo! Co ciekawe, Słoweńiec był pierwszym aktualnym zwycięzcą Tour de France, który wziął udział w tym klasyku od... 1991 roku, gdy Amerykanin Greg LeMond zajął 55. miejsce.

Tegoroczna 122. edycja wyścigu ze startem w podparyskim Compiegne i metą na welodromie w Roubaix liczyła prawie 260 km. Sektory bruku, których było 30 i w sumie liczyły ponad 55 km, zaczynały się jeszcze przed półmetkiem. Uczestnikom sprzyjała pogoda, bo jechali po suchej nawierzchni. Nie brakowało jednak defektów i upadków. Jeden z nich w znaczącym stopniu



Fot. Facebook Alpecin-Deceuninck

Uradowany zwycięzca i jego narzędzie pracy.

rozstrzygnął o tym, kto wygrał.

Pogaczar zaatakował – oczywiście na „kociach łbach” – pierwszy raz, kiedy do końca było blisko 100 km. Van der Poel zrobił to nieco później w słynnym Lasku Arenberg, jednym z trzech najtrudniejszych, pięciogwiazdkowych sektorów. Kolejne przyspieszenia faworytów odłożył na kolejny rok. Trzecie miejsce, które zajął w niedzielę, wygrywając finisz z małej grupki, okazało się marnym pocieszeniem...

Po Mons en Pavele, drugim pięciogwiazdkowym sektorze, zostało ich tylko dwóch, bo osłabł kolega z grupy van der Poela, Belg Jasper Philipsen (ostatecznie zajął 11. miejsce). Niedługo potem, na niezbyt trudnym odcinku Pont-Thibault a Ennevelin, około 38 km przed metą doszło do kluczowego dla losów wyścigu zdarzenia – Pogaczar za szybko

wjechał w zakręt w prawo, przewrócił się i zanim z powrotem zaczął pedałowac, jego największy rywal był już daleko z przodu. Holender też zresztą miał później problemy, ale szybko wymienił rower i niewiele stracił. Na torze kolarskim w Roubaix wśród wiwatujących kibiców triumfował trzeci raz z rzędu. Słoweńiec przyjechał ponad minutę po nim.

– Cierpiałem, bo to bardzo trudny wyścig – przyznał zwycięzca. – Szkoda, że Tadej popełnił błąd na zakręcie. Do mety było jeszcze daleko, więc musiałem naprawdę się postarać, że wygrać – podkreślał. Holender docenił także klasę Słoweńca. – Wszyscy wiemy, jaki to niesamowity mistrz, więc to, co zrobił na swoim pierwszym Roubaix, z jednej strony mnie nie dziwi, ale z drugiej nie jest normalne. Pewnie gdyby nie ten upadek to finiszowalibyśmy o zwycięstwo na welodromie. Myślę, że wróci tu za rok i znowu powalczy o wygraną – zakończył Mathieu van der Poel.

– Czy tu wrócę? Może, zobaczymy – stwierdził Pogaczar. – To był jeden z najtrudniejszych wyścigów w moim życiu. Nie sądziłem i nadal nie sądzę, żebym miał tu duże szanse na zwycięstwo – dodał.

Van der Poel został trzecim kolarzem w historii, który zaliczył triumf trzy razy z rzędu w Paryż-Roubaix, po Francuzie Octave Lapize (1909-11) i Włochu Francesco Moserze (1978-80). W przyszłych latach ma o co walczyć, gdyż wyścig nie bez powodu zwany „Piekłem Północy” kilku zawodników wygrało czterokrotnie.

122. edycja wyścigu Paryż-Roubaix (259,6 km): 1. Mathieu van der Poel (Holandia/Alpecin-Deceuninck) 5.31:27 (średnia 46,9 km/h), 2. Tadej Pogaczar (Słowenia/UAE Team Emirates-XRG) strata 1:18, 3. Mads Pedersen (Dania/Lidl-Trek) 2:11, 4. Wout van Aert (Belgia/Visma), 5. Florian Vermeersch (Belgia/UAE Team Emirates-XRG) ten sam czas, 6. Jonas Rutsch (Niemcy/Intermarche-Wanty) 3:46... **45. Stanisław Aniołkowski (Cofidis) 10:55. Kamil Gradek (Bahrain-Victorious) nie ukończył.**

(gk)

Z KOLARSKICH TRAS

BRUK DLA FRANCUZKI

■ Pauline Ferrand-Prevot (Visma) po samotnym, 30-kilometrowym rajdzie wygrała 5. edycję wyścigu Paryż-Roubaix. Na mecie 148-kilometrowej trasy z Denain do Roubaix, na której znalazło się 17 odcinków brukowanych, mistrzyni olimpijska z Paryża w kolarstwie... górskim wyprzedziła o blisko minutę ścigającą ją grupę faworytek. Drugie miejsce niespodziewanie zajęła Włoszka Letizia Borghesi (EF-Education), a dopiero trzecia była mistrzyni Europy Holenderka Lorena Wiebes (SD Worx), która w tym odniosła już siedem zwycięstw. Z trójki polskich zawodniczek najwyżej, na 25. miej-

scu, dojechała do mety Marta Lach (SD Worx-Protime), 70. była Aurela Nerlo (Winspace), a Marta Jaskulska (Ceratizit) nie ukończyła wyścigu. Lach, która nadawała tempo grupie z czołowymi zawodniczkami, miała pecha, bo uczestniczyła w kraksie i nie zdolała już doścignąć prowadzących.

PIERWSZY RAZ DLA POLSKI

■ Jakub Mareczko (Mazowsze Serce Polski) wygrał w niedzielę czwarty, ostatni etap wyścigu Tour of Mersin w Turcji. Drugi na mecie był kolejny polski kolarz Tomasz Budziński (Voster ATS). Dla Mareczki było to 50. zwycięstwo w profesjonalnej karierze. Wszystkie wcześniejsze

odniósł w barwach Włoch. Urodzony w Jarostawiu, ale mieszkający od dziecka w Italii zawodnik jeździł dotychczas z włoską licencją, ale po przenosinach do drużyny Mazowsze Serce Polski zmienił barwy i od tego sezonu startuje jako Polak. Blisko 31-letni Mareczko to typowy kolarski sprinter i gros swoich sukcesów notował na finiszach płaskich etapów. Kilkakrotnie uczestniczył w Giro d'Italia, trzykrotnie zajmując w tym wyścigu drugie miejsca na metach etapów. W końcowej klasyfikacji Tour of Mersin, którego trzy poprzednie etapy przebiegały w górach, Mareczko zajął jedno z ostatnich miejsc. Dużo wyżej, bo na

siódmym miejscu, sklasyfikowany został Budziński. Cały wyścig wygrał Stefan de Bod (Terengganu) z RPA.

MISTRZ KRAJU NA OTWARCIE

■ Norbert Banaszek, aktualny mistrz kraju, zwyciężył w 38. edycji Słężańskiego Mnicha w Sobótce, pierwszego w tym roku polskiego wyścigu w kalendarzu Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI). Trzy kolejne miejsca zajęli jego współtowarzysze ucieczki – Tobiasz Pawlak z Voster ATS Team oraz kolega z czeskiej grupy ATT Investments – Marceili Bogustawski i Marcin Budziński.

(g)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK
14 KWIETNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

17.45 Mag. Betclit 1. Ligi, 18.55 Pn: Betclit 1. Liga, Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Polonia Warszawa, 21.40 Gol - mag. ekstraklasy (na żywo), 22.55 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

11.00 Tenis: 1. runda ATP w Barcelonie, 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec - Lotto Chemik Police (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.00 Tenis: 1. runda ATP w Monachium, 17.00 1. runda ATP w Barcelonie (na żywo)

POLSAT SPORT 3

19.55 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, Virtus Segafredo Bologna - Germani Brescia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

11.00 Tenis: 1. runda ATP w Barcelonie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.00 Tenis: 1. runda ATP w Monachium (na żywo)

SPORTKLUB

17.30 Pn: liga słoweńska, NK Domžale - NK Radomlje (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Lechia Gdańsk - Stal Mielec, 20.55 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.30 Pn: ekstraklasa, studio i Lechia - Stal, 20.55 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: liga włoska, Napoli - Empoli (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.55 Pn: liga hiszpańska, Atletico Madryt - Real Valladolid (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Mistrz powstrzymany

Hokej na trawie

Grunwald Poznań po ośmiu zwycięstwach pokonany przez torunian.

W Toruniu spotkały się dwa najlepsze zespoły poprzedniego i obecnego sezonu - Rustico HK Pomorzanie i Grunwald Poznań. Broniący mistrzostwa poznaniacy w obecnych rozgrywkach wygrali siedem pojedynków za trzy punkty i jeden po karnych zagrywkach. Gospodarze po dwóch golach Łukasza Kurniewicza wygrywali 2:0. Wojskowi odpowiedzieli tylko golem Pawła Bratkowskiego w ostatniej minucie.

Do rundy play off zakwalifikują się cztery najlepsze zespoły z fazy zasadniczej. Ostatnia drużyna zostanie automatycznie zdegradowana do I ligi.

Rustico HK Pomorzanie Toruń - Grunwald Poznań 2:1 (0:0), Warta Poznań - Stella Gniezno 4:2 (1:2), Enea AZS AWF Poznań - LKS Gąsawa 5:2 (3:0), AZS Politechnika Poznańska - LKS Rogowo 4:3 (1:2)

1. Grunwald	9	23	34-11
2. Pomorzanie	9	20	31-20
3. Warta	9	19	29-14
4. AZS Politechnika	9	16	24-20
5. Enea AZS AWF P-ri	9	15	21-14
6. Stella	9	9	22-39
7. LKS Rogowo	9	4	19-33
8. LKS Gąsawa	9	2	13-42

Najszybszy w Katarze

Marc Marquez miał kolizję z... bratem, ale umocnił się na pozycji lidera.

Wyścigi motocyklowe

Sześciokrotny mistrz świata Marc Marquez wygrał pomimo kolizji na pierwszym okrążeniu trzecią rundę motocyklowych mistrzostw świata - Grand Prix Kataru i umocnił się na pozycji lidera w klasie MotoGP. Hiszpan, który wystartował z pole position i wygrał również sobotni sprint, triumfował na Lusail International Circuit po raz pierwszy od 2014 roku. Maverick Vinales z Red Bull KTM był drugi, a Francesco Bagnaia z Ducati trzeci.

Do kolizji Marca doszło już na pierwszym okrążeniu z bratem Alexem. Na szczęście obaj nie doznali żadnych groźnych obrażeń i dojechali do mety. Alex, który był sprawcą kolizji z bratem, ostatecznie zo-

stał sklasyfikowany na 7. pozycji.

W klasyfikacji mistrzostw świata MotoGP (po 4 z 22 rund) prowadzi Marc Marquez z dorobkiem 123 pkt, drugi jest Alex - 105 pkt. Trzecie miejsce zajmuje Bagnaia ze stratą 12 pkt do drugiego z braci Marquezów. Bagnaia dobrze pojechał w Katarze, startował do wyścigu z 11 pola. Następną piątą rundą cyklu będzie 27 kwietnia Grand Prix Hiszpanii.

W klasie Moto2 zwyciężył Hiszpan Aron Canet (Kalex), który prowadzi w klasyfikacji generalnej mając w dorobku 71 pkt. W Moto3 najszybszy był Hiszpan Angel Piqueras (KTM), on także jest liderem klasy, zgromadził dotychczas 67 pkt.

(PAP)



Marc Marquez celebrowa zwyciężną w Katarze.

Komplet zwycięstw Polaków

Reprezentacja Polski pokonała Szwecję i wygrała Rugby Europe Trophy.

Rugby

W swoim piątym i ostatnim meczu rozgrywek Rugby Europe Trophy polscy rugbiści pokonali w Trelleborgu Szwecję 29:25 (12:13) i z kompletem zwycięstw okazali się najlepsi w rozgrywkach. Skandynawowie z jedną porażką na koncie zajęli drugą lokatę. Polacy, spadkowicze z Rugby Europe Championship, we wcześniejszych potyczkach zwyciężyli w Gdyni Litwę 40:13 i Chorwację 58:27, a na wyjeździe Czechów 22:15 oraz Luksemburg 33:10.

W Trelleborgu Biało-czerwoni źle rozpoczęli mecz i w 7 minucie przegrywali 0:7 - przyłożył Axel Kalling-Smith, a podwyższył Jack Tatu Robertsson. 10 minut później był już remis. Tym razem fatalny błąd rywali wykorzystał Łukasz Korzeń, który prze-

jął zagrąną ręką w poprzek boiska piłkę i położył na polu punktowym gospodarzy. Z podwyższenia nie pomylił się Wojciech Piotrowicz. Co prawda w 25 minucie z karnego trafił Robertsson (było 10:7 dla Szwecji), jednak w 30 minucie Piotrowicz znakomicie pokierował grą reprezentacji. Najpierw w dogodnej sytuacji zamiast kopnąć na słupy z karnego zdecydował się zdobyć teren i wybić „jajo” poza boisko, a po wrzucie z autu przeniósł nogą grę na wolną lewą stronę, gdzie przyłożył Kacper Wróbel. Kiedy wydawało się, że Polacy zjedną na przerwę prowadząc 12:10, w doliczonym czasie pierwszej połowy rzut karny wykorzystał Robertsson.

W drugiej odsłonie rywalizacja toczyła się pod dyktando naszych rugbistów, którzy w 78 minucie, po przyłożeniu Thomasa

Toevalu i podwyższeniu Piotrowicza wygrywali 29:18. Chwila nieuwagi w defensywie sprawiła jednak, że zamiast kontrolować grę, biało-czerwoni do końca musieli drżeć o wynik. W drugiej minucie doliczonego czasu na ich pole punktowe przedarł się Kalling-Smith, dwa punkty dołożył Robertsson i Skandynawowie przegrywali tylko 25:29. W ostatnich sekundach Polacy skutecznie się jednak bronili i nie dali odebrać sobie zwycięstwa.

■ Szwecja - Polska 25:29 (13:12).

Punkty dla Szwecji: Jack Tatu Robertsson 10, Axel Kalling-Smith 10, Ale Loman 5; **dla Polski:** Wojciech Piotrowicz 9, Łukasz Korzeń 5, Kacper Wróbel 5, Dominik Mohyla 5, Thomas Toevalu 5.

POLSKA: Quentin Cielinski, Dominik Mohyla Zenon Szwagrzak, Piotr Zeszutek, Krystian Olejek, Vaha Halaifuana, Michał Mirosz, Thomas Toevalu - Jędrzej Nowicki - Wojciech Piotrowicz - Kacper Wróbel, Przemysław Dobijański, Nicolas Saborit, Szymon Sirocki, Łukasz Korzeń oraz Wiktor Wilczuk, Jakub Wojtkiewicz, Jan Mroziński, Jakub Malecki, Peter Vorster, Alexander Pama, Mateusz Plichta, Adrian Stańczykowski.



Polacy okazali się lepsi od Szwedów.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

BIAŁO-CZERWONE OSTATNIE

■ W Krakowie odbył się turniej World Rugby HSBC Sevens Challenger. W rywalizacji kobiet Polki zajęły ostatnie, ósme miejsce. Biało-czerwone już wcześniej straciły szansę, aby wywalczyć awans do finału cyklu w Los Angeles. W turnieju kobiecym, oprócz Polski, wystartowały: Kenia, RPA, Argentyna, Kolumbia, Czechy, Tajlandia i Uganda. Wśród mężczyzn: Kanada, Niemcy, Portugalia, Chile, Samoa,

Japonia, Madagaskar i Tonga. Reprezentacja Polski przegrała wszystkie mecze: z RPA 10:29, Argentyną 12:24, Czechami 15:22, Kolumbią 24:26 i ponownie z Czechkami 17:24. W finale turnieju pań Argentyna przegrała z RPA 12:21, a mężczyzn Portugalia pokonała Samoa 24:19. Do finału cyklu w Los Angeles awans wywalczyły wśród kobiet: Argentyna, Kenia, Kolumbia, RPA; w gronie mężczyzn: Kanada, Niemcy, Portugalia, Samoa.

Pięć podejść Drzazgi

Od niedzieli w Kiszyniowie trwają mistrzostwa Europy. Polskę reprezentuje 15-osobowa ekipa.

Podnoszenie ciężarów

Przez najbliższy tydzień w stolicy Mołdawii toczyć się będzie rywalizacja o medale mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów. Na liście startowej widnieją nazwiska 183 kobiet i 146 mężczyzn. Na miarę swoich możliwości mają się zaprezentować nasi rodacy, wśród których nie brakuje debutantów, ale prowadząca od niedawna kadrę kobiet Paulina Szyszka oraz odpowiadający za formę mężczyzn Zdzisław Faraś nie zdecydowali się na przedstawienie prognoz wyników. Wolą zapewne pozytywnie się zaskoczyć niż negatywnie rozczarować.

Jako pierwsza do rywalizacji przystąpiła Oliwia Drzazga. Startująca w kategorii 49 kg

zawodniczka UMLKS Radomsko zajęła 8. miejsce, ale była uśmiechnięta. W dobry nastrój wprowadził ją fakt zaliczenia pięciu podejść, ale rezultat już niekoniecznie. 62, 65 i 67 kg w rwaniu oraz 92 i 94 kg w podrzucie (próba zaliczenia 96 kg nie powiodła się) znacznie odbiega od jej rekordów, ale brązowa medalistka ME sprzed roku wróciła po kontuzji barku. (mha)

KOBIECY

45 kg: 1. Cansu Bektas (Turcja) 166 (76+90), 2. Marta Garcia (Hiszpania) 164 (77+87), 3. Gamze Altun (Turcja) 161 (68+93); 49 kg: 1. Valentina Mihaela Cambei (Rumunia) 190 (85+105), 2. Lucia Borrego Gonzalez (Hiszpania) 173 (77+96), 3. Radmilla Zagorac (Serbia) 169 (74+95), ... 8. Oliwia Drzazga 161 (67+94).

Polacy tylko tłem

Badminton

Wyniki finałów

Singiel mężczyzn Alex Lanier (Francja, 3) - Toma Junior Popov (Francja, 4) 2:0 (21:17, 21:18)

Singiel kobiet Line Højmark Kjærsefeldt (Dania, 1) - Kirsty Gilmore (Szkocja, 3) 21:16, 21:17

Gra podwójna mężczyzn Christo Popov, Toma Junior Popov (Francja, 4) - Eloi Adam, Leo Ross (Francja, 8) 21:12, 18:21, 21:18.

Gra podwójna kobiet Gabriela Stojewa, Stefani Stojewa (Bułgaria, 1) - Natasja P. Anthonisen, Maiken Fruergaard (Dania, 6) 2:0 (21:11, 21:16)

Gra mieszana Amalie Magelund, Jesper Toft (Dania, 2) - Thom Gicquel, Delphine Delrue (Francja, 1) 2:0 (21:18, 21:19)

Nasi reprezentanci nie wygrali żadnej gry w singlu.

W duńskim Horsens zakończyły się mistrzostwa Europy. Ostatniego dnia najwięcej powodów do radości miał Toma Junior Popov. Francuz wraz z bratem Christo sięgnął po tytuł w deblu, a w singlu zdobył srebrny medal, ulegając w finale swojemu rodakowi Aleksowi Lanierowi. W niedzielę trzeci tytuł, w singlu kobiet, przypadł w udziale Duncie Line Højmark Kjærsefeldt.

Polscy badmintoniści najdalej dotarli do 2. rundy, a w singlach nie wygrali żadnego meczu.

Porsche czeka na Polkę

Wicemistrzyni olimpijska z Paryża, Donna Vekić, lub inna Chorwatka, Jana Fett, będzie pierwszą rywalką Igi Świątek w Stuttgarcie.

Porsche Tennis Grand Prix, impreza WTA 500, na poważnie rozpoczyna część sezonu na kortach ziemnych w Europie, w której aktualna wiceliderka rankingu odnosi największe sukcesy. Iga Świątek w Stuttgarcie była najlepsza dwukrotnie - w 2022 i 2023 r., za każdym razem pokonując w finale najwyżej rozstawioną w tegorocznej edycji Białorusinkę Arynę Sabalenkę i odjeżdżając z kortu najnowszym modelem Porsche.

Przed rokiem raszynianka odpadła w półfinale z późniejszą triumfatorką, Kazażką Jeleną Rybakina, której w tym roku zabraknie w Stuttgarcie. Sabalenka zakończyła udział na ćwierćfinale, więc znowu

ma do obrony mniej punktów niż Polka. Świątek na pierwszy tytuł w cyklu czeka od ponad 10 miesięcy, gdy w czerwcu 2024 wygrała wielkoszlemowy French Open w Paryżu.

W puli nagród w Stuttgarcie jest 925 tys. euro, z czego 142 tys. trafi do zwyciężczyni, która może też liczyć na 500 punktów rankingowych oraz nowiutkie Porsche Macan Turbo, którym po finale w wielkanocny poniedziałek 21 kwietnia odbędzie legendarną przejażdżkę po korcie w Porsche-Arena. Co ciekawe, Wielki Piątek będzie dniem wolnym dla zawodniczek.

Świątek w pierwszej rundzie ma wolny los, a mecz 1/8 finału rozegra w środę lub w czwartek. Jej



Tak cieszyła się Iga Świątek dwa lata temu...

rywalkę wyłoni spotkanie 20. na liście WTA wicemistrzyni olimpijskiej z Paryża Chorwatki Donny Vekić z rodaczką Janą Fett (154. WTA), która pomyślnie przebrnęła przez kwalifikacje. W ćwierćfinale na kur-

sie kolizyjnym z podopieczną Wima Fissette'a jest Jeleną Ostapienko. Z Łotyszką Polka przegrała już pięć razy i wciąż liczy na pierwsze zwycięstwo.

W tej samej połówce drabinki są też m.in. rozstawio-

na z „trójką” Amerykanka Jessica Pegula i wchodząca z przytupem do światowej czołówki niespełna 18-letnia Mirra Andriejewa, która ze Świątek wygrała w tym roku już dwukrotnie. W niedzielę Polka trenowa-

ła z Rosjanką, a dzień wcześniej z Amerykanką Coco Gauff.

Wśród potencjalnych rywali Świątek w półfinale jest też Magdalena Fręch (28. WTA). Łodzianka - która z powodu kontuzji nadgarstka (oficjalnie) nie zagrała w Radomiu w BJK Cup - powinna zacząć od pojedynku ze sklasyfikowaną na 37. pozycji w świecie Rebecą Sramkovą. Słowaczka jeszcze w niedzielę wieczorem toczyła w Bratysławie 2-godzinny - przegrany - bój z Amerykanką Bernardą Perą w BJK Cup.

Magda Linette (30. WTA) z powodu choroby wycofała się z turnieju WTA 250 we francuskim Rouen, gdzie rok temu grała w finale. Natomiast Maja Chwalińska (121.) jest rozstawiona z „ósemką” w challengerze WTA 125 na mączce w portugalskim Oeiras; jej pierwszą rywalką będzie Węgierka Dalma Galfi (150.)... życiowa partnerka naszego najlepszego deblisty, Jana Zielińskiego. Z „jedyneką” w turnieju rozstawiona jest Filipinka Alexandra Eala (73.), która w marcu w Miami pokonała Igę Świątek.

Tomasz Mucha

Switolina dała awans

Ukrainki zwyciężyły w turnieju kwalifikacyjnym Billie Jean King Cup w Radomiu.

W sobotę podopieczne Ilii Marczenki pokonały 2:1 Szwajcarię, a dzień wcześniej 3:0 Polskę, która zajęła w imprezie drugie miejsce, dzięki zwycięstwu nad Szwajcarią. Biało-czerwone na korcie ziemnym w Radomskim Centrum Sportu wystąpiły bez najwyższej notowanych zawodniczek - Igi Świątek (2. WTA) i Magdaleny Fręch (28.), a z Ukrainą do rywalizacji nie mogła również przystąpić chora Magda Linette (30.). Honoru broniły Maja Chwalińska (121.), Katarzyna Kawa (156. WTA) i Martyna Kubka (125. w deblu).

- Jestem dumny ze wszystkich dziewczyn. Oczywiście, zawsze chciałbym mieć Igę w drużynie, bo to niepodważalna jakość dla zespołu. Wiem, że to jest niemożliwe, żeby grała za każdym razem. Magda Linette też nie jest

najmłodsza i swoje w nogach ma, Kasia jest zawsze młoda i zawsze z dużą pasją i chęcią do nas przyjeżdża, ale trzeba być gotowym na to, że niedługo trzeba będzie stawiać na inne dziewczyny - podsumował kapitan Dawid Celt.

Ukrainkom do awansu w meczu ze Szwajcarią wystarczyło wygrać seta, ale spotkanie zaczęło się sensacyjnie, bo 178. w rankingu WTA Celine Naef pokonała 25. na świecie Martę Kostjuk, ale w następnym pojedynku nie zawiodła liderka ukraińskiego zespołu, 18. w klasyfikacji Elina Switolina, która bez straty seta ograła Jil Teichmann. Następnie dzięki zwycięstwu w deblu Ukrainki wygrały cały mecz.

Poza Radomiem w innych turniejach awans do finałów BJK Cup w chińskim Shenzen (16-21 września) wywalczyły Kazażki, Hiszpanki, Brytyjki, Japonki i Amerykanki. Dołączą do nich także broniące trofeum Włoszki oraz zespół gospodarzy.

Polki i Szwajcarki w listopadzie będą rywalizować w turniejach kwalifi-

kacyjnych rozgrywanych w tym samym formacie (z udziałem trzech drużyn) o udział w play offie BJKC edycji 2026. W listopadzie 2024 w Maladze Polki w składzie ze Świątek dotarły do półfinału BJKC Finals, w którym uległy Italii.

ⓘ

WYNIKI

Grupa E

■ POLSKA - SZWAJCARIA 3:0: Katarzyna Kawa - Jil Teichmann 5:7, 6:4, 6:2; Magda Linette - Viktorija Golubic 6:4, 6:3; Maja Chwalińska, Martyna Kubka - Celine Naef, Teichmann 6:3, 4:6, 6:2.

■ POLSKA - UKRAINA 0:3: Kawa - Marta Kostjuk 1:6, 2:6; Chwalińska - Elina Switolina 6:7 (4-7), 3:6; Chwalińska, Kubka - Ludmiła Kiczenok, Nadija Kiczenok 6:7 (1-7), 6:7 (5-7).

■ UKRAINA - SZWAJCARIA 2:1: Kostjuk - Naef 4:6, 6:7 (1-7); Switolina - Teichmann 6:4, 6:2; N. Kiczenok, Katarina Zawacka - Naef, Susan Bandecchi 6:4, 3:6, 10-5.

Końcowa kolejność: 1. UKRAINA, 2. Polska, 3. Szwajcaria.

Znowu ma „setkę”

Kamil Majchrzak wygrał challenger ATP w Madrycie, wraca do Top 100 na świecie i jest pewny gry we French Open!

W ciągu dwóch tygodni Kamil Majchrzak awansował o ponad 30 miejsc w światowym rankingu ATP. Przed tygodniem dotarł do półfinału ATP 250 w Marrakechu, a w minionych dniach wygrał ósmego challenger w karierze. W finale na kortach ziemnych w Madrycie (z pulą nagród 145,25 tys. euro) Polak pokonał nie byle kogo, bo rozstawionego z „ósemką” triumfatora US Open 2014, niegdyś trzeciego na świecie, Chorwata

Marina Cilicia (117. ATP) 6:3, 4:6, 6:4. Dzięki zwycięstwu w stolicy Hiszpanii 29-letni piotrkowianin zdobył 75 punktów i awansował ze 102. na 91. pozycję w ATP, a to oznacza, że uniknie kwalifikacji do wielkoszlemowego turnieju na kortach Rolanda Garrosa (w tym tygodniu zamykają się listy startowe do French Open).

Finałowy pojedynek w Madrycie został przerwany na kilka godzin w trzecim secie - przy stanie 3:2 dla Chorwata - z powodu ulewnej deszczu. Po wznowieniu gry kluczowym dla końcowego wyniku okazało się, przy stanie 3:3, przełamanie

podania 36-letniego Cilicia. Polak tej szansy nie zaprzepaścił, utrzymywał podania i wygrał po drugiej piłce meczowej.

Deszcz storpedował w stolicy Hiszpanii rozgrywkę także w piątek i w sobotę Majchrzak rozgrywał dwa mecze - najpierw w ćwierćfinale pokonał Hiszpana Pabla Carreno Bustę 6:7 (10-12), 6:4, 6:1, a w wieczornym dramatycznym półfinale Słowaka Norberta Gombosa 7:6 (7-2), 3:6, 7:6 (7-1), wracając w trzecim secie ze stanu 3:5.

Najwyżej na liście ATP Majchrzak był 75. - w lutym 2022 roku. ⓘ

Monte Carlo dla Alcaraza

Carlos Alcaraz po 3:6, 6:1, 6:0 w finale z Włochem Lorenzo Musettim triumfował po raz pierwszy w ATP 1000 w Monte Carlo. Dzięki wygranej 21-letni Hiszpan wraca na pozycję numer 2 w światowym rankingu, wyprzedzając Niemca Alexandra Zvereva, który odpadł w 2. rundzie (liderem pozostaje zawieszony za naruszenie przepisów antydingo-

wych Włoch Jannik Sinner). Alcaraz został też liderem rankingu ATP Race, który wyłoni ósemkę uczestników kończącego sezon ATP Finals w Turynie. Hiszpan, zdobywca 18 tytułów, w tym czterech wielkoszlemowych, odniósł największy sukces od lipca ub. roku, gdy triumfował w Wimbledonie. Niespełna miesiąc temu odpadł już w 2. rundzie innego

tysięcznika, na twardych kortach w Miami. Narzekający w finale na problemy z prawą nogą Musetti, mimo porażki w swoim pierwszym finale ATP 1000, awansuje na najwyższe w karierze, 11. miejsce. Brązowy medalista igrzysk olimpijskich w Paryżu, gdzie Hiszpan zdobył srebro, nigdy wcześniej nie plasował się wyżej niż na 15. pozycji.